

O BAGNACH NAD OBRĄ

i o projekcie ich osuszenia.

Osuszenie i oddanie porządnej uprawie rozległych nizin, które Obrą podmaka i zatapia, można przez wzgląd na wpływ jaki wywrze, bezpośrednio na dobry byt i stan zdrowia ludności przyległych okolic, a pośrednio na ekonomią i bogactwo krajowe, uważać za jedno z najużyteczniejszych przedsięwzięć przemysłowi do wykonania zostawionych. Zadanie całe z powodów rozlicznych, nietylko dla właścicieli i mieszkańców sąsiednich, których wprost obchodzi, ale także dla wszystkich dobro powszechnie ceniących obywateli, jest rzeczywiście zajmujące. Pod względem technicznym, zadanie to należy do liczby najdelikatniejszych; zaś traktowanie jego i sposób rozwiązania, choćby tylko jako przedmiot naukowego badania uważane, dla ludzi z ścisłemi umiejętnościami obeznanych, przedstawiają ważne strony. Cóżkolwiekbyż nic dotąd w przedmiocie takiego znaczenia na widok publiczny nie wyszło. Prace i poszukiwania inżynierów, pozostają w archiwach urzędowych; spostrzeżenia i rachuby umiejętnych gospodarzy, — a jest ich wielu bezwątpienia pomiędzy właścicielami nizin—przez żadnego publiczności udzielone nie zostały.

W ogóle oprócz Surowieckiego, który jeszcze w 1814 roku, pisząc z polecenia ówczesnego ministra sprawiedliwości Łubińskiego szacowne swe dziełko : *O rzekach i splawach W. X. Warszawskiego*, jeden rozdział Obrze poświęcił, — nikt dotąd uwagi swojej wyłącznie na błota Oberskie nie zwrócił. Wszelako praca Surowieckiego, jakkolwiek uczona i zajmująca, wskazuje tylko ogólnie ważność rzeczy i spodziewane korzyści pierwszych prac koło osuszenia podjętych (prace te zresztą niedostatecznemi się później okazały); nie może ona przeto zaspokoić tych, którzyby o obecnym stanie kwestyi oberskiej dokładne mieć chcieli wyobrażenie. Brak ten zapełnić ile możności, przedstawiając wiernie wypadek badań i poszukiwań ludzi biegłych w sztuce, którym skreślenie projektu amelioracyi powierzono, jest celem niniejszej rozprawy. Główny

tu wzgląd mieć będziemy na stronę techniczną zadania; traktowanie jego zupełniejsze, pod względem ekonomicznym, zostawiając z miejscowością i naturą gruntu dokładnie obeznanym gospodarzom.

I.

OPISANIE BAGIEN OBRY.

Rys topograficzny. Źródła, odpływy i spadki. Rozległość. Przyczyny formacji bagien.

Rys topograficzny. (Zob. na karcie: Rys biegu rzek: Obry, Warty i Odry) Pomiędzy rzekami Odrą i Wartą leży okolica, w ogóle niska i płaska, z lekkimi wypukłościami i dolinami, po których snujące się strumienie, o powolnym spadku, tworzą w głębszych zakłębieniach jeziora, po płytszych a rozległych nizinach, bagna i trzęsawiska. Główne pochylenie całej przestrzeni jest zachodnio-północne, jak to wskazuje kierunek koryt Odry i Warty. Pierwsza z tych rzek od Bytomia płynie ku północy, aż do ujścia Obrzycki, z którą zwraca się ku zachodowi, i dopiero przebiegłszy mil 8, odzyskuje pierwotny na północ kierunek Warta, która w bliskości Pyzdrow, wchodzi w granice W. X. poznańskiego, aż pod Szrem płynie ku zachodowi; tu zwraca się ku północy i kierunek ten zachowuje mil blisko 8; dopiero poniżej Murowanej-Gośliny, zatacza znów wody swoje na zachód, a połączona z Obrą pod Skwierzyną, i z Notecią pod Santokiem, wpada nakoniec do Odry pod Kistrzynem. Tak więc, dwie te rzeki uważane w swoich głównych kierunkach, tworzą czworobok podłużny, którego boki wschodni i północny oblewa Warta, zachodni i część południowego Odra; rzeka Obrzycka, i dalej ku wschodowi ciągnące się obszerne smugi bagien Oberskich, aż do Warty pod Mosiną, zapelniają resztę południowej strony tego czworoboku wód, opisanego korytami Warty i Odry. Główny więc smug bagien Oberskich zajmuje obszerną dolinę rozciągającą się od zachodu na wschód, w poprzek dolin Odry i Warty. W średniej swjej części między Sepienkiem z jednej, a Kębłowem z drugiej strony, gdzie Wielkiego-Łęgu nosi nazwisko, ma na $4\frac{1}{2}$ milach długości, 3 do 5 ćwierci mili szerokości; dalej na wschód i zachód zwęża się, i nakoniec w wyraźniejsze ścieśniony koryta, sięga niemi Odry i Warty. Cała długość tej doliny, pomiędzy wspomnianymi rzekami, wynosi przeszło mil 12.

Źródła, odpływy i spadki. Ta obszerna a płytka kotlina, od północy i południa otoczona lekkimi wypukłościami gruntu, odbiera ociekające z ich pochyłości wody, w kształcie strug, jezior i smugów bagnistych, tworzących niejako doliny podrzędne (*vallées secondaires*) Wielkiego-Łęgu, uważanego jako dolinę główną (*vallée principale*).

Najważniejszym z pomiędzy tych przypiływów, dostarczających wód bagnetom Oberskim, jest smug pod Kościanem łączący się z Wielkim-Łęgiem. Od Jaraczewa na zachód, i od Gostynia na północ ciekące

strumienie, zlewają się razem pod Gaworkiem, i tworzą koryto, a raczej smug bagnisty Obry, równoległe do Warty ciągnący się, który odebrawszy po drodze wody pomniejszych smugów Jerki, Wojnickiego jeziora i Przysieki Niemieckiej, odprowadza je kolo Kościana do Wielkiego-Łęgu. Długość tego ramienia wynosi przeszło mil 5, od Gaworka do Kościana; jego szerokość od 100 prętów do ćwierci mili.

Smugiem od Gaworka spływające wody, spotkawszy, poniżej Kościana, główną Oberskich łęgów dolinę, w poprzek ich kierunku leżącą, rozlewają się po niej na wschód i zachód; dolina bowiem Oberska, w tém miejscu, między Kościanem i Sepienkiem, najwyżej nad poziom sąsiednich rzek podniesiona, chyli się ztąd w dwóch przeciwnych sobie kierunkach: na wschód ku Warcie i na zachód ku Odrze. Po tych dwóch pochyłościach rozdzielają się wody Obry od Gaworka przyływające: większa ich część rozlewa się po Wielkim Łęgu, mniejsza, przez smug Mosiński, 3 mile długi, a 250 do 1000 prętów szeroki, odpływa do Warty.

Wielki-Łęg, w zachodniej stronie, dzieli się znowu na dwa smugów ramiona: jedno z nich, w przedłużeniu Wielkiego-Łęgu, ciągnące się na zachód aż do Rudnickiego jeziora, ma $4\frac{1}{2}$ mili długości, i około $\frac{1}{2}$ mili szerokości; drugie ramie, więcej ku północy skierowane, ciągnie się pod Kopanicę $2\frac{1}{2}$ mili długim, a około ćwierć mili szerokim smugiem. Dwa te ramiona obejmują znaczną przestrzeń wysoko podniesionych gruntów, i łączą się z sobą wązkim smugiem po nad Obrzycką leżącym i Kargowskim łęgiem. W téj zachodniej bagien kończynie, od Kargowy i Kopanicy ważą się znowu wody na dwie różne strony: mniejsza ich część korytem rzeki Obrzyckiej, z Rudnickiego jeziora początek biorącój, odpływa do Odry; gdy największa wód massa, od Kopanicy, w cieńsze ujęta koryto, zwraca się ku północy, na Wielkowiejskie jezioro, tworzy dalej łańcuch innych jezior, i płynie na Zbąszyń, Trzciel, Skwierzynę do Warty.

Tak Obra, od Gaworka na Kościan, jednym, mniej więcej wyraźnym płynącym korytem, przedstawia to szczególne zjawisko: że niknie, rozlewając się, na powierzchni Wielkiego-Łęgu, a potem pojawia się znowu w trzech różnych korytach, skierowanych na wschód, zachód i północ ku Warcie i Odrze. Pierwszy punkt rozdziału wód, w okolicy Sepienka, leży o 50 blisko stóp niżej od Gaworka; wznosi się zaś nad najniższy poziom Warty na 27 stóp, po nad Wielkowiejskie jezioro na $3\frac{1}{4}$, a po nad Rudnickie na 32 stopy. Ta różnica wysokości tłomaczy, dla czego wody chylią się na dwie strony; a przecież, nieznajdując nigdzie dostatecznych spadków, a zatem i siły do wyłobienia sobie głębszych koryt odpływu, jak to dzieć się zwykło w okolicach mocniej we wzgórze i doliny pogiętych, błakają się i rozraczają po obszernych nizinach.

Chcąc uzupełnić ten ogólny rys spadków i odpływów, należałoby jeszcze śledzić bieg Obrzyckiej od Rudnickiego jeziora aż do jęj ujścia, i Obry od Kopanicy do Skwierzyny, oznaczyć różnicę wysokości pomiędzy powierzchniami jezior Wielkowiejskiego i Rudnickiego a pozio-

mem wód Warty i Odry. Nie mamy pod ręką dokumentów z którychby tych wiadomości zasięgnąć można było. Projekt poprawy Obry sięga tylko do Kargowy i Wielkowiejskiego jeziora. Musimy więc poprzestać, w braku pewniejszych szczegółów, na wzmiance, jaką o tych odnogach Obry znajdujemy w dziełku Surowieckiego. O pierwszej, w *Krajobrazach* Obrzycką nazwaną, którą Surowiecki niewłaściwie Zgniłą Obrą mianuje, tyle dowiadujemy się: że od Kargowy leniwym bardzo biegiem płynie i wylewa się niedaleko Cylichowa do Odry; że wezbrane wody tej ostatniej rzeki, tamują odpływ Obrzycki, i jój korytem w górę płyną. O właściwem korycie Obry, dostateczniejszą Surowiecki podaje wiadomość. Przytaczamy jego słowa:

„Od Kopanicy, koryto Obry, zasilone mnogiemi wodami tak licznych jezior, jako téż rozległych strug i bagien ciągnących się od Kargowy i Przementu, jest już porządniejsze i dosyć znaczne. Zalewając gdzieś niedzie tylko wązkie niziny przyległych brzegów, idzie przez jezioro Zbąszyńskie, na Trzciel, Międzyrzecz, Bledzew do Warty pod Skwierzyną, i płynie z tą do Odry. W całej przestrzeni, wynoszącej mil 14, dostatek wody, jój głębokość i spadek od 3 cali na 100 prętach, czyni tę rzekę sposobną do splawu, jako téż do żeglugi.”

Rozległość. Powierzchnia tak Wielkiego-Lęgu, jako téż i wszystkich od niego, w różnych kierunkach, rozchodzących się smugów bagnistych, według szczegółowych rejestrów pomiaru, sporządzonych 1844 roku na zlecenie Rejencyi, wynosi przeszło 471000 morgów. Do obliczenia tej powierzchni, na kartach szczegółowych oznaczono granicę zatopów, to jest linią, której, w najwyższym stanie swoim, dosięgają wody. Powierzchnia w tej granicy objęta, stanowi właściwą kotlinę Oberskich bagien, do której ściekają wody deszczowe spadające na pochyłości okrążających ją wzgórków. Na dokładnej karcie topograficznej, poprowadziwszy przez grzbiety wzgórków linią rozdziału wód (*ligne de partage*), mielibyśmy granicę przestrzeni dostarczającej wód kotlinie Obry. Przestrzeń ta, o wiele większa od poprzedzającej, według obliczenia p. Henning, wynosi blisko 53 mile kwadratowe.

Przyczyny formacji bagien. Bardzo lekka pochyłość wzgórków okrążających dolinę Obry, jak z jednej strony sprawia to, iż wody powolnie tylko ściekają i przesiakają ku najniższym jój częściom, i nigdy nawalnie tam nie zbiegają się, jak to dzieć się zwykło w górzystych okolicach; tak z drugiej strony jest powodem, że strugi, nie mające dostatecznego spadku, nie płyną z taką siłą ażeby sobie głębsze i stałe wyżłobić koryta środkiem obszernych nizin, lecz rozlewają się po nich i osadzają przyniesione z sobą części ziemne; a zamulając wciąż rośliny wodne, w takich położeniach bujnie krzewiące się, powolnym przez wieki działaniem, wypełniają głębsze zakłębłości, tworząc trzęsawiska i łąki bagniste, gdzie pierwotnie były może jeziora i strugi.

Chociaż takie powolne wód działanie, dostatecznym by było do wytłómaczenia jak utworzyły się bagna Obry, przecieź domysł Surowieckiego o wystąpieniu wód Warty i Odry zdaje nam się trafnym.

Rzeki te, tocząc większe daleko zawały piasku i mułu, niż strugi Ober-skie, po każdym zalewie zostawiać mogły i zostawiały zapewne, na przedzielających je nizinach, coraz to nowe warstwy ziemi, dopóki, uto-rowawszy sobie stałe koryta, ostatecznie nizin nie opuściły. Hipotezy tej słuszność stwierdza i ta wiadomość czerpana z projektu p. Szczepa-nowskiego, że znajduwane pod warstwą ziemi roślinnej dęby, jesiony i olsze domyślać się każą, iż wegetacya drzewna poprzedziła utworze-nie się łągów bagnistych, jakie dziś widzimy. Wywrócenie i zniszcze-nie drzewnej wegetacyi, oczywiście, bez przypuszczenia wielkiego jakie-go kataklizmu, wytłómaczyć się nie da.

Potwierdza jeszcze powyższe domysły ściślejsze rozpoznanie pokła-dów ziemi łągów nadobrzańskich. P. Szepanowski tak je opisuje we wstępie do swojego projektu:

„Wierzchnia warstwa łągów jest bagnista, składająca się z mnóstwa „zbutwiałych korzeni ziół wodnych, i opadłych, przegniłych traw. Pod „tym w ostatnich czasach uformowanym pokładem łągów, którego wy-„sokość ma od 1 do 4 stóp, napotyka się drobny piasek, tu i owdzie „pomieszany z marglem, a miejscami nawet z całemi marglu pokładami. „Tu znajduje się często wielka ilość dębowych, jesionowych i olszowych „pniaków, które przekonywają, że na tym pokładzie, uformowanie obe-„cnej bagnistej łągów powierzchni, poprzedziła drzewna roślinność.”

„W wielu miejscach, piaszczysty pokład wznosi się ponad pokład „bagnisty, tworząc wypukłości, które obecnie, dla wyższego położenia, „różnemi gatunkami drzew zarosłe są.”

Tak więc tu jak gdzieindziej, natura sama zostawiła nam pomniki dokonanych przez siebie rewolucyi, których epoki i trwania nikt już ściśle oznaczyć nie zdoła; chociaż o ich rzeczywistości, chociaż o kolei w jakiej następowały, powatpiewać nie można. Spływające z powierzchni ziemi massy wód, w kierunku północnym, ku wielkiej kotlinie morza bałtyckiego, naniósł i osadził w tych miejscach pokłady piaszczy-ste i marglowe, ukształtowały je w lekkie wzgórza i doliny. Wieki później pracować musiały nad utworzeniem i wzrostem drzewnej roślin-ności, którą zrujnował, jak się domyśla Surowiecki, nadzwyczajny wylew Warty i Odry. Wylew taki, jednorazowy czy powtarzany, uformował ostatnie warstwy piasku i marglu, bezpośrednio pod najnowszym po-kładem roślinnym leżące. Po opadnięciu wód, które według Surowie-ckiego miały zrujnować koryta Obry i innych strumieni, pozostały w wądołach rozległe jeziora i zatopy, a te przez długie znowu wieki wypełniały się mułem i zbutwiałemi roślinami, tworząc zwolna terazniej-szą łągów powierzchnią.

Szkodliwemu działaniu natury przemysł ludzki nie tylko żadnej nie kładł tamy, ale owszem, przeciwnie, przychodził mu w pomoc. Groble i jazy, stawiane dla dostarczenia wód młynom, hamując już i tak leni-wy odpływ wody, podnosiły ją ponad zwyczajną powierzchnią i zata-piały znaczne nizin przestrzenie, a tym sposobem przynosząc niektórym nędzne zyski, niezmiernych strat dla wielu stawały się przyczyną.

„Między innymi, powiada Surowiecki, młyn Zbąszyński był jedną z najgłówniejszych przyczyn zatopów równin wyżej leżących; albowiem podniosłszy wody do 6 stóp nad poziom zwyczajny koryta, hamował cały ich spadek na 9000 sążni w górę.”

Gdy gdzieindziej rzeki i strumienie, wydatniejszymi ujęte wzgórzami, szybkim prądem płynące, wyżłobiwszy sobie głębsze i stałe koryta, odkryły piękne i żyzne doliny, do których ożywienia i bogactwa przykładały się jeszcze, splawiając ich plody, jeśli do tego lub same przez się zdatne były, lub przemysłem i pracą usposobione zostały; tu pomimo obfitości swojej, wody przez naturę pozbawione spadku i siły, zatamowane jeszcze zawadami ręką ludzką stawianymi, przestrzeń kilkomilową kraju zamieniły w pustynią bagien i trzęsawisk, zarażając powietrze wyziewami gnijących roślin, nieprzystępną w wielu miejscach dla ludzi, niezdatną do porządnj uprawy.

Cała ta przestrzeń, gdy stopione śniegi spłyną na dolinę, przedstawia widowisko obszernego zatopu, po nad którym wznoszą się tu i owdzie wzgórki, po największej części różnemi gatunkami drzew i krzaków, a szczególniejszą olszyną zarosłe. Gdy wody opadną, — już to odpływając z wolna trzema wskazanemi wyżej korytami, już to przez działanie stońca i powietrza, — niziny Oberskie pokrywają się zielonością traw, wodnych roślin i sitowia, stosownie do mniej więcej nizkiego położenia. Trawy te bujają wysoko, gdyż w ogóle mają pod sobą grunt roślinny urodzajny; lecz w częściach, które nigdy prawie nieosychają, niezdatne są tylko na podściółę; tam zaś, gdzie dla wyższego położenia, łąki pożywniejsze wydają ziola, wysuszyć je i zebrać na siano nie zawsze dozwolą często powracające zalewy. Dopóki ręka ludzka dla zbioru siana i ścioly nie dosięgła aż do wewnętrznych części nizin bagnistych, musiały one dzikszą jeszcze przedstawiać postać, gdy niewytrzebione zarośla, rozmaitym rodzajom zwierza służyły za schronienie, a na trzęsawiskach wodne ptastwo gnieździło się. Pan jen. Chłapowski posiada przywilej wydany w roku 1746 przez Kazimierza Chłapowskiego holendrom puszczykowskim, z którego przytoczony wyjątek, da wyobrażenie o dawniejszej łągów fizyonomii: „Pozwala im się pszczoły na ich gruncie chować. Ryby sieciami, sakami łowić y jazy na błotach stawiać. Zwierza żadnego wyjąwszy wilków i niedzwiedziów strzelać bądź łowić nie będzie... Ptaki jednak wszelkie chwycić, bić, strzelać pozwalam im zawsze.”

Pomiędzy zwierzem, którego przywilej bić nie dozwala, najwięcej zapewne znajdowało się dzików, a szczególniejszobobrów, tak licznych dawniej w kraju naszym, gdzie mnóstwo rzek o bagnistych brzegach dogodnym dla nich było pomieszkaniem. Dziś zwierz dziki ponajwiększej części wypłoszony — lecz obfitość ryb i ptastwa pozwala jeszcze mieszkańcom niejakiem rybołostwa i myślistwa obok zysku pomiernego z siana i ścioly odnosić korzyści. Są to jednak zbyt słabe wynagrodzenia za straty jakie właściciele nizin ponoszą przez zalewy, straty ogromne, gdy zważymy, że natura od wieków już pracuje nad użyźnie-

niem téj ziemi, składając wciąż na niéj przegnięte rośliny, kiedy do téj chwili głównym płodem téj pracy jest licha trawa i sitowie.

Taki był stan łągów Oberskich, zanim jakiegokolwiek w celu ich polepszenia przedsięwzięto środki; takim jest jeszcze dzisiaj, po największej części, chociaż szkodliwe zawały usunięto, i wiele prac wykonano, a to tém bardziej, że prace wzmiankowane niedostateczne zrazu, przez długi czas zaniedbania uległy.

Rzecz oczywista: jeśli przemysł i usilna praca nie przyjdą tu w pomoc bezwładnemu przyrodzeniu; jeśli wodom pozbawionym ruchu i siły nie dadzą sztucznych koryt odpływu, których same wyżłobić nie są w stanie, kotliny bagniste, przez powolne i nieznaczące wprawdzie, przecież nieustanne wskazanych dopiero przyczyn działanie, coraz bardziej szerzyć się będą.

II.

RYS HISTORYCZNY

dzieł wykonanych dla poprawy Odry.

Usiłowania przed rozbiorem kraju. — Rządu pruskiego zamiar żeglownej komunikacji. — Pierwsze kanały. — Drugie kanały. — Przyczyny nieskuteczności. — Towarzystwo obowiązkowe.

Usiłowania przed rozbiorem kraju. Nieprzeliczone szkody, jakie z opisanego dopiero stanu Obry, ponosili właściciele nizin i kraj cały, od dawnych czasów zwracały uwagę rządu równie jako i światłych, o dobro powszechne troskliwych obywateli województwa poznańskiego. Pierwszy ślad usiłowań o poprawę Obry znajdujemy w Konstytucyi z roku 1775. (Fol. 86, Lit. Obra rzeka, Vol. 8, Fol. 208). „Obra rzeka od młynów i grobli, przeszło 20 mil kraju zatapiająca, aby wolna była, komisya skarbu zleciła urodzonemu Xięciu Ponińskiemu staroście Kopanickiemu. „60,000 złp. za młyny naznaczono, które na szlachtę z tego oczyszczenia „pożytkujących rozłożyć nakazano.” Zapewniają że starosta Kopanicki pracę tę swoim kosztem wykonał. Przecież wszystkie zawady zapewne wówczas usunięte nie zostały, gdy później o nich wzmiankę znajdziemy. Krok ten pierwszy zdawał się silniejsze na przyszłość zapowiadać środki. Wszelako pomimo nalegań, szczerych życzeń, tudzież gotowości z jaką większa część właścicieli dla dobra pospolitego ofiarowała składki i pracę, osuszenie bagien Oberskich nigdy przedsięwziętém być nie mogło. Skutkiem słabości rządu, opór niektórych chwalebne zamiary większości udaremnił. „Komisya skarbowa, powiada Surowiecki, dopełniając włożonych na siebie obowiązków, starała się usilnie w ostatnich czasach, a „żeby do niezmiernych psot, jakie w tém miejscu wyrządzała natura, „ludzie nie przyczyniali jeszcze swoich. Tym końcem, po przejrzeniu całego położenia, postanowiła, ażeby wszelkie groble, jazy i młyny, tamujące spadek wód Obry, zniesione zostały. Środek ten, choć nie mógł

„jeszcze być dostatnim, byłby jednak z wielu względów użytecznym, ułatwiając dalsze zamiary. Większa część właścicieli, posłuszna rozkazom, uprzętnęła na swych dziedzinach wszelkie zawady; reszta stała uporczywie przy obronie tych, które im ze szkodą powszechną przynosiły zyski.”

Tu, jak we wszystkich zamiarach ulepszeń, usiłowania rozsądne i szlachetne, o jeden i ten sam rozbijały się skopuł: o niepodobieństwo uzyskania jednomysłnego zezwolenia, w braku którego, interes prywatny przeważniejszy był niż wzgląd na dobro powszechne, opór pojedynczych osób niweczył wolę większości i rządu.

Reformy w ostatnich czasach istnienia Rzeczypospolitej wprowadzone, nadając więcej sprężystości rządowi, byłyby bez wątpienia na kwestyą poprawy Obry pomyslny wpływ wywarły, — tymczasem, w skutku zmian politycznych, prowincya Poznańska, a z nią i piecza nad dokonaniem pożądanego osuszenia bagien Oberskich, przeszła w ręce rządu Pruskiego.

Nie mogło ująć baczenia administracyi pruskiej, jak pomyslny wpływ na bogactwo kraju a zatem i dochody państwa, wywarłoby osuszenie i uprawa tak znacznej przestrzeni ziemi. To też w 1793 r., na rozkaz Izby Wojenno-domaniąlniej w Poznaniu, (Kriegs- und Domainen-Kammer) przedsięwzięto wstępne prace, mianowicie pomiar i niwelacyą łęgów. Przecież dla niedostępności bagien niwelacya tylko w korycie Obry od Kopanicy do Warty skuteczną została.

Pierwotny zamiar rządu pruskiego był, tak urządzać kanały, wzdłuż łęgów dla ich osuszenia kopane, ażeby te w przyszłości usposobione być mogły do żeglugi od Odry na Kargowę, Kościan, Mosinę aż do Warty. Nie wdając się w obrachowania któreby możność wykonania żeglownej komunikacyi udowodniły, wspominamy że z samego opisu topograficznego nizin Oberskich pomyslny skutek wróżyć można. Z położenia gruntu wypada, że kanał żeglowny musiałby mieć podwójny spadek ku Warcie i Odrze, lecz właśnie w punkcie najwyższego wzniesienia gruntu i rozdziału spadków (*point de partage*) dostarczałoby wody koryto Obry, z wyższych jeszcze okolic, od Gaworka na Krzywiny i Kościan płynący.

Lecz projekt ten otwarcia żeglownej drogi między Odrą i Wartą przez niziny Oberskie, po rozważeniu rzeczy, zdał się rządowi niebezpiecznym. Obrzycka, która miała stanowić ujście kanału do Odry, powiedzieliśmy już wyżej, słaby ma spadek, tak że wezbrane wody Odry daleko w koryto tamtej rzeki wdzierają się. Niewielka przestrzeń nizin dzieli Obrzyckę od Obry pod Kopanicą, a spadek tej ostatniej jest daleko mocniejszy. Rozpoznanie takiego stanu rzeczy zrodziło obawę, czy czasem wezbrane wody Odry, przez przypadkowe zaparcie własnego jej łoża, zawałami piasku lub lodów wstrzymane, nie mogłyby zwrócić się wyprawionym dla żeglugi korytem Obrzyckiej, a z tamąd przerznąć się pod Kopanicę i za spadkiem Obry na Skwierzynę do Warty. Rząd pruski zląkł się od razu, powiada Surowiecki, podobieństwa takiego

wypadku, przez który Nowa-Marchia straciłaby na zawsze swą rzekę, i projekt żeglownego kanału do lepszego rozważenia rzeczy odłożył.

Bez dokładnej znajomości brzegów Odry, i sposobu jej zachowania się (*régime*) w każdej porze, o prawdopodobieństwie takiej zmiany koryta sądzić nie można. Przecież nadmienić wypada, że jeśli wypadek ten był możliwym po otworzeniu żeglownej komunikacji, to i w dzisiejszym stanie rzeczy nie jest niepodobny. Bagnisty grunt po którym płynie Obrzycka, w żadnym razie nie przedstawiłby dostatecznego oporu wodom Odry, gdyby te, wyparte z własnego łoża, tędy nową drogę torować sobie musiały. A nawet twierdzić można, iż dzieła sztuki, przy urządzeniu żeglownego kanału, w przewidzeniu takowego wypadku należycie obmyślane i wykonane, ustaliłyby bieg Odry w teraźniejszym jej łożysku.

Pierwsze kanały. Lecz jeśli projekt żeglownej komunikacji na bok odłożono, zamiar osuszenia bagien Oberskich zaniechanym nie został. Pomimo niekompletnie wykonanej poprzednio niwellacji, wygotowano projekt poprawy Obrzy; a prace w 1799 r. rozpoczęte, trwały do 1806 roku. W tym przeciągu czasu wykopano następujące kanały:

a) *Kościński* powyżej nieco Kościana poczynający się, aż pod Sepienko, w długości 2186 prętów;

b) *Północny* od Sepienka wzdłuż Wielkiego-Lęgu, aż do Wielkowiejskiego jeziora, 15,250 prętów;

c) *Południowy*, poniżej Kościana od pierwszego odłamujący się, wzdłuż Wielkiego-Lęgu, na Mchowskie jezioro ciągnący się, aż do Rudnickiego jeziora, 14,378 prętów;

d) *Mosiński* od Sepienka, aż do Warty, w długości 6825 prętów;

e) *Wincentowski związkowy*, łączy *południowy* kanał z Oberskim jeziorem leżącym na linii *północnego* kanału, długości 1800 prętów;

f) *Dźwiński*, łączący Obrzyckę z Obrą pod Kopanicą, w długości 1666 prętów.

Razem wzięta długość tych wszystkich dzieł, wynosi 42,105 prętów, czyli około 21 mil; ich wykonanie kosztowało 109,253 talarów; nakłady w trzeciej części ponosił rząd, w dwóch trzecich właściciele, stosownie do rozległości zatopionych gruntów.

Drugie kanały. Wybrany w 1807 roku przez właścicieli nizin nadobrzańskich Komitet zarządził wyczyszczenie kanałów, które od 1810 do 1812 r. wykonaniem zostało. Z polecenia także Komitetu, w latach 1820—1823 przedsięwzięto pierwszą niwellację kanałów; a od roku 1824 do 1833, wykopano jeszcze przeszło 10 mil długości nowych kanałów, a mianowicie:

g) *Kościński* przez Krzywino do Gaworka, w długości 10,000 prętów,

h) *Wojnicki* od jeziora tegoż imienia, prowadzący do poprzedzającego kanału, 1326 prętów;

i) Kanał *Przysiecki Niemieckiej*, równie z *Kościńskim* łączący się, 1020 prętów;

k) *Srodkowe* kanały, wewnątrz Wielkiego-Łęgu, jeden w bliskości Sepienka poczynający się, łączący się z kanałem *północnym* pod Wielichowem, drugi poniżej Wielichowa poczynający się, przecinający Sielecką strugę i łączący się z *Wincentowskim związkowym* kanałem : pierwszy długości 3500, drugi 4615 prętów.

Tych nowych kanałów długość razem wzięta wynosi 20,461 prętów, co dodawszy do poprzednio wykonanych, uczyni ogólną długość 62,566 prętów, czyli około 31¼ mil.

Przyczyny nieskuteczności. Skutek tak rozległych prac nie odpowiedział przecież oczekiwaniom. Jakkolwiek stan łągów znacznie polepszonym został, przecież zbyt wielkie jeszcze przestrzenie bagien pozostały i nie przynoszą właścicielom korzyści, jakich za wyłożone koszta spodziewać się mogli. Z drugiej strony, pokazało doświadczenie, że niektóre wyżej położone grunta wzgórków piaszczystych, w czasie letniej posuchy, wilgoci pozbawione, w gorszym niż przedtém znalazły się stanie. Z tém wszystkiém ostatnią niedogodność na teraz pomijamy; gdyż celem prac dotąd wykonanych było samo osuszenie, i z tego tylko względu ocenić je wypada.

Dla ludzi obeznanych ze sztuką, wątpliwości nie podpada, że zadanie osuszenia bagien Oberskich, z pomyślnym skutkiem rozwiązane być może. Jeżeli zamierzony cel dotąd osiągniętym nie został, pochodzi to ztąd jedynie, że dzieła wykonane, nie były według zasad sztuki pojęte. Ocenił to bardzo dobrze Pan Szczepanowski we wstępie do swego projektu. Zdanie jego przytaczamy dosłownie :

„Chociaż wyżej przedstawione, bardzo obszerne dzieła amelioracyjne, stan łągów znacznie polepszyły, — przecież okazały się jeszcze „bardzo niedostatecznymi do ich zupełnego osuszenia, jak o tém przekonywają dotąd istniejące wielkie bagien przestrzenie, równie jak powracający corocznie i tak długo trwający zalew, bardzo szkodliwy dla „uprawy łągów.

„Skuteczność tych dzieł została wprawdzie zmniejszona przez zły „stan, w jakim się takowe znajdują, a który wynika z braku regularnego dozoru i utrzymania, — tak, że amelioracya łągów Obry znacznie „w tył cofać się poczęła. Przecież główne przyczyny dla których te „dzieła, dla osuszenia wykonane, nie mogły zupełnie celowi odpowiedzieć, są :

„a) Kierunek kanałów w wielu miejscach nieodpowiedni celowi;

„b) Niewłaściwy stosunek przecięcia i spadków kanałów do masy „wody, którą odprowadzić miały.”

W rzeczy saméj, bez poprzedniej niwellacyi, a zatém bez dokładnej znajomości kształtów, zagięć i pochyłości łągów, — bez obrachowania ilości wody na jój powierzchni przebywającej, — jednym słowem, bez żadnej umiejętnej zasady nakreślone kanały, żadną miarą celowi odpowiedzieć nie mogły. Spadki rozdzielone niestosownie, naprzemiany to słabsze, to znowu mocniejsze; rozmiary w ogóle zbyt szczupłe; ściany boczne bez odpowiedniego miążkości ziemi pochylenia : takie są wady

dotąd wykonanych kanałów. Zaniedbanie, jakiemu później uległy, którego powodem, obok innych zewnętrznych przyczyn, było zapewne i zniechęcenie członków towarzystwa do przedsięwzięcia nie przynoszącego im spodziewanych zysków; zaniedbanie to i wynikające z braku pochyłości osuwanie się brzegów, zatamowanie odpływu regularnego wody, zamulenie i zarośnięcie spodu kanałów, o wiele skuteczność ich zmniejszyły.

Rozszerzamy się nad tym przedmiotem, gdyż pragniemy jasno okazać, że dzisiejszy, niezadowolniający stan łągów, wynika nie z niepodobieństwa osuszenia, lecz jedynie z niedostateczności środków użytych. Z zawodu, jakiego doznali właściciele nizin, wielu powzięło mylne mniemanie o niepodobieństwie otrzymania zupełnego skutku, co szkodliwy wpływ wywarło na postęp prac amelioracyjnych. Znaczna część interesentów nie chciała o żadnych więcej na ten cel wydatkach słyszeć, i długo kwestya amelioracji ani o krok naprzód, pomimo usilnych starań członków Komitetu i Dyrekcyi (urząd Dyrektora, przez lat wiele, z prawdziwem poświęceniem sprawował Pan Stanisław Chłapowski), nie postąpiła.

Przecież jasną jest rzeczą, że najgorszym rozwiązaniem kwestyi, byłoby zupełne jej zaniedbanie. Wyłożony już znaczny przez interesentów kapitał, gdy prędszej czy później, wykonane już dzieła, przez zaniedbanie uległyby zniszczeniu, byłby zupełnie straconym.

Zkądinąd system prac amelioracyjnych, w dzisiejszym stanie, dopiero jako pierwszy zarys projektu, niekompletny jeszcze uważany być może. Tylko uzupełnienie i umiejętne wykonanie tego systemu przyniesie spodziewane korzyści i zużyteczni dotąd wyłożony kapitał.

Towarzystwo obowiązkowe. W ten sposób pojmujący rzecz obywatele Księstwa, widząc że zniechęcenie jednych, zła wola drugich członków, a w ogóle brak przedsiębiorczego ducha, wstrzymuje działalność wszystkich ze szkodą powszechną, postarali się zwrócić na kwestyę Obry uwagę rządu, a co ważniejsza sprawili, że właściciele nizin zawiązali się w obowiązkowe towarzystwo, na podstawie statutu, który na ogólnym zebraniu w 1841 roku przyjęty, w następnym roku potwierdzenie królewskie i moc prawa uzyskał. Za wzór do skreślenia statutu posłużył statut Towarzystwa do osuszenia łągów Drömling, leżących w okolicy Magdeburga.

Główniejsze rozporządzenia statutu podajemy w krótkości:

Całe Towarzystwo, raczej posiadłości jego, podzielone są na dziesięć okręgów.

Wyborcy z całego Towarzystwa obierają komitet z trzech członków i trzech zastępców na lat sześć. Co dwa lata występuje jeden członek komitetu i jeden zastępca.

Określi wybierają przez swych wyborców dziesięciu reprezentantów i dziesięciu zastępców na lat sześć. Co dwa lata występuje $\frac{1}{3}$ część wybranych.

Reprezentanci Towarzystwa wybierają dyrektora na lat sześć.

W rzeczy głównych zasad stanowią uchwały reprezentantów.

Ogólnemi stosunkami Towarzystwa zarządza komitet.

Administracya należy do dyrektora pod jego odpowiedzialnością.

Inspektora kanałów (technika płatnego) obiera komitet. Dyrektor przedstawia go do zatwierdzenia rządowi za pośrednictwem rejencyi.

Dozór nad Towarzystwem w ogólności, a nad zarządem interesów amelioracyi w szczególności, posiada rejencya. Sprawuje zaś go za pośrednictwem komisarza królewskiego.

Reklamacye w przedmiocie podciągniętych pod kategorię błot przestrzeni, rozpoznaje komisya rządowa składająca się z trzech znawców ekonomicznych i inspektora budownictwa wodnego. Dyrektor daje swoją opinię, rejencya stanowi; poczem zostaje jeszcze rekurs do ministerstwa spraw rolniczych.

Na tych znaczniejszych zarysach poprzestajemy.

Teraz jeszcze kilka uwag zrobić wypada.

Zaprowadzona kontrola rządowa a z nią rygor drobiazgowych form administracyi pruskiej utrudniają położenie komitetu i dyrekcji, położenie już i tak delikatne ze względu że tamten i ta są władzami pośredniczącymi między rządem a ogółem Towarzystwa.

Od czasu zwłaszcza kiedy rząd pożyczki pieniężnej (o której zaraz) Towarzystwu udzielił, nastąpiły między dyrekcją i komitetem z jedną, rejencyą z drugiej strony, starcia, w których jak zwykle pokazała się niechęć biurokracyi miejscowej ku przedsięwzięciu zostającemu w rękach polskich. ¹⁾ O starciach tych nie pora jeszcze pisać. W każdym razie niedaleka przyszłość pokaże czy dyrekcya polska i tak w działaniu, więcej jeszcze przez rejencyą jak przez ustawę organiczną, ograniczona, zdoła się ostać śród ciągłych trudności.

Nie dalibyśmy czytelnikom mniej z interesami prowincyi obznajmionym dokładnego wyobrażenia o zawadach jakie dyrekcya ze wszęch stron na drodze swojej napotyka, gdybyśmy nie nadmienili o reklamacyach wywołanych przez projekt amelioracyi, właśnie z pomiędzy tych obywateli, którzy bezpośrednio udział w pożytecznym dziele osuszenia mieć będą.

Pierwotny wykaz gruntów podlegających zatopom poddaje pod obowiązek składkowania blisko 170,000 morgów. Rozległość gruntów, których właściciele reklamują jako niesłusznie do tej kategorii policzeni, wynosi przeszło 90,000 morgów, to jest więcej niż połowę całej powierzchni.

Reklamacye opierają się w ogóle albo na tém, że posiadłości nie ulegają zatopom, jako wyżej położone, albo na tém że osuszenie łąk właścicielom szkodę tylko przyniesie.

Jakoż niewielka część reklamacyi może mieć słuszne powody; śmiało jednak powiedzieć można, że największa ich liczba rzeczywistęj pod-

¹⁾ Wspomnieć należy, że ogromna większość właścicieli nadobrzańskich jest polskiego pochodzenia.

stawy nie posiada. Bądź co bądź, dyrekcya i komitet muszą je sprawdzać, i albo zawierać dobrowolne układy, albo spór przeprowadzać na drodze urzędowej. Prawda, stan majątkowy wielu obywateli prowincyi niegdyś tak zamożnej, podupadły z przyczyn które nie tu miejsce wliczać, sprawia, że tylko z wysileniem oddają oni przypadającą na nich składkę, wszelako względ ten nie wystarcza na wytlómaczenie siły oporu. Tyle sporów co osuszenie Obry, żadne o ile wiemy przedsięwzięcie podobnego rodzaju nie wywołało.

Jak widzimy, komitet i dyrekcya napotykają w działaniu swoim przeszkody tam nawet, z kądby najwięcej pomocy spodziewać się mieli prawo. Dodajmy do tego odpowiedzialność, moralną przynajmniej, za wykonanie, przy niemożności użycia zdolnych i doświadczonych techników polskich, ciągle ze strony rejencyi wdawania się w szczegóły, koszt jaki sprawiają ajenci rządowi, i starcia o których wspomnieliśmy, a będziemy mieli obraz trudnego położenia obojga.

Ze wszystkich przeto powodów należy uszanować poświęcenie obywateli, którzy przez wzgląd na dobro powszechne przyjęli w takich okolicznościach ciężkie i przykre obowiązki.

Widzimy potrzebę przytoczenia jeszcze kilku dat i kilku szczegółów historycznych.

Rząd udzielił Towarzystwu do tej pory pożyczki w ilości 50,000 tal. Pieniądze te nie mają przynosić procentu przez lat osiem. Po upływie tego czasu, płacić będzie Towarzystwo 5 od sta procentu z których 2 od sta na umorzenie.

Z summy przez rząd pożyczonej wyszło 10,000 talarów na technika, biuro i prace przedwstępne, około 20,000 na pierwsze rzeczywiste roboty.

Składki, których regularny pobór statut prawomocny i obowiązujący zapewnił, wpływają do kass Towarzystwa (rachując po 5. sgr rocznie od morgi błota) od 1. Stycznia 1850 r.

Od roku 1845 posadę inżyniera Towarzystwa zajmował pan Szczepanowski.

Rozpoczęcie robót naznaczono na rok 1849. W tej epoce radzca ziemiański w Kościanie p. v. Madai został mianowany komisarzem królewskim przy towarzystwie.

Roboty rozpoczęły się z jesienią r. 1850.

Wówczas p. Stanisław Chłapowski z Czerwonéjwsi, dyrektor obrany raz w r. 1843, powtórnie w r. 1849, złożył urząd dla słabosci zdrowia. Na jego miejsce zgromadzenie delegowanych powołało generała Chłapowskiego.

W ko mitecie zasiadali i zasiadają obecnie p. Adolf Potworowski z Parencewza, pan Marcelli Żółtowski z Czacza i pan Lossow z Gryżyny.

Roboty przy łagodnej i suchej zimie szły sporo. Wykopany został (z wyjątkiem dna, którego pochyłość nie jest jeszcze wyrównana a nawet ostatecznie oznaczona) kanał od Krosieńskich holendrów blisko do szosy między Głuchowem a Piotrowem.

Inżyniera Towarzystwa, który zachorował w chwili rozpoczęcia robót, zastąpił technik przez rejencyą przysłany p. Gropp, który kilka ważnych omyłek popełnił. ²⁾

Na początku roku bieżącego p. Szczepanowski podał się do dymisji, a gdy pomimo wezwania dyrekeji w pismach publicznych ogłoszonego, żaden inżynier polski posiadający kwalifikacye legalne nie przedstawił się, komitet podał do potwierdzenia rządowi za pośrednictwem rejencyi byłego nadleśniczego pana Schönewald.

Z wiosną przedsięwzięto kroki do sprawdzenia dawniej niwellacyi p. Henninga, która w wielu miejscach błędna się okazała.

Roboty dalsze rozpoczną się z jesienią i prowadzone będą w kierunku Sepienka.

Teraz zwracamy się do głównego naszego zadania, to jest do wyłożenia na czém się projekt amelioracyi zasadza.

III.

O PROJEKCIE AMELIORACYI.

Podwójny cel: osuszenie i irygacya. — Główna sieć kanałów. — Kanały podrzędne. — Obrachowanie masy wody. — Rozdział wód. — Spadki i profile podłużne. — Rozmiary i profile poprzeczne. — Groble. — Zakłady irygacyjne. — Prace projektem nieobjęte. — Ogólny rzut oka. — Spodziewane korzyści.

Podwójny cel: osuszenie i irygacya. Przystępujemy do najważniejszej części zadania naszego: do przedstawienia ogólnych zarysów projektu amelioracyi Obry, projektu skreślonego w 1842 r. z polecenia rządu przez pana Henning, inspektora budownictwa, a przez pana Szczepanowskiego Władysława mianowanego w 1845 roku inspektorem kanałów, przejrzanego, poprawionego i uzupełnionego.

Ponieważ wykonane poprzednie roboty, z powodów wyżej wyłuszczone, okazały się niedostatecznymi, należy przez uregulowanie spadków i kierunków, tudzież powiększenie rozmiarów, stosownie do ilości wody, kanały istniejące usposobić do zupełnego osuszenia łęgów Obry: oto pierwszy cel do osiągnięcia.

Nadto, gdy niektóre wyżej leżące części łęgów, przez zbytne osuszenie, jak o tém nadmieniliśmy, ucierpiały, trzeba grzecznie, w stosownej porze, potrzebnej do ich użyznienia wilgoci, za pomocą systemu irygacyi dostarczyć: taki drugi cel projektu.

Gdyby chciano otworzyć żeglowną komunikacyę pomiędzy Odrą i Wartą, przez niziny Oberskie, jak to było pierwszym zamiarem rządu pruskiego, usposobienie kanałów do żeglugi stanowiłoby trzeci cel projektu. Lecz na teraz przynajmniej, niema o tém mowy, a to raz z po-

²⁾ W Frusiech, gdzie mało kanałów w kilkudziesiąt ostatnich latach wykonano, brak jest inżynierów specjalnie z tą robotą obeznanych.

wodu, że prace około poprawy Obrzy, kosztem samych właścicieli wykonane być mają, powtórnie że zbudowane i mające się zbudować drogi żelazne wielce transporta ułatwią.

Tylko więc o zakładach, w celu osuszenia i irygacyi projektowanych, pisać wypada.

Główna sieć kanałów. Dla dopięcia pierwszego celu, to jest osuszenia, kanały istniejące, ile możliwości, użyte być mają; na to więc na-przód uwagę zwrócić wypada, czy kanały te, w głównych swoich kierunkach, nakreślone są stosownie do położenia bagien, ich pochyłości i punktów odpływu.

Powiedzieliśmy w opisie topograficznym: że od miejsca w którym smug od Gaworka na Kościan ciągnący się, łączy się z Wielkim Łęgiem, powierzchnia bagien chyli się na dwie przeciwne strony, ku Warcie i Odrze. Największa część bagien leży na zachód Kościana; mniejsza na wschód. W zachodniej kończyźnie Wielkiego Łęgu zgromadzone wody, tworzą liczne jeziora i przelewają się nakoniec: korytem Obrzycki do Odry, i korytem Obrzy w kierunku północnym do Warty pod Skwierzyną. Trzy więc są naturalne punkta odpływu dla wód Oberskie niziny zatapiających: Mosina nad Wartą, Rudnickie i Wielko-wiejskie jeziora, z których wypływające rzeki, Obrzycka i Obra, są już naturalnemi dla tych wód kanałami. Ku tym przez naturę wskazanym punktom odpływu, ujęte w kanały wody nizin odprowadzić, była to myśl najprostsza i trafna; i taka właśnie przedstawiła się inżynierom pruskim, którym pierwsze prace około poprawy Obrzy powierzone były. Smugi Kościański i Mosiński jako węższe, pojedynczemi kanałami osuszone być miały; na Wielkim Łęgu, którego szerokość pięciu ćwierci mili dochodzi, wypadało zebrać osobno, i jak najbliżej ich ujść, ściekające od północy i południa strugi — i takie też jest przeznaczenie kanałów północnego i południowego.

System więc zakładów osuszających składa się z czterech głównych kanałów: Kościańskiego, Mosińskiego, Północnego i Południowego. Te w kierunkach swoich, rozmiarach i spadkach poprawione, stanowić będą sztuczne koryta, któremi wody nizin Oberskich, bezpośrednio lub za pomocą podrzędnych kanałów spływające, w doliny Warty i Odry odprowadzone być mają.

Kanały podrzędne. Ażeby dać od razu wyobrażenie o całej rozciągłości prac wykonanych lub wykonać się mających, wskażemy jeszcze kanały pomocnicze, które z głównemi stanowić mają system cały dzieł do osuszenia przeznaczonych.

Z kanałem Kościańskim łączą się kanały Wojnicki i Przysieki Niemieckiej, do osuszenia łągów tychże imion służące mające.

Dźwiński kanał, w zachodniej stronie, łączy Obrzyckę z Obrą pod Kopanicą; ma spadek ku Obrze i służy do osuszenia smugów Dźwińskiego, Kargowskiego i Kopanickiego, które przecina. Kanał ten ma być odcięty od Obrzycki stałą groblą, według projektu p. Szczepanowskiego, który sprawiedliwie uważał, iż niestosownie byłoby wprowadzać tym ka-

nałem, wśród nizin które osuszać miał, wody rzeki Obrzycki, i przez to na zatopienie je narażać.

Wincentowski związkowy kanał, poniżej Mchowskiego jeziora poczynający się, część wód południowym kanałem płynących, przez Obrzańskie jezioro, do północnego kanału odprowadza.

Solecka struga, naturalny bieg wody, przecinający kanał południowy i Mchowskie jezioro, również część wód południowego kanału do północnego prowadzić ma.

Nakoniec średnie kanały, albo wprost do głównych wpadające, albo za pośrednictwem Soleckiej strugi i Wincentowskiego kanału (zob. plan bagien i kanałów); mają służyć do osuszenia wewnętrznych najobszerniejszych Wielkiego Łęgu bagien. Wykopanych już długość wynosi 7445 prętów; projektowanych 5680 prętów.

Tu należałoby jeszcze sieć rowów pomniejszych, do tém prędszego sprowadzenia wód z powierzchni łągów w kanały, służyć mająca; lecz gdy rowy te kosztem i staraniem prywatnych bite być mają, projekt poprawy Obry nie zajmuje się niemi.

Obrachowanie masy wody. Ponieważ z tych wszystkich rowów i kanałów podrzędnych, jako też z pochyłości wzgórków niziny Oberskie otaczających ściekające wody, w główne kanały ujęte być mają; rozmiary i spadki tych ostatnich zależeć będą od ilości wody, która każdym z nich odpływać ma; obrachowanie przeto masy wody jest pierwszą częścią i niejako podstawą zadania.

Gdy wody spływające do pewnej kotliny (*bassin*), ujęte są w mocno wyłobione koryta, można obliczyć ilość wody, przez każde z nich kotlinie dostarczanej, mierząc wprost powierzchnią przecięcia poprzecznego łoża i szybkość wody. Lecz w przypadku którym zajmujemy się, wody ociekają po powierzchniach zbyt rozległych, lub strugami bagnistemi, których przecięcia ani szybkości ściśle wymierzyć niepodobna. Pan Prony, którego imię znajdujemy niemal w każdej ważniejszej kwestyi hydraulicznej, w swoim memoryale o bagnach Pontyńskich, pierwszy położył zasady, jakich w podobnych razach trzymać się należy. Jego zdaje się śladem poszli uczeni niemieccy, w których dziełach p. Henning czerpał sposób obrachowania masy wody. Wyłożymy pokrótce na czém takowy polega.

Wody deszczowe, spadające na powierzchnię ziemi, ociekają po pochyłościach gór, pagórków, i gromadzą się w dolinach. Masa więc wody, pewnej danej dolinie dostarczanej, zależy naprzód: od powierzchni ku tej dolinie zwróconych pochyłości; powtóre: od obfitości wód atmosferycznych, w postaci deszczu lub śniegu spadających. Znając powierzchnię i wysokość do jakiej doszłyby wody deszczowe spadając na tę powierzchnię, przez dany przeciąg czasu, i zatrzymując się na niej, mielibyśmy dwa czynniki, których iloczyn dałby szukaną masę wody.

Po grzbietach wzgórków i wypukłości, okrążających daną dolinę, poprowadziwszy linią rozdziału wód, to jest granicę, od której wody deszczowe spływają ku dolinie lub w przeciwną stronę, określona bę-

przestrzeń dostarczająca wody dolinie, czyli *powierzchnia przyływu*, której rozległość, mniej więcej ściśle, z łatwością obliczyć można. W ten sposób p. Henning obliczył powierzchnie pochyłości, okrążających główną kotlinę Obry i wszystkie pomniejsze smugi dolin z nią łączących się; tak że dla każdego z głównych kanałów, i dla każdej z osobna części tych kanałów, znajoma jest przestrzeń przyływu. Z rachunku tego wypada, że całkowita powierzchnia po której spływają wody do nizin Oberskich, zajmuje mil kwadratowych blisko 53, i dzieli się jak następuje:

Na kanał Kościański, aż do Południowego kanału, przypada powierzchnia przyływu wynosząca mil kwadratowych	18,4;
Na kanał Południowy, aż do ujścia w Rudnickie jezioro	11,4;
Na kanał Północny, aż do Wielkowiejskiego jeziora	16,9;
Na kanał Mosiński, od Południowego począwszy aż do Warty	6,2.
<hr/>	
Razem, mil kwadratowych	52,9.

Dla oznaczenia drugiego czynnika, od którego masa wody zależy, w braku miejscowych postrzeżeń meteorologicznych, wzięto średni wypadek postrzeżeń czynionych w Berlinie i Wrocławiu. Według tych, przez przeciąg całego roku, spadające wody deszczowe utworzyłyby warstwę mającą:

w Berlinie, 19,3;
w Wrocławiu, 23,9 cali wysokości.

Przypuszczając dla Poznania średnią pomiędzy temi wysokość znajdziemy 21,6 cali.

Lecz całorocznie padające deszcze nie zatrzymują się na nizinach. Idzie tu szczególnie o obrachowanie masy wody, która na nich w czasie roztopów wiosennych gromadzi się. P. Henning przypuszcza, że ta masa zależy od ilości wody spadającej w zimowych miesiącach: Styczniu i Lutym. Według postrzeżeń, w wspomnianych dopiero miejscach czynionych, wysokość miesięcznie spadającej wody, wyrażona w częściach całorocznej wysokości, jest:

dla Berlina, w Styczniu:	0,066}	razem :	0,132;
— w Lutym :	0,066}		
dla Wrocławia, w Styczniu:	0,055}	razem :	0,084;
— w Lutym :	0,029}		

więc dla Poznania, średnia odpowiadająca dwom miesiącom jest: 0,108.

Warstwa zatem wody, utworzona przez przeciąg dwóch zimowych miesięcy w Poznaniu, ma 0,108 części warstwy całorocznej, obrachowanej na 21,6 cali, to jest: $21,6 \times 0,108 = 2,33$ cali grubości. Przypuściwszy z p. Henning, że jej połowa ubędzie przez ulotnienie i wsiąkanie, znajdziemy: iż, po dwóch miesiącach zimowych, Styczniu i Lutym, pokryłaby powierzchnią ziemi, w naszych okolicach, warstwa wody mająca 1,16 cali grubości.

Jedna mila kwadratowa dostarczy przeto masę wody, wyrażoną w stopach sześciennych przez $(2000 \times 12)^2 \frac{1,16}{12}$. Gdy zaś, według p. Henning, wody na wiosnę, w przeciągu 21 dni, z nizin odprowadzić

wypada, przeto ilość wody, odpowiednia jednej mili kwadratowej i jednej sekundzie, jest:

$$\frac{(2000 \times 12)^2 \cdot 1,46}{24 \times 24 \times 60 \times 60 \times 12} = 30,68 \text{ stóp sześciennych.}$$

Ten ostatni wypadek rachunku otrzymał p. Szczepanowski. Podobną postępując drogą, p. Henning znalazł tylko 29 stóp sześciennych; zkad, przy dalszych obliczeniach rozmiarów, za małe wynikają wypadki.

Mając tym sposobem powierzchnie przyływu, wyrażone w milach kwadratowych, i ilość wody odpowiadającą każdej mili kwadratowej i jednej sekundzie; łatwo obliczyć masę wody, która, w przeciągu jednej sekundy, przez przecięcie kanału, w danym punkcie, odpływać ma, a następnie powierzchnią przecięcia kanału.

Byłoby rzeczą wielce interesowną sprawdzić przez doświadczenia tę teoretycznie obrachowaną masę wody. Obrachowanie to opiera się na średnich wypadkach spostrzeżeń meteorologicznych; lecz granice, pomiędzy którymi zmieniać się może ilość wody, przez atmosferę pewnej powierzchni dostarczana, nie są i być nie mogą ściśle oznaczone w terażniejszym stanie nauki; wątpliwości tylko nie podpada, że są dość oddalone, — tak, że w jednym roku, masa wód rzeczywista o wiele większą, w drugim, o wiele mniejszą okaże się. Nadto, w obrachowaniu zrobiono przypuszczenie dość arbitralne, że połowa całej masy, przez wsiąkanie w ziemię i ulotnienie, ubędzie. Jest to dostateczną skazówką niepewności obliczeń, — jakkolwiek, przyznajemy, ściślejszych, w obecném zadaniu zastosować się dających, użyć nie można było. Gdy zważymy jeszcze, że przy łagodnej zimie, i częstych odwilżach, wody pomalu spływać będą, przez co ilość ich, do odprowadzenia na wiosnę, znacznie się zmniejszy; że, przeciwnie, czasem nagromadzone śniegi nagle na wiosnę roztają, i razem prawie na dolinę spłyną: będziemy mieli wyobrażenie o różnicach, jakie zachodzić mogą pomiędzy wylewami; a następnie, ocenimy jak wielce szacowne i użyteczne, w podobnych obecnjej kwestyach, byłyby postrzeżenia przez przeciąg lat wielu starannie zbierane, któreby rzeczywistą masę wody z pewnej powierzchni corocznie spływającą, obliczyć dozwolily.

Do takich spostrzeżeń wkrótce nastęrczy się sposobność, gdy kanał Mosiński ukończonym zostanie. Znając przecięcie kanału w danym punkcie, dla obrachowania masy wody, odpływającej w pewnym przeciągu czasu, np. w czasie wiosennego wezbrania, dość jest wymierzyć jój szybkość na powierzchni, przy rozmaitych wysokościach, a następnie średnie szybkości, według znanych formuł hydraulicznych obliczyć. Dalej, pozostawałoby tylko obserwować wysokości wody w kanale, za pomocą skali na ten cel osadzonej. Przekonanie o ważności postrzeżeń, pilność i uwaga ze strony jednego z agentów, przez Towarzystwo do prowadzenia robót i nadzoru używanych: to jest wszystko, czego do zrobienia użytecznych spostrzeżeń potrzeba. Już, przy dalszych koło poprawy Obry pracach, z doświadczeń takich, praktyczny zrobiłby można użytek. Jest bowiem bardzo ważną wiadomość, jaką masą

wody rozporządzać będzie można w czasie letniej suszy, dla irygacyi łąk osuszonych. Od tego zależy cały system irygacyjny. Nadto, zarządzając takie doświadczenia, dyrekeya Towarzystwa oddałaby znakomitą przysługę nauce, wcale nieobojętną dla kraju, posiadającego wiele jeszcze, oprócz Obry, nizin bagnistych.

Rozdział wód. Zanim nastąpi obrachowanie rozmiarów każdego kanału, wypada zastanowić się, w jaki sposób wody Kościańskim kanałem płynące, pomiędzy trzy inne kanały rozdzielone być mają: od tego bowiem zawisło, o wiele własna każdego kanału masa wody powiększoną zostanie, a załóm i rozmiary jego zależec będą. Jest to, bezwątpienia, jedna z ważniejszych kwestyj całego zadania; gdyż masa wód Kościańskich przewyższa właściwe innym kanałom masy, i odpowiada powierzchni przyływu przeszło 18 mil kwadratowych.

Pan Henning, który, zdaje się, przyjął za zasadę, że, dla oszczędności w kopaniu ziemi, należało ile możności jak najmniej zmieniać obecny stan rzeczy; za pomocą doświadczeń, na gruncie czynionych, oznaczył stosunek, w jakim wody Kościańskie, pomiędzy trzy inne, rozdzielają się kanały. Wypadkiem tych doświadczeń jest: iż kanał Południowy odbiera 0,4 części; kanały Północny i Mosiński po 0,3 części wód od Kościana spływających, z powierzchni 18,4 mil kwadratowych. Według tego stosunku, który i nadal P. Henning zatrzymać postanowił, powiększają się powierzchnie dostarczające wody kanałom:

dla Południowego o 7,4;
dla Północnego o 5,5;
dla Mosińskiego o 5,5 mil kwadratowych.

Dodawszy te ilości do powierzchni właściwych każdemu kanałowi, znajdziemy:

dla Południowego, 18,8;
dla Północnego, 22,4;
dla Mosińskiego, 11,7 mil kwadratowych.

Podług takiego rozdziału, 0,7 masy wód Kościańskich miało przebiegać całą długość Wielkiego-Łęgu, i szukać ujścia o mil 7; gdy tymczasem reszta, to jest 0,3, znajdowała ujście o mil tylko 3, przy lepszym spadku; punkt bowiem rozdziału wód wznosi się nad poziom Warty najniższy o 30 stóp przeszło; a nad poziom Wielkowiejskiego jeziora o 40 stóp, nad poziom Rudnickiego o 32 stopy: co, zważywszy na więcej niż podwójną ich długość, daje kanałom Północnemu i Południowemu ogólną pochyłość o wiele słabszą, niż kanałowi Mosińskiemu. Dodać jeszcze wypada: że, według projektu P. Henning, Solecka struga i Wincentowski związkowy kanał, połowę wód Południowego kanału w Północny przeprowadzają; a pokaże się że ten ostatni, już przez właściwą sobie powierzchnią przyływu, najbardziej obciążony wodą, otrzymywał bardzo niestosownie zasitek wód obcych. Do powyżej otrzymanej powierzchni 22,4 mil kwadratowych, dodawszy połowę powierzchni przyływu Południowego kanału, czyli 9,4, znajdziemy: że, w bliskości ujścia swego, kanał Północny miał odprowadzać masę wód

odpowiadającą powierzchni 31,8 mil kwadratowych, to jest, wiele więcej niż połowę całej masy wody nizin Oberskich.

Pan Szczepanowski, którego baczności nie uszła niestosowność takiego wód rozdziału, wykazał naprzód : że, ani obecny stan rzeczy, oczywiście błędny, ani też doświadczenia przez p. Henning czynione w czasie niskiego stanu wód w kanałach, nie mogły służyć za zasadę rozdziału wód, przy ich wezbraniu; że raczej tu względ mieć trzeba na położenie kanałów i rozciągłość właściwych im powierzchni przyprływu. Według obrachowania p. Szczepanowskiego, na jedną milę długości każdego kanału, wypada, w przecięciu, powierzchnia przyprływu :

dla Południowego 0,97;

dla Północnego 2,73;

dla Mosińskiego 4,11 mil kwadratowych.

„Już z tego przedstawienia, powiada p. Szczepanowski, widzieć „można, jak byłoby niestosownie kanałowi Północnemu, który dwa razy „większą ma powierzchnią przyprływu od obudwu innych, i którego „łożenie, ze względu na odpływ, jest najniepomyślniejsze, zaraz w jego „początku obcych jeszcze wód dostarczać.

„Gdy nadto jeszcze rozważy się, w jak ciężkich stosunkach pod „względem osuszenia, znajduje się właśnie północna część Wielkiego- „Łęgu, okaże się rzeczą bardzo pożądaną, ażeby od Kościana przyprły- „wającą wodę całkiem od Północnego kanału odciąć.”

Z tych tak gruntownych powodów, p. Szczepanowski zmienia pierwotny projekt p. Henning w ten sposób : iż wody od Kościana przyprływające, dzieli pomiędzy kanały Południowy i Mosiński, przeznaczając pierwszemu, który ma większą długość i słabszą pochyłość 0,4 całej masy; a drugiemu 0,6, jako mającemu pochyłość mocniejszą i bliższy punkt ujścia.

Według tej kombinacji, powierzchnie dostarczające wody kanałom, dzieli się jak następuje :

Południowemu 18,7,

Północnemu 16,9,

Mosińskiemu 17,2 mil kwadratowych.

Zresztą, p. Szczepanowski zatrzymuje dla Soleckiej strugi i Wincentowskiego kanału pierwotne ich przeznaczenie, odprowadzania połowy wód Południowego kanału do Północnego; tak, że w niższej części tego ostatniego kanału masa wód odpowiadać ma powierzchni przyprływu 26,2 mil kwadratowych, gdy w projekcie p. Henning, powierzchnia ta wynosiła 31,8 mil kwadratowych.

Ze system rozdziału wód, przez p. Szczepanowskiego wprowadzony, o wiele jest wyższym od systematu p. Henning; że, odrzucając większą część wód Kościańskich ku Warcie tém samém ułatwia osuszenie Wielkiego-Łęgu, to jest najrozleglejszej przestrzeni bagien : to, oczywiście, wątpliwości nie podpada. Czy, pod względem oszczędności w wykonaniu robót, projekt p. Henning byłby korzystniejszym? Łatwo przekonać się że tak nie jest. Bo, jeśli dla większej masy wody do-

starezonej kanałowi Mosińskiemu, trzeba było powiększyć jego rozmiary, a przeto więcej ziemi wykopać przyjdzie; to znowu objętość kanału Północnego, a więc i ziemi do wykopania, zmniejszy się stosownie do ilości wody w kanał Mosiński odrzuconej; że zaś ten ostatni o wiele jest krótszy i mocniejszą ma pochyłość niż kanał Północny, ztąd jasno okazuje się: iż daleko więcej ubędzie ziemi do wykopania w kanale Północnym, niż jęj w Mosińskim przybyło. Zbyteczną byłoby rzeczą przytaczać rachunki, któremi p. Szczepanowski wykazał otrzymaną tym sposobem oszczędność.

Porównawszy dwa systemata rozprowadzenia wód Kościańskich, na trzy lub dwa kanały, i wykazawszy wady pierwszego, niewątpliwe drugiego zalety; mimowolnie nasuwa się pytanie: czy nie otrzymałoby się korzystniejszych jeszcze stosunków, gdyby cała masa wód, na Kościan płynących, odrzucona była przez kanał Mosiński do Warty? Łęg-Wielki, który przez swoją obszerność i niskie położenie, przedstawia największe w osuszeniu trudności, zdaje się najlepiej byłoby całkiem od napływu wód obcych zastąpić, przynajmniej w czasie wiosennych roztopów. Wprawdzie wody ciężą więcej ku północnej stronie, i tworzą, naprzeciw Błocka i Tarnowa, niedostępne bagniska; przeto kanałowi Południowemu przyległe Łęgi w lepszych, pod względem osuszenia, znajdują się stosunkach, niż okolice nad Północnym kanałem leżące: i to zupełnie usprawiedliwia większą p. Szczepanowskiego o kanał Północny niż Południowy troskliwość. Jednakowoż zdaje się rzeczą godną zastanowienia i ściślejszego zbadania: czy wody kanału Południowego, który w całej długości wyżej od Północnego położonym jest, nie mają wpływu na podmakanie środkowych nizin Wielkiego Łęgu? a jeśliby wpływ taki był rzeczywistym, zachodzi pytanie: czy nie byłoby lepiej kanał Południowy, równie jak Północny, od wód Kościańskich uwolnić? Już pod względem oszczędności, zdawałoby się korzystniejszą, wody Kościańskie całkowicie, najkrótszą drogą ku Warcie odrzucić. Gdyby zaś, dla irygacyi, okazała się potrzeba dostarczenia w letniej porze więcej wody kanałowi Południowemu szluzą podobną tój jaka dla Północnego kanału projektowaną jest przez p. Szczepanowskiego, uczyniłaby zadość tój potrzebie. Kanał Południowy, którego powierzchnia przyływu zmniejszyłaby się tym sposobem o 7 mil kwadratowych, mógłby całą masę wód swoich własnych wprost do Rudnickiego jeziora odprowadzać, zamiast, jak w projekcie, połowę jęj przez Solecką strugę i Wincentowski kanał, do Północnego kanału przelewać.

Kombinacya dopiero wzmiankowana, nie jest nową, i za taką podawać jęj nie myślimy: jest to tylko obszerniejsze zastosowanie trafnego pomysłu p. Szczepanowskiego, o rozdziale wód, którego on użył tylko do Północnego kanału. Jeżeli go do Południowego nie rozciągnął, zapewne miał ważne do tego powody. To też, pomimo korzystnych pozorów, w jakich się nam ta ostatnia przedstawia kombinacya, nie znając powodów przeciwnych, stanowczo o nięj wyrzekać nie będziemy. Położyliśmy pytanie, bo to, w toku badania, naturalnie się przedstawiało,

i komukolwiek nie są obce poszukiwania tego rodzaju, nastęrczyć się mogło. Według naszego sposobu widzenia rzeczy, wskazaliśmy rozwiązanie, nie jako pewnik, lecz raczej jako przedmiot badania dla ludzi, których podobne zagadnienia zajmują. W pracach obszernych, a zwłaszcza gdy idzie o rozwiązanie kwestyi tak delikatnej, jak osuszenie bągien, wiele różnych zwykle utworzyć można kombinacyj, z których każda będzie miała właściwe sobie zalety i niedogodności. Porównać je, ocenić, i zrobić wybór między nimi, jest rzeczą inżyniera kreślącego projekt; a byle ostateczny cel osiągnięty został, prawie już obojętną jest rzeczą, czy ta lub cokolwiek inna do niego doprowadziła droga. Jakkolwiek wyraziliśmy mniemanie, że pomysłowi p. Szczepanowskiego należałoby może obszerniejsze dać zastosowanie, nie mniemy przeto projekt za odpowiedni celowi uważamy, i pomyslnego skutku nie podajemy w wątpliwość.

Spadki i profile podłużne. Gdyby nie było żadnej zkadinał przeskody, mając dany punkt ujścia i początek kanału, i różnice ich wysokości, dać, w całej długości, jednostajną pochyłość, byłoby najprostszem rozwiązaniem zadania. Lecz w kanałach, zwłaszcza o znacznej długości, albo zdarzają się punkta, przez które kanał koniecznic, w pewnej wysokości, przechodzić musi (*points de sujétion*); albo téż sama nieregularność gruntu nie dozwala, bez znacznego powiększenia nakładów i trudności w wykonaniu, jednostajnie spadek rozłożyć. Trzeba więc, mając należyty wzgląd na oszczędność w wykonaniu, tak przecieź urządzić pochyłości, ażeby w nich, ile można, nagłych zmian unikać; bo to pociąga za sobą znacznie niejednostajny ruch wody, zawsze szkodliwy kanałom o bieżącej wodzie. Szczególniej na to baczyc wypada, ażeby, po mocnym spadku nie następował niżej o wiele słabszy; bo w takim razie zdarzy się to, co w rzekach dzieć się zwykło: że woda w górze szybszym płynąc biegim, wyrzyna spód i brzegi, a trafiając niżej na spadek słabszy, traci pierwotną szybkość, i ziemię przyniesioną z sobą osadza na spodzie łoża.

P. Henning w projekcie swoim i względem spadków trzymał się prawidła: żeby jak najmniej zmieniać obecny stan kanałów, z powodu oszczędności. Ztąd wynikło, szczególniej w profilu podłużnym Północnego kanału, że po spadku 2 cali na 100 pretach w górnej części kanału, nagle następował spadek o 6 calach na 100 pretach, poniżej ujścia Soleckiej strugi; a potóm znowu słaby spadek 2 $\frac{1}{2}$ cala. Z tego urządzenia, oprócz innych wynikała i ta niedogodność, że kanał szerszy w górze, gdzie spadek był wolniejszy i szybkość wody mniejsza, zwężał się nagle, z powiększeniem spadku, z 49 $\frac{1}{2}$ stóp na 26. Taki stan rzeczy był oczywiście uchybieniem prawidłom sztuki. To téż p. Szczepanowski zmodyfikował go w ten sposób: że spadek 6 cali zmienił na 4 $\frac{1}{3}$, rozkładając całkowity spadek na większą długość; rozporządzenie, które oprócz zmienienia wskazanej w szerokościach anomalii, i tę ma korzyść, że zmodyfikowany spadek sięga dalej w górę, to jest bliżej najobszerniejszej i najbardziej bagnistej części Wielkiego Łęgu. Dodac

należy i to, że kanał przez zmniejszenie zbyt nagłej pochyłości w części niższej, mniej będzie na zamulenie narażony. Być może, iż ze względu na część najbardziej bagnistą Wielkiego Łęgu, która rozciąga się pomiędzy Solecką strugą a Prochowskim strumieniem, wypadłoby kanał zgłębić, dając mu zaraz w górnej części cokolwiek mocniejszy spadek niż 3 cale na 100 prętach; lecz nie będziemy się nad tem przypuszczeniem zastanawiać. Z rozporządzenia p. Szczepanowskiego spód kanału już znacznie zgłębionym zostanie przy ujściu Soleckiej strugi, co pozwoli dać jej mocniejszy spadek: rzecz zdaniem naszym bardzo korzystna, gdy, nie mówiąc już o masie wody, którą z kanału Południowego odbierać ma, struga ta przyjmuje wody średnich kanałów, do osuszenia wewnętrznych części Wielkiego Łęgu przeznaczonych. Przejdźmy do innych kanałów, których pokrótce przedstawimy spadki.

Kanał Kościański, w obecnym stanie swoim, ma w górnej części, od Gaworka począwszy, spadki mocne od 7 do 12 cali na 100 prętach; gdy przeciwnie w dolnej, tylko $\frac{1}{2}$ cala na 100 prętach. Spadki te będą zregulowane w ten sposób: iż powyżej Kościana, najmniejszy mieć będzie 2 cale na 100 prętach, a poniżej, aż do Południowego kanału 3 cale. Ztąd wyniknie zgłębienie kanału bardzo korzystne dla osuszenia wyżej leżących smugów.

Od Południowego, aż do Mosińskiego kanału, w części kolistej, nowo wykopać się mającej, spadek ma mieć blisko $3\frac{1}{2}$ cala na 100 prętach. Dalej w Mosińskim kanale, następują spadki o 3, $2\frac{1}{2}$, i 2 calach aż do starego koryta, niepotrzebującego poprawy, które ma około 11 cali spadku na 100 prętach aż do Warty.

W Południowym kanale przy początku, spadek mieć będzie 3 cale na 100 prętach; dalej zmniejsza się na $2\frac{1}{2}$ i 2 cale, i ten ostatni zachowuje się niezmiennie aż do Kręska, odkąd łożo kanału ma 9 cali na 100 prętach pochyłości, aż do Rudnickiego jeziora.

Zresztą wszystkie szczegóły co do spadków, najlepiej rozpoznać można na profilach podłużnych, do planu bagien przyłączonych. Pierwszy przedstawia łożo kanałów Kościańskiego i Mosińskiego, wraz z częścią krzywą, która je łączyć ma; drugi spód kanału Północnego, od punktu, w którym dawny Związkowy kanał przecina linią kanałów Północnego i Mosińskiego, aż do Wielkowiejskiego jeziora; trzeci, nakoniec, spód kanału Południowego, od punktu, w którym ten od Kościańskiego kanału oddziela się, aż do Rudnickiego jeziora.

Rozmiary i profile poprzeczne. Uregulowawszy pochyłości łoża, można już przystąpić do oznaczenia przecięcia poprzecznego kanału, za pomocą analitycznej formuły Eytelweina:

$$M = c q = k \cdot q \cdot V \left(\frac{a}{\lambda} \cdot \frac{q}{p} \right);$$

w której M oznacza masę wody, w przeciągu jednej sekundy, przez profil kanału przepływającą; c , szybkość wody w kanale; q , powierzchnię przecięcia kanału; p , obwód przecięcia oblany wodą (*périmètre*

mouillé); α , spadek całkowity; λ , długość kanału; k , pewną ilość niezmienną experimentalnie otrzymaną.

Rozwiązawszy powyższe zrównanie ze względu na q , otrzymamy:

$$q^3 = \frac{M^2 \cdot p \cdot \lambda}{k^2 \cdot \alpha} \text{-----} (1)$$

Nazwawszy S , powierzchnią dostarczającą wody, wyrażoną w milach kwadratowych, ilość M , według pana Henning, będzie równa $29S$; ilość stała k , według doświadczeń Eytelweina, obrachowaną jest na $90,9$. Podstawivszy te wartości, formuła (1) przybierze kształt następujący:

$$q^3 = \frac{29^2 \cdot S^2 \cdot p \cdot \lambda}{90,9^2 \cdot \alpha}$$

W tém wyrażeniu, jak to powiedzieliśmy wyżej, współczynnik licznika, 29^2 , jest za mały; współczynnik mianownika, $90,9^2$ zdaniem pp. d'Aubuisson i Hagen, za wielki: więc wartość na q , z téj formuły wynikająca, jest zbyt mała. Przecież pan Szczepanowski zatrzymuje obie te wartości wprowadzone przez p. Henning, dodając uwagę: że obrachowane tym sposobem rozmiary uważać należy jako *minima*; że jednak, wykonane według nich kanały, w każdym razie, dostatecznemi będą do odprowadzenia massy wody, gdy projektowane przezeń groble poboczne usypane zostaną, a same kanały starannie utrzymane i czyszczone będą.

W formule (1) jeszcze q , powierzchnia przecięcia kanału, i p , obwód oblany wodą do zdeterminowania pozostają. Obie te ilości zależą od rozmiarów kanału, to jest: szerokości i głębokości. Nazwawszy bowiem x szerokość, a h głębokość, powierzchnia przecięcia $q = x \cdot h$; a jakiegokolwiek będą x i h , obwód oblany, p , od nich zależy i wyrażony być może w funkcji tych ilości. Właściwie przeto w formule powyższej niewiadomemi są: x i h , czyli rozmiary kanału. Jeśli jedną z nich determinują zkadınąd warunki zagadnienia, rozwiązawszy zrównanie, ze względu na drugą, otrzymamy jej wartość. Gdy niema takich warunków determinujących szerokość albo głębokość kanału, jedną z nich można oznaczyć dowolnie.

Formuła analityczna (1), podstawivszy w niej wartość na q , przybiera kształt:

$$x^3 \cdot h^3 = \frac{M^2 \cdot p \cdot \lambda}{k^2 \cdot \alpha} \text{-----} (2)$$

Ponieważ ścianom bocznym kanału dano pochyłość taką, że jęj podstawa równa się $\frac{3}{2}h$, bok pochyły trapezu.

$b = h \sqrt{1 + \frac{9}{4}} = \frac{1}{2} h \sqrt{13}$; a obwód oblany wodą $p = x - \frac{3}{2} h + h \sqrt{13} = x + 2,1 h$. Jednak, dla uproszczenia rachunku wzięto: $p = x + 2 h$, to jest przypuszczono profil kanału prostokątny, o téj samęj szerokości i głębokości, co wielkięj różnicy czynić nie może. Według tego przypuszczenia zrównanie (2) przybiera kształt:

$$x^3 \cdot h^3 = \frac{M^2 \cdot \lambda (x + 2 h)}{k^2 \alpha} \text{ czyli}$$

(3) ----- $\frac{x^3}{x+2h} = \frac{M^2 \lambda}{k^2 \cdot h^3 \cdot \alpha}$; w którym to ostatniem wyrażeniu, dając dowolne wartości na h , obrachowano odpowiadające wartości na x .

Lecz nie jest wcale rzeczą obojętną, w jakim stosunku te dwa rozmiary do siebie być mają; gdyż wielkość obwodu p od tego stosunku zawisła. Prosty rzut oka na formułę (1) wystarcza do rozpoznania: że im większe będzie p , tém większe musi być q , czyli przecięcie kanału, dla téj saméj masy wody i tegoż samego spadku. Wypada więc szukać takiego stosunku pomiędzy x i h , ażeby p było *minimum*.

Robiąc takie poszukiwanie ^{*)}, łatwo przekonać się, iż najmniejszą wartość obwodu p , i powierzchni przecięcia kanału q ; a następnie, najlepsze warunki odpływu i *minimum* ziemi do wykopania, otrzymamy wtenczas, gdy głębokość kanału będzie równą połowie jego szerokości albo przynajmniej do połowy zbliżać się będzie. W kanale żeglownym rozmiary statków do spławiania i potrzeba oszczędzania wody, zmuszają zwykle do odstąpienia od tego stosunku; lecz w kanale służącym, jak tu, tylko do odprowadzenia pewnej masy wody, byłoby korzystnie nie oddalać się od niego, jeśli inne względy tego nie nakazą.

W projekcie który rozbieramy, dla kanału Mosińskiego oznaczono 5 stóp najwyższego stanu wody, a według formuły, znaleziono szerokość średnią: w punkcie odtłamania się kanału południowego, 24 stóp; przy końcu kanału, gdzie już koryto naturalne poczyna się, 37½ stóp.

W kanale Północnym, głębokość od 4 stóp dochodzi do 7; a szerokość średnia od 22 do 41½ stóp.

W Południowym kanale, szerokości u spodu są: na początku 12 stóp; przy ujściu do Mchowskiego jeziora 24½; poniżej Wincentowskiego kanału 18 stóp. Przypuszczając głębokość kanału stóp 5, szerokości średnie w wymienionych punktach będą: 19½, 32 i 25½ stóp.

Stosunek przeto szerokości do głębokości jest, mniej więcej: w kanale Mosińskim jak 6 : 1; w kanale Północnym jak 5,7 : 1; w kanale Południowym, aż do ujścia w Mchowskie jezioro, jak 5 : 1. Te stosunki, widzimy, znacznie oddalają się od teoretycznego stosunku 2 : 1, któremu odpowiadałoby *minimum* przecięcia kanału, dla téj saméj masy wody.

^{*)} Poszukiwanie to kładziemy osobno, ażeby nie utrudniać zrozumienia rzeczy, z kwestyami matematycznymi nie obeznanym czytelnikom.

Przypuścimy stosownie do obecnego zadania, że przecięcie kanału ma mieć kształt trapezu, którego szerokość średnia jest x ; głębokość h ; a pochyłość ścian bocznych jest taka, że podstawa jéj, czyli rzut poziomy równa się nh (n , jest pewna ilość oznaczona stosownie do natury ziemi). Niech będzie, jak wyżej, q , powierzchnia trapezu, i p obwód obłany wodą, równy summie szerokości u spodu i dwóch boków pochyłych.

Gdyby daną była powierzchnia trapezu, q , rzecz oczywista, iż rozmiarom jego: x i h , różne bardzo można nadawać wartości, dla téj saméj powierzchni, a z ich stosunkiem p zmieniać się będzie. Kwestyą więc można położyć w ten sposób: znaleźć stosunek pomiędzy x i h , taki, ażeby odpowiadał najmniejszej wartości na p , dla téj samej powierzchni q .

Ażeby zdać sobie sprawę, o ile korzystniej byłoby wprowadzić ten ostatni stosunek, obrachowaliśmy dwa ostateczne profile Mosińskiego kanału, w takim przypuszczeniu, i kładziemy dla porównania, ich rozmiary i powierzchnie obok wypadków otrzymanych w projekcie.

	Głębokość.	Szerokość.	Powierzchnia.
Profil przy początku kanału; według projektu	5	25,5	127,5
według stosunku teoret.	7,6	45,2	115,5
Różnica powierzchni	»	»	12.
Profil, przy końcu kanału: według projektu	5	37,5	187,5
według stosunku teoretycznego	9,3	18,6	173,
Różnica powierzchni	»	»	14,5

Wyrażmy p , w funkcji boków trapezu. Nazwawszy s , szerokość u spodu, a b , bok pochyły trapezu, mamy: $p = s + 2b$. Lecz,

$$s = x - nh;$$

$$b = \sqrt{h^2 + n^2 h^2} = h \sqrt{1 + n^2}; \text{ więc}$$

$$p = x - nh + 2h \sqrt{1 + n^2}. \text{ Nakoniec, zważywszy że}$$

$$q = xh, \text{ zład } x = \frac{q}{h};$$

$$p = \frac{q}{h} - nh - 2h \sqrt{1 + n^2}$$

W zrównaniu tém p i h , są zmienne. Zobaczmy czy p może mieć wartość *minimum* różniczkując zrównanie. Spółczynnik różniczkowy pierwszego rzędu, jest:

$$\frac{dp}{dh} = -\frac{q}{h^2} - n + 2 \sqrt{1 + n^2};$$

spółczynnik drugiego rzędu: $\frac{d^2p}{dh^2} = \frac{2q}{h^3}$. Ponieważ w zadaniu naszym q i h nie

mogą być tylko dodatnie, więc $\frac{d^2p}{dh^2}$ jest dodatnie: a zatem wartość na h , wyciągnięta

ze zrównania warunkowego $\frac{dp}{dh} = 0$, będzie odpowiadała szukanej wartości *minimum* dla p . Weźmy to warunkowe zrównanie:

$$-\frac{q}{h^2} - n + 2 \sqrt{1 + n^2} = 0; \text{ rozwiązawszy je ze względu na } h,$$

znajdziemy: $h^2 = \frac{q}{2 \sqrt{1 + n^2} - n} = \frac{xh}{2 \sqrt{1 + n^2} - n}$, czyli $h = \frac{x}{2 \sqrt{1 + n^2} - n}$

Gdy idzie o oznaczenie stosunku pomiędzy x i h , zrównaniu ostatniemu można dać kształt następujący: $\frac{x}{h} = \sqrt{1 + n^2} - n$ (1)

W profilu prostokątnym, $n = 0$; więc $\frac{x}{h} = 2$, to jest: głębokość kanału powinna być połową szerokości, ażeby obwód p był jak najmniejszy.

Gdybyśmy chcieli otrzymać profil trapezoidalny, w którymby ten sam najkorzystniejszy zachodził stosunek pomiędzy x i h ; pochyłość, jaką wypadnie dać ścianom kanału, otrzymamy ze zrównania:

Z tego porównania wypada: iż, trzymając się wskazanego stosunku, dla tój samej masy wody, w kanale Mosińskim otrzymanoby powierzchnie profilów mniejsze o 12 do 14 stóp kwadratowych. Przypuszczając tylko 5 stóp kwadratowych zmniejszenia profilów, dla trzech kanałów głównych, których długość wynosi przeszło 36.000 prętów, otrzymanoby 15,000 szachtów mniej ziemi do wykopania. Nadto licząc tylko 12 stóp, czyli 1 pręt oszczędzonej szerokości, trzy te kanały: Mosiński, północny i południowy zajęłyby o 200 morgów mniejszą przestrzeń.

Może i z tego powodu byłoby dobrze według tego stosunku rozmiary obliczać, że grubsza warstwa wody pokryłaby spód kanałów; wiadomo zaś, iż dla wstrzymania wegetacyi na spodzie kanału, tamującej odpływ, potrzeba go pokryć warstwą wody przynajmniej 6 stóp (2 metry) grubości mającą. Nakoniec i to nie byłaby korzyść do zaniebdania: że mosty na kanałach, mogłyby być znacznie krótsze.

Może względ na kwestyą żeglugi, która w przyszłości wznowiona byłaby mogła; może inne jakie przyczyny, nieznanne nam, skłoniły autorów projektu do rozszerzenia kanałów kosztem głębokości. Zresztą stan obecny kanałów nie dozwoliłby zapewne ściśle się trzymać teoretycznego stosunku. O wiele zaś do niego przybliżyłoby się dało, i jakie ztąd mogłyby wynikać korzyści: ocenienie tego wymagałoby szczegółowych badań i rachunków, które tu miejsca znaleźć nie mogą.

Groble. Z ziemi wydobytej z kanałów mają być usypane groble poboczne, w odległościach 12 stóp od brzegów. Pochyłości stoków uregulowane będą o 2 stopach podstawy dla 1 stopy wysokości: wierzch grobel, ile można, równoległe od spodu kanału. Wysokość *minimum* oznaczona jest na 1 stopę. Jedna z tych grobel, do objazdu dla zwiedzania kanałów służyć mająca, później, ziemią z czyszczenia kanałów pochodzącą, rozszerzona być ma do 16 stóp szerokości wierzchniej.

Założenie grobel, w pewnej od brzegów odległości, już z tego względu korzystnym jest; iż ziemia z kanałów wydobyta, ani sama osuwać się, ani na osuwanie brzegów działać nie będzie, jak to zdarzyło się w kanałach dawniej wykopanych, gdzie ziemię bezpośrednio na brzegi wyrzucano. Możliwość zwiedzenia kanałów w każdej porze, jeśli groble przez wezbrane wody zatopione nie będą, drugą stanowi korzyść. Lecz najważniejszą jest powiększenie znaczne powierzchni przecięcia kanałów,

$$\frac{x}{h} = 2 = 2 \sqrt{1 + n^2} - n, \text{ które napisać można w kształcie:}$$

$2 \sqrt{1 + n^2} = n + 2$. Wyniosłszy obie strony do kwadratu, uproszczony i podzieliwszy przez n znajdziemy:

$3n - 4 = 0$; a nakoniec: $n = \frac{4}{3}$. Z tego wynika, że w profilu trapezoidalnym najmniejszy obwód p mieć będziemy, gdy wartości na x , h i n będą w stosunku: $2 : 1 : \frac{4}{3}$; albo co na jedno wychodzi, gdy: $x = 2h$; $n = \frac{4}{3}h$.

Nakoniec, w obecnym zagadnieniu, $n = \frac{4}{3}$, gdy $h = 1$. Podstawivszy tę wartość w równanie (1) otrzymamy: $\frac{x}{h} = \sqrt{13} - \frac{4}{3}$, a nakoniec przybliżoną wartość stosunku

$\frac{x}{h} = 2,1$, nie wiele różniącą się od poprzednio otrzymanej $\frac{x}{h} = 2$.

dla pomieszczenia większej nad przewidzianą w projekcie masy wody. Przez usypanie grobel, ponad właściwym profilem kanału, znajdzie się drugi, o 24 stopy szerszy od tamtego, przez co kanał znacznie większą ilość wody pomieścić będzie w stanie. Przypuszczając na przykład, 30 stóp szerokości średniej kanału, przy 6 stopach głębokości, co dość się zgadza z średnimi rozmiarami projektowanych kanałów; szerokość u wierzchu będzie 39 stóp, a odległość grobel 63 stopy. Szerokość zaś średnia profilu pomiędzy groblami, przy dwustopowej pochyłości a jednej stopie wysokości, wyniesie 65 stóp; i powierzchnia przecięcia o tyleż stóp kwadratowych powiększy się, czyli: kanał pomieści nieco więcej nad trzecią część przewidzianej masy wody, przypuszczając, że groble nigdzie przerwane nie będą.

Zachodzi pytanie: czy takie powiększenie profilu, w każdym razie, dostatecznym się okaże. Lecz pierwój rozstrzygnąć należy kwestyą: czy skutkiem prac przedsięwziętych ma być zasłonięcie nizin od zatopów; lub tylko skrócenie, zbyt długo trwających, w obecnym stanie, zalewów? z tą zaś wiąże się kwestya ekonomiczna przyszłej uprawy łągów.

Jeśli po wykonaniu prac poprawy Obry, łągi i nadal tylko do produkcji roślin pastewnych, jako łąki, użyte być mają; w takim razie wylew wiosenny, byle w przyzwoitym czasie usunięty, nie będzie szkodliwym, gdy tylko, według przewidzeń projektu, 21 dni trwać będzie, a zatem przed nadejściem Maja z pewnością ukończy się. W tém przypuszczeniu rozmiary kanałów bezwątpienia dostatecznymi są; a od wezbrania wód, w ciągu lata wypaść mogącego, groble jednostopowe niziny zasłonić mogą.

Lecz gdyby własności poprawionych przez osuszenie gruntów obiecywały właścicielom większe korzyści z innego rodzaju uprawy, przynajmniej na znacznej części całej powierzchni; w takim razie należałoby ująć wodę tak, ażeby nią można było dowolnie rozrządzać: według potrzeby, zatapiać jedne grunta, drugie od największych nawet wylewów ubezpieczyć, ażeby stosowna do uprawy pora nigdy straconą być nie mogła.

Według projektu, wody wiosenne, w przeciągu 21 dni, z powierzchni łągów odprowadzone być mają. Rozmiary kanałów, stosownie obliczone, byłyby dostateczne do ich pomieszczenia, gdyby z całej powierzchni przyplwy, wody równie 21 dni ociekały, że to rzadko się zdarzy, przewidzieć łatwo. Z najodleglejszych punktów kanału, aż do ujścia, przy umiarkowanej bardzo szybkości, woda przebiegnie w przeciągu dni 2; gdyby czas tajania śniegów i przyplwy w kanały na dni 5 oznaczyć: wody w przeciągu dni 7 zgromadzą się na nizinie, i, ażeby z brzegów nie wystąpiły, powinnyby znaleźć do pomieszczenia przestrzeń, przynajmniej trzy razy większą od samego kanału, gdy w trzy razy krótszym czasie spłynąć mogą. Przestrzeń taka w samymże kanale otrzymaną być nie może, gdyż warunek taki doprowadziłby do ogromnych rozmia-

rów, przenoszących o wiele zwyczajną potrzebę, i nadzwyczajnych wymagałby kosztów. Pozostaje więc najwłaściwszy środek usypania grobel.

Przypuszczając, jak wyżej, 30 stóp szerokości średniej kanału i 6 stóp głębokości, powierzchnia profilu wyniesie 180 stóp kwadratowych. Po nad właściwym przeto profilem kanału powinienby być drugi, pomiędzy groblami, dwa razy większe mający przecięcie, to jest 360 stóp kwadratowych. Szerokość kanału u wierzchu jest, w takim razie, 39 stóp; a odstęp między groblami u spodu $39 + 24 = 63$ stóp. Nazwawszy h wysokość grobli, powierzchnia górnego profilu wyrażona będzie przez zrównanie:

$$(63 + 2h) h = 360,$$

które rozwiązawszy, otrzymany $5\frac{1}{2}$ stóp na wysokość grobel.

Z tego przybliżonego obrachowania wynika: że gdyby chciano niziny całkiem od zatopów zasłonić, groble, których *minimum* wysokości w projekcie na 1 stopę oznaczono, przynajmniej do 5 stóp podniesione byłoby musiały; że przeto celem projektu jest tylko skrócenie czasu wylewów, nie zaś ich zupełne usunięcie.

Gdy jednak nie jest wcale niepodobnem przypuszczenie: że w przyszłości, wielu z właścicieli zechce użyć znacznej części łąk swoich pod innego rodzaju płody; nie od rzeczy będzie zastanowić się, czy bez wielkich kosztów groble do stosownej wysokości doprowadzone być mogą. Przypuszczając 5 stóp szerokości wierzchniej i tyleż wysokości, każda grobla miałaby u spodu 25 stóp szerokości, czyli 15 stóp szerokości średniej. Powierzchnia przecięcia obu grobel wyniesie zatem 150 stóp kwadratowych. Przecięcie kanału obliczyliśmy przybliżenie na 180 stóp kwadratowych. Gdyby kanały na nowo kopane być miały, znalazłaby się dostateczna ilość ziemi do usypania takich grobel o pięciostopowej wysokości. Lecz wykopana dawniej ziemia, rozrzucona na brzegi, później, przez obrywanie się tych, osunęła się w kanały, i znaczna jej część przez wodę uniesioną została. W kanale Północnym, na przykład, ilość ziemi do wykopania obliczona jest na 106,000 przeszło szachtów, po 144 stopy kubiczne jeden; co przy długości całkowitej 15,250 prętów, da w przecięciu na jednostopową długość kanału $83\frac{1}{2}$ stóp kubicznych: daleko mniej niż do usypania pięciostopowych grobel potrzeba. Jednak, każda z grobel mogłaby już mieć z tej ziemi, blisko 42 stopy przecięcia; zatem przypuszczając 5 stóp szerokości u wierzchu, mamy zrównanie $(5 + 2h) h = 42$, które rozwiązane, da blisko $3\frac{1}{2}$ stóp wysokości grobel, jakie zaraz usypane być mogą. Zważywszy nadto, że w wielu miejscach, gdzie kanał przecina wypukłości gruntu, mniej albo całkiem nie ziemi nie wyjdzie na groble, można być prawie pewnym, iż nad Północnym kanałem, groble zaraz przynajmniej do 4 stóp wysokości doprowadzone być mogą. Nad kanałem Mosińskim, około którego w zeszłym roku pracowano, dostatek ziemi pozwolił daleko wyższe groble usypać. Względ na to może powinienby skłonić do zwrócenia całej masy wód Kościańskich na kanał Mosiński, w czasie wiosennych roztopów, jak to nadmienialiśmy wyżej; gdyż bardzo być może, iż osta-

tni ten kanał do ich pomieszczenia dostatecznym się okaże, właśnie dla wysokości grobel swoich. Zmniejszenie masy wody w kanale Południowym w czasie roztopów, z takiej modyfikacji wynikające, ułatwiłoby jego usposobienie do celu o którym mówimy. Można więc przewidzieć iż bez wielkich kosztów, w niedalekiej przyszłości, groble mogłyby wszędzie tak być wzniesione, ażeby niziny przeciw zalewom ubezpieczyć: zwłaszcza, jeśli z czyszczenia kanałów otrzymana ziemia, na podwyższenie grobel użytą zostanie pierwój niż na rozszerzenie jednej z nich, dla utworzenia dogodnej do objazdu drogi. Zresztą to rozszerzenie jednej grobli, do 16 stóp, zdaje nam się zbytecznym: już to z powodu, że wiele gruntu zabierze, a jeśli kupić go przyjdzie, znacznie to wydatki pomnoży; już dla tego, że więcej ufalibyśmy dozorowi ludzi, którzyby pieszo każdą część kanału zwiedzać chcieli; do każdej zaś części kanału, łatwo przez poprzeczne i zewnętrzne drogi, dojechać będzie można.

Oczywiście, przytoczone tu obrachowania, tylko jako przybliżone uważać można; gdyby kiedy zabezpieczenie nizin od zalewów do skutku przywieść zamierzano, należałoby szczegółowe i ściślejsze rachunki, według formuł hydraulicznych wykonać. Nam chodziło tylko o wykazanie prawdopodobieństwa.

Nadmieniać prawie zbyteczną jest rzeczą: że groble, do zabezpieczenia od zalewów służyć mające, nie tylko dostateczną wysokość i moc mieć powinny; lecz nadto, w całej swój długości, szczególnież zaś od wewnętrznych części Wielkiego Łęgu, musiałyby być nigdzie nieprzerwane. Tam więc, gdzie średnie kanały i rowy poprzeczne wody swoje do kanałów głównych wylewaćby miały; gdzie rowy irrygacyjne miałyby z nich czerpać wodę, przerwy konieczne w groblach musiałyby być opatrzone śluzami i upustami, któreby dowolnie zamykać i otwierać można. System zaś cały rowów, do osuszenia i irrygacji służyć mających, tak urządzony być powinien, ażeby jak najmniej takich szluz i rowów wymagał.

Zakłady irrygacyjne. Grunta, dla których potrzeba irrygacji już uźnaną została, rozciągają się nad kanałem Kościańskim pomiędzy Krzywinem i Gaworkiem; nad Mosińskim, poniżej Gluchowa, aż do Krosna; nad Północnym kanałem od Blocka aż do Kopanicy; nad Południowym od Mchowskiego jeziora do Kręska. Gdy dzieła osuszające wywrą swój skutek na całą łęgów przestrzeń, czy inne jeszcze części irrygacji potrzebować nie będą, to się dopiero z doświadczenia okazać może; w dzisiejszym bowiem stanie, niedostępność bagnisk, w wielu miejscach dokładnego zbadania ich względnego do kanałów położenia nie dozwala. Jednak przewidzieć wolno, że gdy łęgi do przyzwoitego stanu osuszenia doprowadzone zostaną, rzadko której łące irrygacja korzystną nie będzie; dla tego dzieła irrygacyjne, w projekcie wskazane, tylko jako pierwszy niekompletny jeszcze zarys systemu irrygacyjnego, uważanemi być mogą.

Wskazany dopiero przestrzeniom dostarczona być ma potrzebna wilgoć za pomocą rowów irrygacyjnych, które albo w kanałach samych

dla łąk przyległych; albo w pobliskich jeziorach, dla odleglejszych, wodę czerpać mają. W tym celu, według projektu, cztery szluzy umieszczone być mają w kanale Kościańskim (szluzy na planie i profilach oznaczone są lit. s), jedna w Mosińskim; w kanale północnym 5 szluz, pomiędzy Kopanicą a Blockiem; w kanale południowym jedna szluza, niedaleko Kręska; nakoniec szluza w Wincentowskim kanale umieszczona służyć ma do odwilżenia łąk Kębłowskich, Święciańskich, pomiędzy głównymi kanałami leżących.

Z Niałkowskiego jeziora wybity rów do Święciańskiego jeziora, a ztąd pod Jasiniec ciągnący się, przedłużony wzdłuż północnego kanału, po prawej jego stronie, aż niedaleko Kopanicy, dostarczy wody wielkiej części łągów Obry, Jasińca i Jaromierza. Strumień z Przemienckiego jeziora do Mchowskiego płynący, część wody swojej udzieli kanałowi który łąki leżące po lewej stronie południowego kanału, użyźni, i pod Kręskiem z tym ostatnim połączy się. Nakoniec, rów od południowego kanału, powyżej szluzy projektowanej poczynający się, i ciągnący się po prawym jego brzegu, aż do Wincentowskiego kanału; tudzież dwa inne, od punktu odłamania się Wincentowskiego kanału, ku północy skierowane, zaopatrzone wodą za pomocą szluz południowego i Wincentowskiego kanałów, uzupełnią irygacją łąk między głównymi kanałami w tej stronie leżących.

Wspólne działanie szluz tych i rowów, będzie dostatecznym do użyźnienia przez irygacją wskazanych przestrzeni, skoro woda za pomocą rowów pomniejszych, których wykonanie pojedynczym właścicielem zostawione jest, rozprowadzoną zostanie. Gdyby, jak nadmieniliśmy, później okazała się potrzeba zaprowadzenia gdzieindziej podobnego systemu irygacji, kanał Kościański, przez położenie swoje wyższe od powierzchni smugów na wschód i zachód roztoczonych, równie jak przez dostatek wód swoich, zdaje nam się być doskonale usposobionym do dostarczenia wody dla irygacji, za pośrednictwem kanałów Północnego, Południowego i Mosińskiego. Już ta potrzeba zasilenia kanału Północnego, przez wody Kościańskie, przewidziana została w projekcie, i w tym celu, zamiast odcięcia kanału Północnego, przez stałą groblę, wystawiona będzie szluza, zamknięta w czasie wezbrania, otwarta, gdy niedostatek wody czuć się da w kanale Północnym.

Lecz robimy tu przypuszczenie, w naszym mniemaniu uzasadnione, którego słuszność jednak doświadczenie tylko sprawdzić może: w czasie etniej posuchy, gdy wody w kanałach najniżej opadną, a zbyt osuszone części łągów najbardziej irygacji potrzebować będą; zdarzyć się może iż wody Kościańskiego kanału, rozdzielone razem pomiędzy trzy inne, nigdzie dostatecznej masy nie dostarczą. W takim razie wypadaloby zaprowadzić urządzenie, któreby dozwalało zasiłkowe wody Kościańskie, kolejno i całkowicie, do każdego z trzech kanałów głównych wprowadzać. Celowi odpowiedziałyby dwie szluzy, podobne projektowanej dla Północnego kanału: z których jedna umieszczoną byłaby przy początku Południowego kanału; druga w Mosińskim kanale, nieco poniżej szluzy Pół-

nocnego kanału. Dajmy że trzy te szluzy wystawione są. Zamknąwszy dwie z nich, a otwarłszy trzecią, cała masa wód Kościańskich, przez tę ostatnią, do jednego wpłynęłaby kanału: wstrzymana i podniesiona przez szluzy w nim umieszczone, rozlewałaby się, za pomocą rowów irygacyjnych, po łąkach przyległych. Po dostatecznym gruntów zwilżeniu, zamknąwszy służę w tym kanale, a otwarłszy inną, woda wpłynęłaby do drugiego kanału: i tak kolejno następowałyby po sobie irygacje łągów trzem kanałom przyległym, przez większą masę wody a zatem i z lepszym skutkiem.

Jeżeli prawdą jest, że w czasie letnich suszy, często w kanałach brak wody czuć się daje, a nawet niekiedy zupełnie one wysychają; urządzenia takowego korzyści byłyby widoczne. Jakkolwiekby, zrobiliśmy o niem wzmiankę najwięcej dla okazania: że w każdym razie, dostateczne znaleźć się mogą środki do użyczenia, przez irygację, nawet znacznej przestrzeni nizin, którychby siłę produkcyjną, w pewnej porze roku, zbyteczne osuszenie zmniejszyło; głównie bowiem szło nam o to, ażeby wszelką wątpliwość co do skutków przedsięwzięcia usunąć.

Prace w projekcie nieobjęte. Nie mówiliśmy nic o pomniejszych pracach, w projekcie przewidzianych, jako to tamach (*Coupirung*), umocnieniu brzegów, mostach i t. p. Szczegóły te, dla ludzi chcących mieć ogólne o rzeczy wyobrażenie, byłyby zbyteczne, i dla samych tylko konstruktorów interesujące. Nadto wiele jeszcze takich szczegółów pozostaje, które w przedwstępnym projekcie miejsca znaleźć nie mogły; wiele urządzeń i modyfikacji, przy wykonaniu, potrzebnymi okazać się mogą. Wszystkie te szczegóły wyrobić tak, ażeby z ogólną myślą projektu zgodne były, i z głównymi dziełami harmonijną stanowiły całość; będzie rzeczą inżyniera, któremu prace około poprawy Obry powierzone zostaną: pole działania jeszcze bardzo obszerne.

Po wykonaniu głównych dzieł, wyżej opisanych, gdy te wywrą już całkowity skutek, do jakiego usposobione będą, na przestrzeń nizin bagnistych; gdy już dostatecznie rozeznacć będzie można, gdzie jeszcze osuszenia zupełniejszego, gdzie zwilżenia potrzeba będzie, ażeby z każdej części jak największe dla właścicieli otrzymać korzyści: wtedy przystąpić wypadnie do obmyślenia i urządzenia sieci rowów pomniejszych do osuszenia lub irygacji służyć mających. Wprawdzie ta część pracy, nieobjęta projektem, bo zostawiona przemysłowi każdego z właścicieli; jednak zupełnej dowolności oddaną być nie powinna, już dla tego samego, że wyznaczone być muszą punkta, gdzie rowy odlewać będą zbyteczną, lub czerpać potrzebną wodę. Nadto, rozklasyfikowanie gruntów, według rodzaju ulepszeń, jakich jeszcze, pod względem osuszenia lub irygacji, wymagać mogą; wskazanie każdej części właściwych urządzeń; przepisanie kolei, w jakiej irygacja następować ma, jeśli cała przestrzeń, potrzebująca zwilżenia, razem wody otrzymać nie może; odosobnienie grobelkami, części do irygacji przeznaczonych, od tych, dla których byłaby szkodliwą: zgoła urządzenie całego systematu

w ten sposób, ażeby jak najkorzystniejsze dla jednych, bez szkody dla drugich miał działanie, wymagać będzie oczywiście, ażeby to pod jednym wykonane było kierunkiem. Skreślenie przeto projektu sieci rowów osuszających i irygacyjnych, najlepiej i dla samych właścicieli najkorzystniej, gdy z ramienia Dyrekcji nastąpi.

W jaki sposób i według jakich zasad urządzone być powinny rowy osuszające i irygacyjne? to wymaga obszerniejszego rozwinięcia i szczegółowych badań na gruncie, których zrobić dotąd nie mieliśmy sposobności. Zresztą, gdy projekt obecny amelioracji nie zajmuje się wcale tym przedmiotem; w piśmie przeznaczonem głównie do przedstawienia i ocenienia pomysłów projektu, dla takiego badania mniej właściwe byłoby miejsce. Może później będziemy mogli rzecz tę, pod względem zastosowania prawideł sztuki, dla nizin nadobrzańskich traktować, jeśli obecna praca nasza przychylnie znajdzie przyjęcie. Tu przestaniemy na wzmiance o ważności i potrzebie takiej sieci rowów osuszających i irygacyjnych.

Powierzchnia łągów nie stanowi płaszczyzny, lecz pogięta jest w zakłębienia i wypukłości tworzące mniejsze lub obszerniejsze, płytsze lub głębsze kotliny. Tam, gdzie kanał przecina kotlinę, osuszenie bezpośrednio, i z całym skutkiem nastąpi. Gdzie przeciwnie kotlina przez wypukłości od kanału oddzielona jest, osuszenie jej nie nastąpiłoby tylko bardzo powolnie, jeśli jeszcze nastąpićby mogło, gdyby chciano czekać skutku od podziemnego ociekania wody i ewaporacji. Tu wypadnie dla prędszego osuszenia wybić rów, któryby odpływ wody ułatwił inaczéj bowiem łąka, przez długi czas jeśli nie na zawsze, zostawałaby w stanie bagnistym, szkodliwym dla trawnéj produkcji.

Gdy według zdania agronomów, w najlepszych łąka znajdzie się warunkach, jeśli spodem do przyzwoitego stanu osuszenia przywiedzioną, z wierzchu, w właściwej porze, obficie zwilżoną być może: zbytęzną byłoby rzeczą mówić o potrzebie i korzyściach rowów irygacyjnych.

Przemysłowi więc właścicielei zostawiona jest ważna bardzo część pracy, bez której wykonania, ani zupełne osuszenie, ani przyzwoita irygacja miejsca miećby nie mogły; zatem skutek całkowity przedsięwzięcia nie byłby osiągnięty. Lecz koszta takiego wykończenia, w porównaniu z korzyściami, jakie przyniosą, są nader małe; o tém przeświadczeni są umiejętni gospodarze: przykład przez nich dany i widok otrzymanych wypadków, lepiej niż wszelkie rozumowania, wszystkich do bicia rowów u siebie zachęci i nakłoni. Przykładów takich nie braknie bezwątpienia w Poznańskim, gdzie więcéj, niż w innych częściach Polski, widzieć można wzorowo urządzonej uprawy.

Gdyby pod względem osuszenia najniższych i najbardziej bagnistych części łągów, pozostawała jeszcze jakokolwiek wątpliwość, nadmienić nie zaszkodzi, że oprócz środków wyżej opisanych, sztuka posiada jeszcze inne, które z łatwością tu zastosować by można, w razie potrzeby. Takiemi są: sprowadzenie wody w umyślnie na to kopane stawy, i wy-

rzucanie jej za pomocą kół wiatrakami poruszanych jak to na Żuławach na wielką wykonywa się skalę. Jednak, o ile dzisiaj o tém sądzić można, zwyczajne środki, zdaje się, dostatecznymi będą, z powodu ogólnej pochyłości łęgów ku punktom odpływu, o której w opisie topograficznym była mowa.

Ogólny rzut oka. Przedstawiwszy ogólne zarysy projektu poprawy Obry winniśmy złożyć należyty hold zasłudze inżynierów, którym jego skreślenie powierzonym było. Pan Henning, autor pierwotnego projektu, traktował rzecz według pewnych umiejętnych zasad; sposób obrachowania masy wody, przez uczonych badaczy wskazany, do swojego zadania zastosował; według prawideł hydrauliki rozmiary kanałów obliczył. Wady jego projektu, wykazane później, nie wypływały z nieznamomości sztuki i jej zasad, lecz ze zbytnej troskliwości o to, ażeby jak najmniej od obecnego stanu rzeczy odstępować: a może krótkość czasu, jaki pracy swojej poświęcić mógł, nie dozwoliła mu dostatecznie ocenić wszystkich szczegółowych rozporządzeń i całości projektu. Zawsze jednak praca jego ma wielkie zalety, a jeśli do wykonania w zupełności służyć nie mogła, przynajmniej ułatwiła rozwiązanie zadania. P. Szczepanowski projekt swojego poprzednika znacznie poprawił i uzupełnił. Właściwszy rozdział wód, odrzucenie znacznej ich masy najkrótszą drogą ku Warcie, groble poboczne; że już stosowniejsze uregulowanie spadków i kierunków, i inne pomniejsze ulepszenia pominiemy: są to bardzo szczęśliwe i użyteczne pomysły, które o zdolnościach autora świadczą będą.

Pomyślny skutek prac według projektu wykonanych, jego trafności będzie ostatecznym i najlepszym dowodem. Lecz od samego wykonania wiele zawisło, zwłaszcza w dziele tak obszerném i skomplikowaném, jak osuszenie znacznej bagien przestrzeni. Najlepsze pomysły, przez złe wykonanie, chybić mogą celu. Skutek dopiero jest właściwie kamieniem probierczym zdolności inżyniera, znamieniem jego sławy.

Zanim projekt poprawy Obry tę ostateczną doświadczenia sankcją uzyska, wolno nam przecież wyrazić przekonanie: że przedsięwzięcie całe do pomyślnego kresu doprowadzone być może, jeśli wszystkie prace, objęte i nieobjęte projektem, wykończone i przyzwolicie wykonane zostaną. Powody wyłożyliśmy obszernie, mówiąc o każdym w szczególności zakładzie. Zbierzmy raz jeszcze, treściwie, rozrzucone zarysy, ażeby pojęcie całości projektu i jego skutków ułatwić.

Celem prac przedsięwziętych jest, na teraz: poprawa łąk bagnistych przez osuszenie i irygacyą. Pod względem osuszenia, cztery główne kanały stanowić będą sztuczne koryta, któremi wody górnej Obry, od Gaworka płynące, jako téż po pochyłościach wzgórz ociekające, do Warty i Odry odprowadzone być mają. Kanały te uregulowane i rozszerzone, w związku z podrzędniemi kanałami i siecią rowów, stanowić będą jeden cały system zakładów osuszenia: którego przeznaczeniem jest zalew wiosenny, w krótkim czasie, z powierzchni nizin usunąć. Gdy dziś istniejące, z wielu względów niedostateczne i mocno uszkodzone

kanaly, już łęgi do stanu pół-poprawy przywidły: wątpliwości nie podlega, że wykończenie całego systemu wywrze skutek mocniejszy i zupełniejszy. Dostępność łąk, ich polepszenie i większa pewność zbiorów będą owocami téj pracy.

Te same kanaly, osuszające na wiosnę, w porze letniej służyć mają za główne arterye, któremi potrzebna do irygacyi woda płynąć będzie ku częściom łągów, potrzebującym zwilżenia; a podniesiona przez szluzy, po powierzchni łąk rozleje się za pomocą rowów irygacyjnych. Kanał Kościański jest niejako głównem źródłem, pobliskie łągom jeziora pomocniczymi składami (*réservoirs*) dostarczającymi wody. W razie niedostatku, łatwe i niekosztowne urządzenie trzech szluz, przy początkach kanałów Południowego, Północnego i Mosińskiego, zapewni kolejną przynajmniej irygacyą, gdy jednoczesna nie byłaby dostateczną.

Odprowadzenie na wiosnę zbytecznej i szkodliwej wody, dostarczenie jej w porze letniej, postawią łąki w stanie najpomyślniejszym dla wydawania i wzrostu roślin pastewnych.

Gdyby w przyszłości chciano niziny całkiem od zalewów zabezpieczyć, w celu usposobienia pewnych części do innego rodzaju uprawy (a zdaniem naszym takie kompletne wykończenie dzieła, byłoby najkorzystniejsze), stopniowe podnoszenie grobel, do niewielkiej wysokości, z łatwością cel ten osiągnąć dozwoli.

W konkluzyi przeto śmiało twierdzimy: iż pod względem technicznym, zadanie poprawy łągów Obrzy, z zupełnym skutkiem rozwiązane być może. Praca nasza nie będzie daremną, jeśli czytelników do tego samego doprowadzi przekonania.

Spodziewane korzyści. Środki przez teorią podane, chociaż na matematycznych obrachowaniach oparte, można zapewnić podać w wątpliwość, gdy idzie o ich zastosowanie do pewnej kwestyi praktycznej; zwłaszcza kiedy z zadaniem ściślej nauki łączy się, jak tu, ekonomiczne zadanie. Każde ulepszenie, chociażby na najoczywistszych oparte było dowodach, zanim je skutek uświęcił, miało swoich przeciwników. Tak dzieje się z Obrą. Dla chcących wątpić, skutek dopiero wątpliwości stanowczo usunie i rozstrzygnie pytanie: czy nakłady, przez właścicieli nizin poniesione, opłacą się im sownie podwyższoną gruntów urodzajnością.

Nie naszą jest rzeczą, kwestyą tę, czysto ekonomiczną, rozbiierać i rozstrzygać. Jest wielu umiejętnych agronomów, znających zasady gospodarstwa i własności gruntów, którzy ją lepiej od nas traktować są w stanie. Przecież jednego zarzutu, przeciw amelioracyi często powtarzanego, pominąć nie chcemy; a nakoniec przedstawimy bardzo umiarkowane wyrachowania spodziewanych korzyści, jakie znaleźć można było, i nasz rachunek, ażeby podać znawcom sposobność porównania i zachęte do gruntowniejszych badań w tym ważnym przedmiocie.

Przeciwnicy amelioracyi, mniej więcej na następującem opierają się rozumowaniu: wiemy, mówią, co nam przynoszą mokre łąki nasze i trzęsawiska; mamy trzcinę i siano miernego wprawdzie gatunku, ale w obfitości; a choć często wysuszyć go i zebrać nie można w przy-

zwoitéj porze, mamy przynajmniej słańsko dla bydła i nawóz na orne grunta. Lecz po osuszeniu bagien nie wiemy czy co zbierać będziemy. Były lata nadzwyczajnych suszy, w których zupełnie osuszone części łągów nie nie wydały: to jest skazówką co nastąpi, gdy raz na zawsze osuszone zostaną.

Że łągi bagniste, wydające, z natury swojej, wodne rośliny, po osuszeniu roślin takich więcej wydawać będą: to rzecz niewątpliwa; ale to bynajmniej nie dowodzi, żeby po osiáknieniu zbytcej wilgoci i kwasów, innych roślin i traw pożywniejszych wydawać nie miały. Zważywszy, że powierzchnia łągów, po największej części, pokryta jest pokładem ziemi roślinnej, że téj siłę produkcyjną dostarczona przez irygacyą, w właściwym czasie i ilości, wilgoć znacznie podniesie, o obfitości i polepszeniu plonów wątpić nie można. A gdyby nawet niektóre wypukłości piaszczyste, całkiem osuszone, w zakresie irygacyjnego systemu objęte być nie mogły, a przeto do wydawania roślin pastewnych niezdatnymi się stały; czyż dla tego, stosownie uprawione, do innego użytku służyć nie będą mogły? Zresztą strata, jeśliby jaką ztąd niektórzy właściciele ponieśli, czyż może iść w porównanie z korzyściami dla ogółu z amelioracyi wynikającymi? czyż powinna więcej ważyć niż dobro powszechne?

Pierwszym wypadkiem amelioracyi będzie wprowadzenie stu kilkudziesiąt tysięcy morgów łąk w system porządnego gospodarstwa i zapewnienie ich zbiorów. Już ten sam wypadek wskazuje podniesienie bogactwa właścicieli i kraju. Korzyści, jakie ztąd wyniknąć mogą, oblicza p. Szczepanowski w następujący sposób: „czysty zysk z każdego morgu w przecięciu podniesie się z 1go na 2wa talary, nie mając nawet względu na przemysł pojedynczych właścicieli; co dla powierzchni 130,000 morgów, dochód z nich razem wzięty podniesie ze 130,000 do 260,000 talarów: to odpowiada kapitałowi od 3 do 5 milionów talarów, o który ogólne bogactwo krajowe powiększoném zostanie.”

Przytaczamy jeszcze obrachowanie p. Surowieckiego, który, za Xięstwa Warszawskiego, kwestyą osuszenia Oberskich nizin traktował. „Dla pewniejszej, mówi on, i niezawodnej w żadnym przypadku rachuby choć się tylko przypuści na rok z morgu 4 złote, z osuszonych 140,000 morgów, przyczyniłoby się właścicielom rocznie 560,000 złotych dochodu, a krajowi, z podwyższonej wartości ich dóbr, kapitału 11,200,000 złotych.... Nie wiem, czyli przez odkrycie najobfitszej żyły drogiego kruszcu, naród mógłby kiedy spodziewać się tak wielkiej korzyści z swéj pracy i nakładów, jakie mu się tu podają.... Przyjmując na morg jeden dochodu rocznego złotych cztery, nie ma się względu żadnego na rozmaite rodzaje przemysłu gospodarczego.... Jeśli łąki użyte zostaną do rozmnażania trzód, bydła i stadnin, można śmiało przypuścić, że morg jeden zawsze powinien przynieść najmniej 6 złotych rocznego dochodu.... Wedle powszechnie wymiarkowanego prawidła, pasza z 3 morgów wystarcza na całoroczne wyżywienie tak dorosłego bydłęcia, jako téż i konia.... Na osuszonych przez wyprawienie Obry

„140,000 morgach, przeznaczwszy wszystko na same łąki i pasze, przy-
„legli mieszkańcy mogą dotychczasowe swoje trzody w koniach i bydłe
„pomnożyć 46,666 sztukami. A skoro każda z tych przyniesie im czy-
„stego zysku na rok 3 talary, zatem dochody ich od 560,000 podniosą
„się do 846,000, a kapitał od 11,200,000 do 16,800,000 złotych.”

Ażeby kwestyą korzyści z poprawy Obry z pewnym prawdopodobieństwem rozstrzygnąć, należałoby obliczyć naprzód nakłady, tak na wykonanie pierwszych prac poniesione, jako téż i koszta dzieł teraz wykonać się mających, i tych nareszcie, które samym właścicielom pozostawione są: to wszystko razem przedstawi kapitał nakładowy. Dalej należałoby obliczyć w przybliżeniu dochody z gruntów, przed wszelką ich poprawą, a nakoniec te, jakich po ukończeniu prac spodziewać się można. Różnica tych dochodów, a raczej kapitałów, jakim odpowiadają, dałaby poznać wielkość stworzonego przez poprawę kapitału, potrąciwszy wprzód kapitał nakładowy i mając wzgląd na koszta utrzymania. Wszystkie te rachuby są bardzo niepewne; i dla tego, ażeby z nich jakkolwiek prawdo-podobny otrzymać wypadek, należy trzymać się w granicach bardzo umiarkowanych przypuszczeń: koszta nakładowe i coroczne na utrzymanie wydatki, raczej za wysoko, niż za nisko oceniać, równie jak dawne dochody i zyski z polepszonych gruntów, raczej za nisko, niż zbyt wysoko szacować. Spróbujemy według tych zasad przeprowadzić rachunek spodziewanych korzyści.

Nakład prac przedsięwziętych, według kosztorysów, wynosić ma 160,000 talarów; wykonane dawniej roboty, choćby na drugie tyle szacować, co jest oczywiście za wiele; a nakoniec rowy osuszające i irygacyjne na 30,000 talarów: całkowity kapitał nakładowy wyniosłby 350,000 talarów, który, dla nieprzewidzianych wypadków podnosimy do 400,000 talarów.

Ocenić dochód z morgu jednego mokrych łąk, w stanie, w jakim się znajdowały przed poprawą na 1 talar, jest bezwątpienia za wiele to dla powierzchni 160,000 morgów dałoby roczny dochód tyleż talarów a ten reprezentuje kapitał 3,200,000 talarów.

Przypuszczamy grunta w stanie poprawy, otrzymanym przez kompletne wykończenie dzieła, podzielone na cztery oddziały, stosownie do ich gatunku i położenia, mniej więcej wysokiego, które w różnych stopniach dozwoli im korzystać z zakładów osuszenia i irygacji.

Grunta najwyższe, kompletne osuszone i w zakres irygacji wchodzić nie mogące, które przeto na role orne obrócone być muszą, dajmy żeby zajmowały 20,000 morgów. Z powodu nakładów zaprowadzenia innego rodzaju uprawy, przypuszczamy że dla tych żadne nie wyniknie polepszenie, chociaż natura ziemi roślinnej, wyjąwszy gdzie niedzie wzgórkami piaszczyste, obiecuje i dla nich znaczne wynagrodzenie pierwszych kosztów. Dla téj więc części dochód pozostałby ten sam, po talarze z morgu, czyli 20,000 talarów.

W drugiej kategorii kładziemy grunta najniższe, których osuszenie nigdy nie będzie takie, ażeby irygacji potrzebować miały. Grunta te,

oczywiście, tylko jako łąki exploatowane być mogą. Z powodu polepszenia roślin pastewnych i zapewnienia zbiorów, liczymy tylko że dochód z morgu od 1 do 2 talarów podniesie się; a przypuściwszy że grunta tego rodzaju zajmą przestrzeń 20,000 morgów, wypadnie rocznego dochodu 40,000 talarów.

Powierzchnie gruntów, do tych dwóch kategori policzonych, a najniżej obiecujących korzyści, położyliśmy z umysłu zbyt wielkie. Grunta szczególnie drugiej kategorii, przez zupełne i umiejętne wykończenie systematu dzieł osuszających, w całości, lub w znacznej przynajmniej części, przejdą do następnej kategorii.

W trzecim oddziale liczymy łąki, które, kiedy potrzeba, przyzwolicie osuszane i zwilżane być mogą. Te w lepszym oczywiście od poprzedzających znajdują się stanie. *Maximum* polepszenia łąk takich szacują na 20 cetnarów siana. Przypuścimy tylko 10, po 3 złote cetnar, znaleźlibyśmy 5 talarów z morgi. Nie przekroczymy więc granicy umiarkowania, gdy czysty dochód z morgi na 3 talary tylko oznaczymy. Takich łąk będzie najwięcej, jeśli system rowów osuszających i irygacyjnych jak należy obmyślonym zostanie. Liczymy ich powierzchnią na 80,000 morgów, z której dochód 240,000 talarów wyniesie.

Nakoniec, w czwartej kategorii, kładziemy przestrzeń pozostałych 40,000 morgów, które, z powodu zupełnego od zalewów zabezpieczenia, a dobroci roślinnej gleby, na grunta orne z wielką korzyścią obrócone zostaną. Przestrzeń ta, mniemamy, nie jest za wielka; i owszem, gdy dzieła osuszenia wykonane zostaną ze wszelkim należytem względem na potrzeby, które sam postęp prac poprawy wskaże, sądzimy, iż w niedalekiej przyszłości, bez porównania większa przestrzeń gruntów w tej kategorii znaleźćby się mogła. Zważywszy że te grunta wieki użyzniały, składając na nich wciąż zbutwiałe i przegniłe rośliny, dochód z nich, zdaje się, na 5 talarów oznaczyć można; co wyniesie 200,000 talarów rocznego dochodu.

Dochód więc całkowity, z przestrzeni 160,000 morgów, wynosilby rocznie 500,000 talarów.

Ażeby pozostać z pewnością w granicach najściślejszego umiarkowania, nie podciągamy wcale pod rachunek korzyści, jakie z chowu bydła i stadnin wyniknąć mogą, ani z polepszenia uprawy ornych gruntów, po za obrębem łągów leżących, polepszenia jednak znakomitego, z powodu daleko większej i lepszej produkcji roślin pastewnych, na poprawionych łąkach.

Koszta utrzymania zakładów w należytem stanie, jeśli dozór będzie staranny i wszelkie poprawy weześnie wykonane, 10,000 talarów nigdy nie wyniosą. Lecz, choćby tę nazbyt wielką przypuścić summę, pozostanie w czystym zysku, dla ogółu właścicieli, 490,000 talarów rocznego dochodu: co odpowiada kapitałowi 9,800,000 talarów.

Kapitał reprezentujący wartość łągów przed poprawą, oznaczyliśmy na 3,200,000 talarów; kapitał nakładowy 400,000 : razem 3,600,000 talarów, którą to summę potraciwszy od 9,800,000 talarów, pozostanie w czy-

stym zysku 6,200,000 talarów, zdobytego przez pracę i przemysł, niejako stworzonego kapitału.

Ostrzeżliśmy już, że po obliczeniach tego rodzaju ścisłości wymagać nie podobna. Przedstawiamy też nasze, tylko za to czém być może, to jest: niejakiem przybliżeniem, które, zdaje się, granic możliwości nie przechodzi korzyści. Lecz, przypuściwszy nawet, że, według ścislejszych ekonomicznych zasad wykonane rachuby doprowadziłyby do wypadków, dwa, trzy razy mniejszych; zawsze pozostanie pewność znakomitego zysku.

W krajach, gdzie zewnętrzne okoliczności nie tamowały rozwinięcia ducha przemysłowego i zamożności mieszkańców, gdzie wielkie, użyteczne przedsięwzięcia nie są nowością, a każde znajdzie łatwo gotowy kapitał; korzyści takiego, jak poprawa Obry, dzieła, nie byłyby w wątpliwość podane, ani jego wykonanie spotykało tyle co u nas trudności: skutek nastąpiłby wkrótce po zamiarze; zapał pierwotny nie stygnąłby, jak tutaj, znużony długim czekaniem pomyslnego wypadku. Zapewnie naród nasz rolniczy nie dojdzie nigdy do tak wysokiego stopnia przedsiębiorczości, jak ludy zachodnie; ani mu życzyć należy zbytecznej łatwości wiązania spółek przemysłowych i rzucania kapitałów w przedsięwzięcia wątpliwe. Lecz, gdy idzie o wykonanie dzieła widocznie pożytecznego mieszkańcom i krajowi całemu; gdy o takim pożytku przeświadczeni są światli i zamożni obywatele: żałować znowu wypada, że to dzieło tak długo skutku oczekuje, choć środki materyalne znaleźćby się mogły, gdyby u tych, co je posiadają, więcej było ducha przedsiębiorczego i gotowości do stowarzyszenia się. Przedmiot ten, którego dotknęliśmy mimochodem, nie należy do zakresu pisma. Wracamy do rzeczy.

Sprawdzenie przytoczonych wyżej obliczeń, zostawiamy ekonomistom, do których właściwie traktowanie tego zadania należy. Radzi będziemy jeśli do tego damy pochop, choćby rachuby nasze z gruntu obalone być miały. Jedną tylko jeszcze dodamy uwagę. Nie pierwszy to raz przemysł ludzki, wsparty wytrwałą pracą, rozległe i nieużyteczne pustynie zamieniłby w uprawne role, bujne łąki i pastwiska. Któż nie słyszał o wybrzeżach Hollandyi wydartych morzu? Komuż nie są znane Żuławy, gdzie sztuka miała do zwalczenia daleko większe trudności, niż tu napotkać się mogą, ażeby płaszczyzny leżące niżej poziomu Wisły od zalewów ubezpieczyć, ażeby corocznie z ich powierzchni usunąć wody wiosennych roztopów? Któż, widząc urodzajność i bogactwo nadzwyczajne téj okolicy, powątpiewać może, iż ogromne na ich osuszenie położone koszta nie opłaciły się sownie? W samych krajach pruskich, wiele przytoczyćby można przykładów osuszonych i uprawie oddanych nizin bagnistych, a wszędzie nakłady i praca obfite wydały plony. Czyż dla nadobrzańskiej okolicy, to samo słońce świecić nie będzie, ten sam deszcz jój nie użyźni, ażeby o pomyslnym wypadku powątpiewać można było?

Gdy przeto z położenia gruntu i ścisłych obrachowań matematycznych wynika, że sztuka posiada dostateczne środki osuszenia i irry-

gacy; gdy umiarkowane, zdaje się, obliczenia dochodów, i przykłady prac podobnego rodzaju, spodziewać się każą znacznego podniesienia prywatnych majątków i ogólnego bogactwa krajowego: amelioracya Obry nie może już być kwestyą, ani możności, ani korzyści, lecz jedynie wytrwałości i umiejętnego wykonania. Pod tym ostatnim względem, gorliwość o dobro powszechne członków Komitetu; poświęcenie z jakim trudnych obowiązków Dyrektora podjął się Jenerał Chłapowski, zapewniające światły nadzór i umiejętny prac kierunek, dostateczne przedstawiają rękojmię: że, nakoniec, jedno z najobszerniejszych tego rodzaju w kraju naszym przedsięwzięć, własnem usiłowaniem i nakładem do skutku przywiedzionem będzie.

Czesław PIENIAŻEK.

O SOBORZE PROWINCYONALNYM

Rzecz z francuzkiego treściwie obrobiona

przez

HIERONIMA KAJSIEWICZA. Ś. T. D.

CZEŚĆ IV.

O DZIAŁANIACH SOBORU PROWINCYALNEGO, I O URZĄDZAJĄCÉM JE PRAWIE.

Indykeya. Dzień wyznaczony na otwarcie Soboru winien być zapowiedziany wszystkim, z prawa albo ze zwyczaju zasiadać na nim obowiązany. Rzecz to metropolity, albo w braku jego najstarszego w biskupstwie suffragana. *Indykeya* winna być zaopatrzona formalnościami, używanemi zwykle do stwierdzenia wiarogodności pism. „Per publica documenta” wyraża się Ceremoniał Biskupi (L. I, c. 31), a jakkolwiek nie mówi o zapowiedzi miejsca, niema wątpliwości, że ma być dodawana do zapowiedzi dnia; taki jest zwyczaj stały, cel zamierzony tego wymaga, bo nie można się zbierać nie wiedząc gdzie. Nadto ceremoniał radzi uczynić ogłoszenie w metropolii i po katedrach w dzień Trzech królów podczas wielkiej mszy, i zamieścić dzień otwarcia soboru w liczbie głównych świąt w roku, które się tego dnia czytają. Nadto radzi na miesiąc lub dwa przedtém, przybić do drzwi katedralnych obwieszczenie, którego podaje formułę. Nareszcie uważa za stosowne, aby zapowiedziano ludowi przez trzy niedziele poprzedzające otwarcie soboru.

Żadne rozporządzenie prawa kanonicznego nie oznacza formuły listów indykeyjnych albo zwołujących, to téż różnią się nietylko po różnych prowincjach, ale nawet przy różnych soborach jednej prowincyi. To pewna, iż winny jasno wyrażać obowiązek udania się na sobor, inaczejby nie odpowiadały swemu celowi. To téż nieraz metropolicci używają wyrazu *jubemus*, albo innego równoznacznego. W stylu urzędowym i zwyczajem kościelnym uświęconym, nie trzeba szukać grzeczności. Jakżeby zresztą Sobor mógł podług obowiązku jać się biskupa nieprzybywającego bez słusznego powodu, gdyby on zamiast formuły obowiązującej, otrzymał tylko rodzaj prośby i zaproszenia?

Z nowszych, sobory medyolańskie święcone pod Śtym Karolem Boromeuszem, zasługują aby je przed innemi za wzór podać, już to dla świętości i nauki tego wielkiego arcybiskupa, już dla przywileju potwierdzenia papieżkiego, którego dostąpiły: oto jest list indykeyjny pierwszego

z nich: „Itaque amplitudinem tuam reverendissimam auctoritate nostra archiepiscopali monemus, ut omnino ad proximas Idus octobris in Mediolanensi nostra metropolitana ecclesia ad provincialis concilii celebrationem intersit. Quod si fortasse te aliqua justa necessitas impederit (quam a te nobis significari et juxta canonicas sanctiones probari oportebit), specialem procuratorem quemadmodum debes ad Synodum mittas; alioquin moneris te poenas sacris canonibus constitutas incursum. Monemus praeterea amplitudinem tuam ut edictum, quod his litteris adjunximus, in tuae Cathedralis et aliarum insignium tuae dioecesis si quae sint ecclesiarum valvis, ut omnibus innotescat, quam primum affigendum et publicandum cures; cujus promulgationis per instrumenta publica nos facias certiores.” Nadto listem osobnym ostrzegł swoich sufraganów, aby każdy z nich zabrał z sobą dwóch deputowanych z kapituły, dwóch teologów i dwóch innych duchownych do spełniania urzędu świadków synodalnych.

O zwyczaju zapowiadania raz na zawsze na poprzednim soborze, następnym.

29ty kanon soboru Arauzykańskiego (Orange) z r. 441. (Sizmond Conc. g. t. I, p. 74), stanowi, aby na każdym soborze prowincyalnym przed rozłączeniem się, zapowiedzieć następny. A czwarty sobor Toleński, (633) dla zabezpieczenia zgromadzania się w czasie przepisany, raz na zawsze oznaczył porę: „Quinto decimo autem calendarum juniarum congreganda est in unaquaque provincia synodus...” (Capitul. 3).

Czwarty sobor Medyolański, w czwartej ustawie de Concilio provinciali podobnie raz na zawsze oznaczył okres cotrzyletni do zbierania się, i chciał aby to postanowienie miało siłę zapowiedzi szczególnej na każdy raz. Tego zwyczaju trzymały się sobory francuzkie z 16go wieku, a za dni naszych wskrzesiły go znowu, a naprzód paryzki i remeński. „Bogdajby, mówi Fagnanus, wszyscy arcybiskupi przestrzegali tego chwalebne go zwyczaju, albowiem czując się tak wciąż związanymi zapowiedzią już wydaną, nie omieszkaliby biskupi święcenia soboru prowincyalnego, tak użytecznego, tak koniecznego do dobrego zarządu ich kościołów.” (In. 1 p. 3 lib. decret., c. Sicut olim, de Accus).

W jakich okresach mają być święcone sobory prowincyalne? 64ty kanon z tak zwanych apostolskich nieznanej dokładnie starożytności brzmi jak następuje: „Bis in anno episcoporum celebrator Synodus, ac pietatis inter se dogmata in disquisitionem vocanto; neque non in ecclesiis incidentes contradictiones dirimunt, semel quidem quarta feria pentecostes, secundo duodecimo hyperberetaei.” (Corpus juris, str. 1267; wydanie Monach. 1783).

R. 325, pierwszy sobor powszechny Nicejski, w następnych słowach przepisał święcenie copółnocne soborów: „Niech pierwszy się odbędzie przed zaczęciem postu, aby po załatwieniu wszelkich miśnasek, gdyby się znalazły, można było ofiarować Bogu w czystości serca posturoczyści: drugi się odbędzie w jesieni.” (5ty kanon). Z tych słów Gracyan ułożył kanon *Habeatur* swojej 18tej dystynkcyi. Sobor Antyocheński

z r. 324 ponowił ten sam przepis w swoim 20tym kanonie. (Mansi, t. II, p. 1315) z którego słów Gracyan ułożył kanon *propter ecclesiasticos* 181ej dystynkcyi. R. 431 sobor powszechny Chalcedoński użył słów najdzielniejszych w dziewiętnastym swoim rozdziale, celem przymuszenia do spełniania tego wyroku. (Mansi, t. VII, p. 366). Kanon 6ty 181ej dystynkcyi Gracyana.

Te cztery pomniki starożytności pokazują, iż zwyczaj zbierania się dwa razy co rok na sobory prowincyalne jest bardzo dawny i najprawdopodobniej dotyka czasów apostołskich, niema bowiem najmniejszego śladu dawniejszego odmiennego zwyczaju. Szósty sobor powszechny (trzeci Carogrodzki) sprowadził obowiązek zbierania się na sobory do jednego razu na rok, a ten wyrok ponowił 7my Sobor powszechny, (2gi Nicejski). (Distinct. 18, can. 7.) Za czasów Justyniana, prawa świeckie przychodziły w pomoc świętym kanonom, i cesarz ten utwierdził obowiązek zbierania się *raz* albo *dwa na rok*, jak to czytamy w jego *Novellach*, collat. IX, tytuł 6, *de Sanctissimis episcopis*, rozdz. X. (Corpus civile de Vitray, t. II, str. 489).

R. 1515, na soborze powszechnym Laterańskim, obowiązek święcenia soborów prowincyalnych sprowadzonym został do co trzeciego roku (patrz Bullę Leona X, *Regimini*, ogłoszoną w imieniu soboru, „sacro approbante concilio.”

Nareszcie Sobor Trydencki nic nie zmieniając w prawie ustanowioném przez Leona X, ale chcąc dopilnować jego wypełnienia, przez oznaczenie głównych przypadków spornych, wydał wyrok następny, który dotychczas jest główną podstawą prawa co do soborów prowincyalnych, i który nam nie raz jeszcze wypadnie przytoczyć: „*provincia concilia, sicubi ommissa sunt, pro moderandis moribus, corrigendis excessibus, controversiis componendis, aliisque ex sacris canonibus permissis, renoventur. Quare metropolitani per se ipsos, seu illis legitime impeditis, coepiscopus antiquior, intra annum ad minus a fine praesentis concilii, et deinde quolibet saltem triennio, post octavam paschae Resurrectionis Domini nostri, seu alio commodiori tempore pro more provinciae, non praetermittat synodum in provincia sua cogere, quo episcopi omnes, et alii qui de jure vel consuetudine interesse debent (exceptis iis quibus cum imminente periculo transfretandum esset), convenire omnino teneantur.*” (Sess. 24, c. 2. de Ref.)

„Trzeba baczyć, mówi Fagnanus, na wyraz *saltem*, którego używa Sobor. Wyrażenie to daje do zrozumienia, iż metropolita może częściej zwoływać Sobor w ciągu trzech lat dla słusznego powodu; podobnie jak po wyroku szóstego Soboru powszechnego, mógł go w razie potrzeby zbierać dwa razy w roku.” (In 1. part. 51. decret. de Accus. c. *Sicut olim*, n. 22.) Arcybiskup Limański (Lima) przez wzgląd na wielką odległość sufraganów, otrzymał od stolicy apostołskiej pozwolenie zbierania ich na Sobor tylko co lat sześć.

Gdy czas ustalony Soborem Trydenckim do święcenia soborów prowincyalnych, odtąd zmienionym nie został, niema wątpliwości, iż zbieranie się przynajmniej co trzyoletnie jest obowiązujące.

Co do miejsca zebrania się, kanoniści zgadzają się, iż powinno być tak obmyślane, aby oszczędzić ile można trudu i niedogodności zwoływany; i opierają się na duchu kanonu *quoniam quidem* 18tj dystynkcyi dekretu Gracyana, w którym widzimy siódmy Sobór powszechny, sprowadzający Sobory na coroczne, *propter fatigationem* zwoływanych członków (Fagnanis in 4 part. 4. 5. decret. de Acc. c. *Sicut. olim.*)

Kto zaś ma miejsce oznaczać wątpliwość zniesiona. „Sta Kongregacya kardynałów tłómaczy, mówi Fagnanus (loc. cit.) przysądziła to prawo metropolie. Ten zaś nie powinien bez potrzeby wyznaczać innego miejsca od swojej Metropolii, jak skoro ta przedstawia stosowne dogodności. Gdyby jednak metropolita wyznaczwszy miejsce następnego Soboru umarł, wybór ten obowiązuje następcę jego.” Dawniej metropolie i katedry posiadały obszerne przyległe budynki do pomieszczenia Ojców, dziś w wielu krajach, jak we Francyi, seminarya są jeszcze *ku temu najdogodniejsze.*

Oto są kary kanoniczne tak: 1) na metropolitów zaniedbujących zwołania Soboru, jak 2) na suffraganów nań nie przybywających.

Kanon 7my, 18ty dystynkcyi powiada: „Metropolita zaniedbały w tej mierze *canonicis poenis subjaceat*” ale tych kar niewymienia. Podobnie wspomniana Bulla Leona X. *Regimini*, i Sobór Trydencki sess. 24, c. 2. Kapituł *Sicut olim, de Accusat.* przepisawszy coroczne święcenie Soboru prowincjonalnego i Synodu dyecezalnego, tak kończy: „*quisquis autem hoc salutare statutum neglexerit adimplere a sui executione officii suspendatur.*” Ponieważ te kary są *a jure*, Fagnani idąc za kanonistą ostyeńskim, uważa je za będące li *ferendae sententiae*, równie jak następnie przeciwko sufraganom. 2) „*Si aegrotans Episcopus fuerit, aut aliqua eum gravis necessitas detinuerit, pro se legatum ad Synodum mittat, nec a communione suspendatur.*” (C. 4. causa 5. q. 3) a więc biskup nie udający się na Sobór bez słusznego powodu jest ekskomunikowany. „*Usque ad futurum concilium cunctorum episcoporum charitatis communione privetur... sicut statuta patrum sanxerunt.*” (Dist. 18. c. 14. i c. 13). Ten ostatni za powody wymawiające kładzie: „*excepta gravi infirmitate corporis, aut praeceptione regia.*” Ekskommunikacya o której mowa w tych dwóch ostatnich kanonach, nie pozbawiały dotkniętego nią biskupa władzy odmawiania mszy stój i przyjmowania Sakramentów, jedno uczestnictwa w działaniach biskupów wspólnych przedsięwziętych; takie jest przynajmniej zdanie wielu kanonistów.

„*Quisquis autem Episcoporum, excepta inevitabili causa vel necessitate de peragendo se concilio absentaverit, unius anni excommunicatione plectendus est. Quod deinceps absque celebratione concilii anni unius meta transierit, omnes in commune pontifices Cartaginiensis provinciae superioris censurae sententia obnoxios retinebit: id est si nulla sibi impediende principis potestate, solius propriae voluntatis libitu se ad celebrandum concilium non collegerint.*” (Conc. 4. Tolet. c. 15). Sobór Meldenski z r. 845, rozdz. 33. stanowi, iż biskup niedbały: „*salva censura ex hoc patrum auctoritate decreta, cesset ab officio donec satis faciat fratribus,*” a Taragoński z r. 1329 rozdz. 15: „*ab archiepiscopo vo-*

„catus, civitatem adeat Terraconem, ibidem tamdiu moraturus quamdiu ab archiepiscopo recedendi licentiam obtinuerit specialem.” (Coleti, t. XV, p. 354). Sobor Emeryteński roz. 7. z r. 704. to ma: „placuit huic sanctae synodo ut quisquis ille episcopus ad consilium venire distulerit admonitus, illic excommunicationis agat tempus ubi cum his qui praesentes fuerint elegerit metropolitanus. Cella vero et res ad eum pertinentes, quousque ille sub poenitentia fuerit, instantia et sollicitudine regantur metropolitani; quia ideo est hoc electum ut discat sub poenitentia quod implere noluit voluntate recta. Dum ergo ad suam redierit cellam, rem in statu inveniat quae ecclesiae suae est debita..

Oprócz kar kanonami przepisanych, zabierano niekiedy część dochodów niestawiającym się biskupom, jak to uczynił Sobor w Bordeaux 1624. (patrz Odespum p. 688 i 692 gdzie téż wyrok dosłownie przytacza.) Sobor naznacza wikarego generalnego do zarządzania dyecezyą opornego biskupa, odejmując wszelką władzę i jurysdykcją wikaryuszom przez niego postanowionym.

3) Co trzymać wypada o tych zakonach karnych względnie do prawa obecnego? Kary tego rodzaju bardzo liczne, których część tylko przytoczyliśmy, trzeba podzielić na dwie kategorie: na takie, które postanowione przez władzę ograniczoną, obowiązywały tylko prowincją albo kraj jaki, i na takie które prawo ogólne (jus commune) rozciągnęły do całego kościoła. Widoczna, że pierwsze stanowią tylko część ogólnego prawa obecnego, a trudność może tylko zachodzić w kary drugiego rodzaju. Co do tych ostatnich możnaby położyć pytanie czy nie wyszły z użycia. 4) Pewna jest, iż Sobor Trydencki wydał wyrok, aby zachować ich dzielność, albo przywrócić utraconą długiem zapuszczeniem: „quos si in his tam metropolitani quam episcopi... negligentes fuerint, poenas sacris canonibus sancitas incurrant.” (sess. 24, c. 2). 2) Czy Sobory prowincjonalne święcone w rozmaitych krajach po Soborze Trydenckim nieuznały, czy nawet odmówiły przyjęcia tego punktu karności? Nic tego nie dowodzi, owszem pomniki kościelne przeciwnie zdają się świadczyć; a w tém przypuszczeniu, kary kanoniczne o których mowa miały pełną moc aż do ostatniej przerwy w święceniu Soborów prowincjonalnych. 3) Ale czy ta przerwa, gdzie zaszła, je zniweczyła? powiedzieliśmy w pierwszej części, iż aby zapuszczenie (desuetudo) zniósło prawo, nie dosyć by było prostém zaniechaniem albo opuszczeniem, ale potrzeba nadto, aby dowodziło woli nie przyjęcia już dalej prawa. Lecz takiej woli nie można było oświadczyć podczas przerwy w soborach, bo niebyło ku temu sposobności; więc moc tych kar byłaby ta sama jaka była w chwili przerwania Soboru, a zatem taka sama jaka była za Soboru Trydenckiego, a następnie istnieją jako kary *ferendae sententiae*. Więc dziś jeszcze mógłby Sobor prowincjonalny użyć tych kar na biskupów, którzyby się nie stawili na Soborze bez słusznych i prawnych powodów.

Jakie przeszkody uwalniają biskupa od stawienia się na Soborze.

1) Czy winny być dowiedzione i jak? Kanoniści powszechnie uczą iż winny być wyrażone i oparte na dowodach. Ale w sposobie ocenia-

nia dowodów zachodzi różność mniemań, które my wyłożym idąc za Fagnanem (In 11. Decret. de jurejurando, c. Ego N.) który na równi stawia i za jedno uważa, przeszkody wymawiające biskupów od stawienia się na Soborze i od podróży *ad limina apostolorum*.

Wielu kanonistów twierdzi, iż przytaczane przeszkody winny być stwierdzone świadkami i dowodami, chybaży z istoty swojej nieznosiły tego rodzaju dowodów. Inni powiadają, iż ocenienie ma być zostawione sędziom, którzy mając na względzie osobę, kraj i istotę rzeczy, mogą niekiedy poprzestać na pół-dowodzie, niekiedy na przysiędze samej, inni nareszcie samą przysięgę biskupa uważają za dowód dostateczny.

Fagnani uważa za urojone przypadki, w którychby przeszkody nie mogły być stwierdzone świadkami i pismem, i poparłszy swoje zdanie różnemi dowodami, tak się wyraża: „Ex quibus concluditur haec impedimenta aliter quam juramento impediti esse probanda.”

II) Jakie zaś są te przeszkody dostatecznie ważne? Fagnani twierdzi, iż ponieważ są względne, trudno i niebezpiecznie coś ogólnego stanowić w tej mierze, raczej zostawić ocenienie wyznaczonym sędziom. Znajduje przeto, iżby lepiej ich niewyliczać, wszakże dla przykładu dobrze będzie przytoczyć niektóre, przykłady bowiem nieściesniają prawidła. Oto niektóre uwalniające od Soborów i od drogi *ad limina*.

1) Choroba. Patrz kanony *Juxta* 93ciej dystynkcyi. *Non oportet, Si Episcopus i placuit* 18tej dystynkcyi. Wszakże choroba niewymawia podług dwóch ostatnich jedno kiedy ciężka, a *glossa* na kanonem *Placuit* zwraca uwagę, iż lekka gorączka albo jej ostatki niewymawiają.

2) Niemożność zupełna np. gdyby biskup był uwięziony.

3) Rozkaz królewski gdzie indziej powołujący biskupa. Kanon *Si Episcopus* 18ej dystynkcyi mówi wyraźnie: „Excepta gravi infirmitate aut praeceptione regia.” Papież Alexander IIIci uważa tę przeszkodę za słuszną. (Decret. lib. 11, de Appell., c. 19.) *Glossa* i kanoniści w tym znaczeniu biorą słowa, *Nis i aliena praecoccupaverit necessitas*, z kanonu: „Si aegrotans fuerit Episcopus.” (Cons. 5. q. 3.) Pomimo takiej powagi kardynał Petra mówi: „Contrarium tamen dici posse liquet ex canone 1o secundi concilii Turonensis ibi: *Non debet spirituali operi etiam regalis praeferrri praecipio.* Non debet enim praecipio Domini persona cujuslibet hominis anteponi.” Wszakże uważa za słuszną przeszkodę, w razie gdyby potrzeba albo pożytek kościoła wymagały po biskupie powołności na wezwanie panującego, ze zastrzeżeniem przecie: „Et hoc procedit quatenus non adfuerit praecipium positivum archiepiscopi ut episcopus deserat quodcumque negotium, et ad concilium pergat.” (Comm. ad constit. unicam Honorii n. Seb, t. 1. p. 267.) Fagnani zresztą ostrzega, iż biskup wtenczas tylko obowiązany odpowiedzieć wezwaniu króla, *si ab ipso teneat regalia*. Przypuszcza także, iż kiedy papież powołuje biskupa do Rzymu, co czyni między innemi przykazem podróży *ad limina*, rozkaz królewski nie może być przytaczany za przeszkodę słuszną. (loc. cit.) Ważąc te wszystkie powagi i zastrzeżenia, słusznie zdaje się wniesć da, i rozkaz panującego nie byłby dostatecznym

przez się do uwolnienia sufragana od stawienia się na Soborze, ale mógłby wystarczyć, z rzeczy ważnego jakiego pożytku, któryby na kościół spłynął w skutek przychylenia się biskupa do żądania króla.

4) Urząd narodowy, lub obowiązek jaki obywatelski przywiązany do biskupstwa: „Munus item et reipublicae officium episcopatus adiunctum, veluti cum episcopi electores occupantur in electione imperatoris vel cum episcopi actu intersunt conventibus, diaetis vel assembleis quibus ecclesiastici interesse solent, justam praebet excusationem a visitatione liminum, sicuti praebet a residentia.” (Fagnani) Według tej nauki niewątpliwa iż obowiązki posta na sejm, albo tym podobne, nieupoważniają biskupa do zastąpienia się na Soborze przez prokuratora.

5) Wiek (Fagnani loc. cit). Jużśmy przytoczyli kanon *Placuit* 186j dystynkcyi, który wyraźnie wiek wymienia: „Episcopi qui neque aetate, neque aegritudine... impediuntur.” Wszakże kanoniści ostrzegają, iż wiek dla uwolnienia winien być *admodum gravis*, o czém sądzić, bacząc na okoliczność odległości, osób, czasów i innych okoliczności.

6) Wojna albo obawa popadnięcia w ręce nieprzyjaciół lub złodziei.

7) Obawa zarażenia się od morowego powietrza, byle taka obawa była uposadniona.

8) Wszelkie znaczne niebezpieczeństwo w drodze: „Exceptus iis quibus cum imminente periculo transfretandum esset.” (Concilium Trid. Sess. 24).

9) Biskup kanonicznie przeszkadzony winien na swoje miejsce postać prokuratora. Zwyczaj był w tej mierze stały, a różne Sobory od najdawniejszych czasów prawem go ustaliły. Poprzestaniem na przytoczeniu 21go kanonu 4go Soboru Kartagińskiego: „Ut episcopus ad Synodum ire non sine satis gravi necessitate inhibeatur; sic tamen ut in sua persona legatum mittat, suscepturus salva fidei veritate quidquid Synodus statuerit.”

O obowiązku nieopuszczania Soboru przed jego zamknięciem. Obowiązek ten jest następstwem poprzedniego, któryby można żartem zbyć gdyby biskup pokazawszy się, mógł podług upodobania Sobor opuścić. Zresztą biskupi są obowiązani być na Soborze, albowiem będąc sędziami, oni mogą tylko wydawać wyroki; otóż ten sam powód ciśnie ich i obowiązuje aż do końca. Zresztą prawo w tej mierze jest najwybitniejsze: „Si quis autem Synodo adesse neglexerit, vel coetum fratrum antequam dissolvatur concilium crediderit deserendum, alienum se a fratrum communione cognoscat, nec eum recipi liceat, nisi in sequenti Synodo fuerit absolutus. (C. 12. dist 18). Certum est pro his tribus criminibus aliquem ex-communicari debere: cum ad Synodum canonicè vocatus venire contemnit, aut si postquam illuc venerit, sacerdotalibus respuit obediendi praeceptis, aut si ante finitam causae suae examinationem a Synodo abire praesumit.” (Cons. 11. q. 3. c. 43). Dla lepszego zabezpieczenia tej powinności częstym jest zwyczajem, iż Metropolita od pierwszej sesyi zakazuje wszystkim obowiązany do zasiadania na Soborze

oddalić się przed jego zamknięciem. Że taki zakaz jest obowiązującym niema wątpliwości, i że prawo popolite zastępuje go tam gdzie był pominięty. Zakaz ten jest jednym z 9ciu wyroków uchwalonych na 1szym posiedzeniu 6go Soboru Medyolańskiego.

O zajściach względem pierwszeństwa i o wyroku: De non praejudicando. Jakkolwiek w zajściach o prawo pierwszeństwo zwykle nic nagannego niema, bacząc, iż dostojnicy różnych kościołów, uważając się za przechowawców zaszczytów przywiązanych do ich urzędu i godności, mogą i niekiedy winni ich bronić; mogłyby one jednak stać się bardzo szkodliwemi, choćby tylko ze względu na stratę czasu, gdyby je zawsze prawnie rozsądzać przy otwieraniu Soboru przychodziło. Dla zapobieżenia téj niewygodzie, roztropnie wprowadzono zwyczaj wystosowania na wraz na początku wyroku *De non praejudicando*, którym ojcowie stanowią, iż pierwszeństwo, już to w porządku zasiadania, już w różnych czynnościach i obrządkach Soboru, w niczem nie przesądzi praw i przywilejów do jakich się kto poczuwa, i oświadczają, iż te prawa i przywileje pozostają nietknięte i w takim stanie w jakim były przed Soborem. Śty Sobor Trydencki na drugim swoim posiedzeniu tak ten wyrok wydał: „Insuper ipsa Synodus statuit ac decrevit quod si forte contigerit „aliquos debito in loco non sedere,... nulli propterea praejudicium generetur, nullique novum jus acquiratur.” Kardynał Petra (t. 1. str. 269.) zachęca do naśladowania tego przykładu, jak istotnie wiele Soborów prowincjonalnych a mianowicie Medyolańskie pod Śtym Karolem Boremszem uczyniły.

O zaczęciu Soboru prowincjonalnego w starożytności, i zwyczaju kongregacyi tajnej, albo prywatnej, który w ostatnich czasach przemógł. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, pierwsze posiedzenia obracano na pomówienie o głównych tajemnicach wiary. (Fagnani, In 1. p. 5. Decret. de accus. c. Sicut olim, n. 39). 17ty Sobór Toletański, w rozdziale 4ym tak je urządza: „Opportune instituendum credimus initio totius adnationis, ut trium dierum spatii percurrente jejunio de mysterio sanctae Trinitatis aliisque spiritualibus, sive pro moribus sacerdotum corrigendis, nullo saecularium assistente, inter eos habeatur collatio.” (Canones Hispani, str. 590, wydanie Madryckie, 1808 r.) później natomiast odczytywano wyroki Soborów powszechnych „prout olim, mówi Fagnani, Concilium Ephesinum legi consueverat... teste Isidoro (*De celebratione Concilii*).” Innocenty III. na 4tym Soborze powszechnym Laterańskim, w roz. 6tym tak się wyraża o Soborach prowincjonalnych: „Canonicas regulas, et maxime quae statutae sunt in hoc generali concilio, relegentes ut eas faciant observari.”

Sobory medyolańskie pod Śtym Karolem zaczynają się od kongregacyi tajnej. Na nią, jak widzimy z aktów 1go z nich, rozłożono przedmioty do rozbioru na rozmaite komisye, na czele każda jednego biskupa mające; ale mianowanie promotorów, sekretarzy i notaryuszów, równie jak zapowiedzenie pierwszego posiedzenia, nastąpiło dopiero na zgromadzeniu drugim publicznem. Sobor w Bordeaux z r. 1624 wszystko

to skutecznił na 1szej kongregacyi tajnej. (Odespunt. str. 679). Szósty Sobór medyolański znacznie się różni w postępowaniu od pierwszego. Była bowiem kongregacya przedwstępna albo przygotowawcza, jeszcze przed przybyciem sufraganów. Na tém zebraniu właściwie rady arcybiskupiej, które jednak w aktach zwie *Congregatio praeparatoria Concilii*, metropolita mianował sędziów do sprawdzenia wymówek nieobecnych sędziów do rozsądzania zajęć, promotorów i woźnych (*cursores*.) Gdy się biskupi zebrali, odbyła się kongregacya tajna, na której opatrzone porządek kongregacyów publicznych.

Zwyczaj ten kongregacyi tajnej na początku Soboru nie opiera się na żadnym przepisie prawa, i jakkolwiek ma za sobą użycie wielu soborów nowożytnych, nie zdaje się być obowiązującym. Jeżeli ojcowie chcą się go trzymać, wolno to im zupełnie, i na tém pierwszém zebraniu mogą naradzać się albo sami, albo z przybranemi podług swego upodobania osobami. Bo ani prawo ogólne ani zwyczaj żaden obowiązujący, nie w téj mierze nie stanowią.

Zresztą rzecz bardzo prosta, iż taki zwyczaj wszedł w użycie, bo prawdopodobna, iż po wszystkie czasy, przed otwarciem soboru, Biskupi miewali rozmowy albo narady przedwstępne. Tak ojcowie mają sposobność z góry opatrzenia porządku i trybu postępowania na święceni właściwego soboru w rzeczach zmiennych a dowolnych, i zgodzenia się na pewne punkta, któreby niepotrzebnie zajmowały czas posiedzeń otwartych. Zwykle to na tém posiedzeniu tajném Biskupi ustalają formułę wyroków *De aperienda synodo, de modo vivendi in concilio, de fide*, i niektórych innych ogłaszanych na pierwszém posiedzeniu.

O zwyczaju rozróżniania zebrań sobornych na posiedzenia, zgromadzenia otwarte i komisye. Podług zwyczaju powszechnie przyjętego w ostatnich wiekach, sobory prowincyalne urządzają zebrania swoje trójako. Widzimy, 1) komisye złożone z pewnej liczby teologów, każda z Biskupem na czele. Członkowie każdej komisyi zbierają się dla rozbiierania przedmiotów i przygotowania prac sobie powierzonych; 2) kongregacye otwarte, na których się rozbiierają różne projekta do wyroków; składają się ze wszystkich członków Soboru. Po rozprawach następuje głosowanie i uchwalanie ustaw ogłosić się mających; 3) posiedzenia albo zgromadzenia ogólne przeznaczone do ogłoszenia uroczystego wyroków już uchwalonych na zgromadzeniach publicznych.

Prawo kanoniczne nic w téj mierze nie przepisuje, i przeto to rozróżnienie zebrań opiera się jedynie na zwyczaju nowożytnym. Pontyfikał i *Caeremoniale Episcoporum* mówią tylko o jednym rodzaju zebrania, które zowią *sessio*. W sesyi samój zamieszcza pontyfikał rzymski czytanie, rozprawy i przyjęcie uchwał. Przypuszcza trzy posiedzenia w trzech dniach oddzielnych, i tym przepisuje obrządki, wszakże przewiduje i większą ich liczbę: „Si ultra tres sessiones fiant, repetentur eadem Evangelia quae in pontificali posita sunt.”

Podług tych uwag zdaje się, iż Ojcowie mogliby zmodyfikować zwyczaj różnego rodzaju zebrań, który jakkolwiek chwalebny i ułatwiający czynności Soboru, nie ma być uważany za obowiązujący.

Jakkolwiek ceremoniał Biskupów przypuszcza, jakieśmy to widzieli, iż można święcić więcej nad trzy posiedzeń, ogólnie jednak Sobory starają się téj liczby nie przechodzić. Pomnażają o ile potrzeba zgromadzenia publiczne, ale nie zebrania zwane sesjami. Niektóre, nie mogąc objąć w trzech sesjach wszystko co było do ogłoszenia, pod imieniem jednej zamieścili zebrania miewane w ciągu kilku dni po sobie następujących.

Sobory medyolańskie, tak wielkiej powagi, nie mało się przyczyniły do upowszechnienia zwyczaju zebrań trzystopniowych. Oto porządek pierwszego z tych soborów:

1) Zgromadzenie tajne, na którym rozdano przedmioty do rozbioru komisjom.

2) *Pierwsze zgromadzenie publiczne*, na którym po modlitwie *Adsumus* odmówionej przez metropolitę, wyznaczono mających wysłuchać wy mówek nieobecnych i powody chcących się oddalić przed końcem soboru. Mianowano także notaryuszów, sekretarzy i promotora. Oznaczono dzień 1go posiedzenia; nareszcie jeden z sekretarzy czytał wyroki mające się ogłosić na tém pierwszém posiedzeniu, i wyznanie wiary Piusa IVgo: „*Quam in manibus illustrissimi Dom. metropolitani omnes „episcopi provinciales omittere debebant ex decreto etiam concilii Tridentini, sess. 25, c. Cogit temporam.* (Z akt l. c.)

3) *Pierwsze posiedzenie*. Po mszy uroczystej i kazaniu, św. Karol w mitrze srebrnej, dwaj inni kardynałowie w jedwabnych, a Biskupi we lnianych zasiedli. Po litaniach i innych modlitwach podług pontyfikatu i ceremoniału biskupiego, i przemowie metropolity, jeden z sekretarzy przyszedł wziąć z rąk metropolity wyrok *De aperienda Synodo*, który odczytał z kazalnicy. Oto jego treść: „*Illssmi. et RRmi. Dni., RRmi „PPs, placetne vobis ad laudem et gloriam sanctae et individuae Trinitatis, Patris, et Filii et Spiritus Sancti, at tuendam et augendam christianae religionis disciplinam pro moderandis moribus, corrigendis excessibus, et controversiis componendis provinciae mediolanensis, aliisque „ex sacris canonibus permissis, sacrum mediolanense provinciale Concilium incipere?*” Gdy jeden z sekretarzy w towarzystwie notaryuszów obszedł wszystkich biskupów, wziął od każdego odpowiedź *placet*, metropolita rzekł: „*Decretum placuit omnibus patribus. Itaque decernimus „provincialis mediolanensis Synodi initium fieri, et jam factum esse.*” Sekretarz będący na kazalnicy przyszedł wziąć z ręki metropolity wyrok *de Ratione vivendi in Synodo*, i odczytał go. Wyrok ten zajmuje nadto zakaz opuszczenia soboru przed jego zamknięciem, i zawarowanie *De non praejudicando* co do roszczeń o pierwszeństwo. Potém uczyniono jak z wyrokiem poprzedzającym. Następnie czytano i ogłoszono wyroki soboru Trydenckiego co przedłużyło pierwszą *sesyą* przez kilka posiedzeń. Na zakończenie metropolita złożywszy mitrę, na kolanach przed ołtarzem, odezwał się głośno:

„Ego Carolus cardinalis Borromaeus, archiepiscopus Mediolanensis
 „ca omnia et singula quae a sacrosancta oecumenica et generali Triden-
 „tina Synodo definita et statuta sunt recipio, nec non veram obedientiam
 „summo Romano pontifici spondeo et profiteor, haeresesque omnes a
 „sacris canonibus et generalibus conciliis praesertimque ab eadem Sy-
 „nodo damnatas detestor et anathematizo, juxta formulam praescriptam
 „a sanctissimo D. N. Pio IV, pontifice maximo, in bulla professionis fide
 „quae ejus modi est: Ego N. fide firma etc. — Ego idem N. spondeo,
 „voveo ac juro: sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei evangelia.”

Wymawiając te ostatnie słowa Śty Karol dotknął się oburącz ksiąg ewangelii i pocałował je. Potém usiadł *cum mitra praeciosa*. Dwaj kardynałowie przyszedli jeden po drugim uklęknąć przed nim złożywwszy mitry i powtórzyli w całości też samą formułę. Inni biskupi nie powtarzając formuły zaprzysięgli ją, wskazując na nią, temi słowy: „Juxta formulam a sanctissimo D. N. Pio IV... quam nunc legit Ills. et Rssms D. metropolitanus noster,” dodając: „Et ita ego recipio, spondeo, profiteor, anathematizo, voveo ac juro: sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei mysteria evangelica.”

4) *Drugie, trzecie i czwarte zgromadzenie publiczne.*

5) *Drugie posiedzenie*, na którém ogłoszono wyroki rozbierane i uchwalone na poprzednich zgromadzeniach publicznych.

6) *Piąte zgromadzenie publiczne.*

7) *Trzecie posiedzenie*; na niem ogłoszono pozostałe wyroki. Potém jeden ze sekretarzy odezwał się głośno: „Testes Synodales qui sunt praesentes accedant ad praestandum juramentum.” Poklękli przed metropolitą, a jeden z notaryuszów dał im następne ostrzeżenie: „Jurate vos fideliter munus vestrum impleturos, vereque relatores, omni remoto affectu et cupiditate, quae de his quae omni indagatione et inquisitione a vobis adhibita aut videritis aut ad vestros aures pervenerint.” Odmówili potém rotę przysięgi dotykając się jęj ręką.

Promotor Soboru zażądał, aby komisya wyznaczona do spraw biskupów nieobecnych miała rozkaz ścigania ich prawnie po zamknięciu soboru, i rozsądzenia spraw niektórych niezadowolonych podczas soboru. Gdy zakończył, metropolita rzekł: „Admittimus, committimus, et jubemus.”

Jeden z sekretarzy odczytał potém z kazalnicy wyrok zamknięcia: formuła tak się kończyła: „Placetne vobis, ut ad laudem Dei omnipotentis huic sacrae synodo finis imponatur?” Po zebraniu zdań, jak się czyniło do ogłoszenia innych wyroków, metropolita przemówił: „Placuit omnibus patribus; itaque provinciali Mediolanensi synodo finem facimus, et jam nunc factum esse decernimus.” Daléj przemówił do ojców, kończąc: „Post gratias Deo actas, ite in pace.” A ojcowie odpowiedzieli: „Deo gratias.”

Jeden z sekretarzy odczytał formułę metropolity nakazującą podpisać, i grożącą klątwą prokuratorom biskupów nieobecnych, gdyby się oddalili nie podpisawszy każdy w imieniu swego pasterza.

Promotor prosił potem notaryuszów, jak to był uczynił na końcu posiedzeń uprzednich, o spisanie w aktach urzędowych wszystkiego co się działo na tém posiedzeniu. Odśpiewano *Te Deum* i rozłącz ono się

O niektórych wyrokach zwykle na wszystkich soborach prowincjonalnych ogłaszanych Na 1szym posiedzeniu 6go Soboru Medyolańskiego, ogłoszono 9 wyroków: 1) de aperienda synodo, 2) de ratione vivendi in concilio, 3) de concilii officialibus, 4) de praejudicio non afferendo, 5) de non discedendo, 6) de iudicibus quaerelarum, 7) de diebus congregationis publicae, 8) de vocandis episcopis et caeteris, 9) de professione fidei. Pierwszy i ostatni znajduje się powszechnie w aktach soborów nowożytnych, czwarty często się także spotyka, ale mało takich któreby na pierwszym swém posiedzeniu ogłosiły wyroki ściśle wzięte, jako to do obrania urzędników i sędziów, zakazu oddalenia się i wyznaczenia dni do zgromadzeń publicznych. Nic w prawie kanoniczném nie znajdujemy, coby obowiązywało ojców do otworzenia Soboru w formie wyroku, i starożytność nie daje nam w téj mierze wzoru. To samo można powiedzieć o innych wyrokach, wyjąwszy tyczęcego się wyznania wiary. Ta jest nakazana jak to wraz zobaczymy. Nie zdaje się przeto, by ten zwyczaj stanowienia i ogłaszania wyroków był dla ojców obowiązującym, ale jest bardzo szanownym przez wzgląd na praktykę wielu Soborów.

O wyznaniu wiary podług rotę Piusa IVgo, na początku Soboru.

Sobor Trydencki na posiedzeniu 25tém w rozdziale *de Reformatione*, nakazał pierwszym soborom prowincjonalnym po jego ukończeniu odprawić się mającym, aby wyroki trydenckie publicznie przyjęli, herezje przezeń potępione wyklęli, i posłuszeństwo rzymskiemu papieżowi złożyli, jak to widzieliśmy na 1szym soborze medyolańskim uczynione. Ten sam obowiązek rozciągnął Sobor Trydencki na wszystkich biskupów którzyby po raz pierwszy na soborze prowincjonalnym zasiadali. Wszakże sobor nie ułożył i nie przepisał rotę téj przysięgi, czego z polecenia soboru dopełnił Pius IV przez dwie bulle: *In sacrosancta* i *Injunctum nobis*. To téż widzimy, iż wszystkie sobory po trydenckim święcone na czele swoim kładą *decretum fidei*, a rota jest Piusa IVgo, którą niektóre nawet następnym soborom przepisały. Wprawdzie Sobor w Cambrai z 1565 i Remski z 1564 innéj rotę użyły. Co do 2go trzeba pamiętać, iż dwie Bulle Piusa IVgo są z 15go Listopada 1564, a ogłoszone w Rzymie (ostatnia przynajmniej) aż 9go Grudnia tegoż roku, niemożna tedy przypuścić aby były znane w Reims 29go listopada 1564 kiedy toczyły się rozprawy o formułę wyznania wiary, i z samych rozpraw widać, że znane istotnie nie były. Soboru w Cambrai wymówić nie można — była to po prostu swawola Gallikańska, która niczego nie dowodzi. To téż ze zbioru Odespunta nie wiadomo, czy akta jego były potwierdzone, a nawet czy były do Rzymu posyłane. Zresztą zwyczaj wyznania wiary na początku soboru pochodzi od zamierzonej starożytności. Nic zresztą bardziej wruszającego i zdolnego utwierdzić wiarę w ludach jak ten przykład uroczysty dawany im przez ich pierwszych

pasterzów. Fagnani tak ten obowiązek wyraża: „Exsequendum est ante „omnia quod sacrum concilium Tridentinum . . . praecepit in capite secundo sessionis 25. . . Et in singulis habendis synodis iteretur, repetita „saltem fidei professione juxta formulam a sede apostolica praescriptam.” (In 1 p. 5 D. de accus. c. Sicut olim, Nr. 38).

O nazwach zaszczytnych jakie może przybierać Sobor prowincjonalny.

1) niemożna ich zwać *świętymi*. Niektóre starożytne Sobory, mówi Benedykt XIV. (lib. 1. c. 3. de Syn. dioec) mianowicie Hiszpańskie używały tych wyrażen: Święty Sobór nakazuje, Święty Sobór stanowi. Ale dziś ta nazwa zachowana jest wyłącznie Soborom powszechnym. Roku 1565. Ferdynand z Loazes arcb. Walencyi odbywszy swój Sobor prowincjonalny, przesłał akta do Rzymu. Kongregacya kardynałów tłumaczy między innymi poprawkami nakazała wymazać nazwę *świętego*. Śty Pius V, w *breve* do archa tak się w tej rzeczy wyraża: „Haec verba sancta Synodus non conveniunt Synodo provinciali, sed universali.” Paweł Lapis doktor Walencki i nauczyciel w uniwersytecie Bonońskim zebrał ogromną moc dowodów, iż tytuł *świętego* może być danym i Soborom prowincjonalnym, i pracę swoją przesłał do kongregacyi Soboru. Kardynał Mathei, zaszczytnej pamięci, prezydujący naonczas, odpowiedział Lapisowi listem z 14go Listopada 1594, w którym chwali jego naukę, ale dodaje, iż uważa za stósowniejsze uszanować zdanie i prawdy tak poważnych ojców kongregacyi. Breve Piusa V. tém bardziej rzecz rozstrzygnęło. Jeżeli tedy Soborów prowincjonalnych, na których biskupi zasiadają nie można nazywać świętymi, tém mniej Synodów dycezalnych.

2) Nie można zwać *kanonami* wyroków Soborów prowincjonalnych, ale można *konstytucjami*. Pierwszy kanon 3ej dystynkcyi mówi: Canon graece, latine regula (prawidło) nuncupatur.” 2gi téjże dystynkcyi tłumaczy jego znaczenie: „Regula dicta est eo quod recte ducit, nec alio „quando aliostrum trahit. Alii vero dixerunt regulam dictam, vel quod regat, vel quod normam recte vivendi praebeat, vel quod distortum pravumque corrigit.” Podług tego źródłosłowu i pojęcia ogólnego, widoczna, iżby można zwać *kanonami* wszelkie uchwały, ustawy, przepisy, od właściwych przełożonych wydane, ba nawet prawo świeckie, mówi Schmalzgruber: „nam et ipsum regulas vivendi in republica et cum civibus „reipublicae statuit.” Wszakże dodaje: „Antonomastice tamen titulus iste „canonico juri debetur.” (jus. eccl. proem. Nr. 230).

Pytanie teraz czy można *kanonami* zwać jakiegokolwiek ustawy kościelne a mianowicie Soborów prowincjonalnych? Wyznać trzeba, iż pomniki starożytne donoszą przynajmniej, iż znaczenie tego wyrazu niebyło tak ściśnione jak dzisiaj, ponieważ to przejście od znaczenia ogólniejszego do ściśłego powolnie się działo, niedziw że są ślady, pierwotnego użycia. Sobór w Bourges r. 1584. użył jeszcze wyrazu *kanon* a kongregacya kardynałów tłumaczy, przeglądając akta nie uważała za stósowne lub potrzebne przemazanie go. To pewna, jak twierdzi Bene-

dykt XIV. (de Syn. Dioec. 11. c. 3), iż: „usus quippe nunc communiter et „praecipue apud doctores invaluit, ut *canonis* nomine solae denotentur „constitutiones quae universam obstringunt Ecclesiam, quales ilae sunt, „quae, aut a conciliis generalibus, aut a summo pontifice promanant.” — Zresztą niepowinna się zdawać dziwną, mówi dalej ten uczony papież, że wyrażenia święty Sobor i kanon dawniej używane przez Sobory prowincjonalne i synody, dziś mogą być tylko przystosowane samym li Soborom powszechnym. Znaczenie wyrazów zależy od wolnej woli ludzi, można je w pewnym czasie rozciągnąć do większej liczby przedmiotów, w drugim je ścieśnić. Mamy tego przykład uderzający na wyrazie *papa* dawanym dawniej biskupom, jak dowodzą listy Ś. Cyprjana, i inne stare pisma a mianowicie Sydoniusza Apollinarego. A przecie już od 6go wieku, Ennadyusz biskup Pawii, zaczął zachowywać tę nazwę dla papieża rzymskiego jako wyłącznie jemu właściwą... Dziś tak jest uświęcona do oznaczenia najwyższego pasterza, iż Bulla świętego Grzegorza VIIgo ogłoszona na Soborze Rzymskim z r. 1072 zabrania używania lub dawania tego tytułu komukolwiek bądź innemu okrom rzymskiego papieża.” (De Syn. Dioec. 11. c. 3.)

Bez wątpienia z uszanowania dla nieomylności następstw Piotrowych, i Soborów powszechnych, przestano nazywać kanonami uchwały Soborów prowincjonalnych; dziśby więc niemożna bez nagany w tém sobie pozwalać.

4) Co więcćj: „Canonis nomine, mówi Fagnani, „frequentius usurpantur illae tantum Constitutiones, quae in corpore juris sunt clausae.” (1 part. 1 Deret. de Const. c. Canonum statuta, Nr. 21.) jak to opisała Bulla Grzegorza XIII. z 1go Lipca 1580, *Cum pro munere*. „Bullae, motus proprii, brevia, regulae cancellariae, decreta consistorialia et alia hujusmodi quae eduntur a summis pontificibus sine concilio, et sunt extra corpus juris, non consueverunt Canones appellari.” (loc. cit.) W takiém to rozumieniu wyrazu kanon, Sobor Trydencki pisze: „Decernit itaque et praecipit sacras canones et concilia generalia omnia, nec non alias apostolicas sanctiones in favorem ecclesiasticarum personarum, libertatis ecclesiasticae... exacte ab omnibus servari debere.” (Sess. 25, cap. 20. de reform). Z tego téż powodu stolica Apostolska nadając przywileje, zwykle używa tej formuły: „Dummodo tamen sacris canonibus, Tridentini „Concilio decretis et constitutionis Apostolicis non sint contraria,” słowa, które Fagnani tak tłumaczy: „Canonibus, id est redactis in corpore juris; „constitutionibus, id est extravagantibus, in corpore juris non insertis.” (loc. cit. N. 23). Powiedzieliśmy wszakże, iż można zwać konstytucjami wyroki Soborów prowincjonalnych. Benedykt XIV odpowiada następnie jednemu przeciwnego zdania: „Podział ustaw na ogólne i szczególne od „wszystkich jest przyjęty; i przez ustawy szczególne rozumie się ustawy pochodzące od urzędów mających tylko władzę ograniczoną; tak iż „uchwały uniwersytetów, kollegiów, miast, akademiów zowią się zwykle „konstytucjami, i nikt przeciwko temu niepowstaje. Nie widzimy prze- „to dla czego by niemożna stosownie dawać tego miana wyrokom posta-

„nowionym na Synodzie przez biskupa. Wnieść przeto potrzeba, iż Synody dycecezalne, i Sobory prowincjonalne winny tylko unikać nazywania wyroków swoich kanonami, ale nie im nie przeszkadza nazywać je konstytucjami. Korzystna jest, dla ułatwienia czytania tego rodzaju ustaw, podzielić je, jak to często Synody czynią, na rozmaite tytuły, a te znowu na rozdziały.” (De Syn. l. 1. c. 3, n. 5.)

O przypadku zajścia i niezgody między metropolitą a suffraganami.

Wiele o tém rozprawiali kanoniści, z powodu iż kanony można przytaczać na stronę metropolity i na stronę suffraganów. Za Grzegorza XIII, bisk. Lizboński, chcąc wyjaśnić wątpliwość, tak ją przedstawił: Gdy na Soborze prowincjonalnym metropolita jest jednego zdania, a wszyscy suffragani innego; czyje zdanie przemaga, i czy w takim razie trzeba się odnosić do stolicy apostolskiej? Kardynał Alcijato przedstawił to pytanie kongregacyi kardynałów łomaczy, z dowodami i przytaczaniami kanonami. 11tego Października 1576, kongregacya po naradach postanowiła, iż potrzebuje dłuższego namysłu. 10go Stycznia 1577. odbyła posiedzenie publiczne; z dziesięciu członków zasiadających, czterech oświadczyło, iż podług nich zdanie suffraganów powinno przemóć zdanie metropolity; opierali się na tém, iż suffragani mając na Soborze prowincjonalnym głos stanowczy, sądzą wespół z metropolitą, *sunt conjudices*; i przytaczał powagę kanonisty Ostijeńskiego i Jakobacyusza (de Concl. l. VI. art. 2.) którzy są istotnie tego zdania. Inni członkowie kongregacyi, wyjąwszy jednego, który nie dał swego zdania, osądzili, iż w razie danym, ani zdanie metropolity, ani suffraganów niema przeważać, ale że trzeba się odnieść do stolicy Apostolskiej. Grzegorz XIII, wysłuchawszy sprawozdania kongregacyi, skłonił się do pierwszego zdania dającego przewagę suffraganom. Powody zaś jój były, naprzód, iż suffragani mają głos stanowczy; powtórę, iż podług nauki ogólnej doktorów, metropolita niema stanowić jak za zdaniem i zgodą całości lub większości swoich spółprowincjonalnych. Wprawdzie zdanie powszechne chce, aby się udawać do prymasa lub papieża w razie niezgody między metropolitą a suffraganami, kiedy chodzi o wyświęcanie biskupa; ale w téj rzeczy nie zdaje się, by biskupi towarzyszyli metropolicie w charakterze *sędziów*. Co do formuły, *Nos metropolitanus decernimus*, używanej we wyrokach Soborów prowincjonalnych, ta nie dowodzi, by zdanie metropolity stanowiło prawo niezależnie od zdania suffraganów; albowiem, ponieważ metropolita niemoże stanowić jedno za ich zgodą, samo przez się wypływa, iż winien iść za postanowieniem większości. Fagnani dodaje: „Tamen Sanctitas suas non decedit, sed dixit quaerendum prius in qua re metropolitanus nunc dissentiat a suffraganeis. Ita declarandum postea.” (In 1. p. 5. d., de Accus., c. *Sicut olim*.)

Władza soboru prowincjonalnego nad Biskupami.

W prawie kościelném, jak w prawie świeckiem, rozróżniają się sprawy 1) *cywilne* od spraw 2) *kryminalnych*. 1) Sprawa cywilna jest kościelną albo ze względu na osoby prawujące się, gdy są duchownemi, już ze względu na rzecz, o którą się spierają, kiedy ta jest kościelną

treści; na przykład gdyby metropolita był w zająciu ze swoim sufraganiem, o prawa metropolitalne nad diecezjami swój prowincyi. Sprawa cywilna jest prosto świecka, kiedy osoby spierające się, i powód sporu jest całkiem świecki. W krajach chrześcijańskich, przez wiele wieków władza świecka zostawiała sądom kościelnym sprawy duchownych nawet w rzeczach świeckich, ograniczając się na użyczeniu swego ramienia, do wykonania wyroków. Dziś powszechnie przeciwnie się dzieje. Można by się pytać, czy duchowni mogą się spierać przed sądami świeckimi, i czy ze względu na przepisy kanoniczne, a szczególnie na zgorzzenie, nie powinni uciekać się do sądu kościelnego, choć dziś prosto rozjemczego, chyba by wykonanie swego wyroku chciał poprzeć karami kanonicznymi. Trudno jednak rozsądzać zdanie tak ważne bez dostatecznej powagi, na którejby się oprzeć można. To pewna, że sprawy cywilne duchownych, tyżące się rzeczy czysto-kościelnych, jako to praw jurysdykcyi, pierwszeństwa, i w innych tym podobnych, dziś jak zawsze zależą od sądów kościelnych. Sobor Trydencki nie zmienił w tej mierze przepisów dawnego prawa, jak to uczynił względem spraw kryminalnych. Wnieść przeto wypada, iż sobor prowincyalny może sądzić tego rodzaju sprawy cywilne, czy zającie jest między duchownymi niższego stopnia, czy między biskupami, czy też między biskupem a jego podwładnymi. Co więc, metropolita, jakkolwiek pozbawiony od soboru Trydenckiego prawa rozsądzania spraw kryminalnych *mniejszych* Biskupów swój prowincyi, zachował prawo rozsądzania ich spraw cywilnych, albowiem żadne prawo nie ścieśniło w tej mierze prawa metropolity. Wyraźnie to oświadczyła kongregacya kardynałów tłumaczy temi słowy: „Potest metropolitanus cognoscere causas civiles episcoporum.” To postanowienie jest przywiedzione w wydaniu kolońskim soboru Trydenckiego z r. 1738, na stronie 468.

2) *Co do spraw kryminalnych.* Gdyby dziś we Francyi i wielu innych krajach, duchowny popadł w jakiś występki kodexem karnym przewidziany, byłby sądzony od trybunału świeckiego, jak każdy inny obywatel. Ale po za tą działalnością władzy świeckiej, kościół wywiera swą jurysdykcyą, i zastosowyywa swe kary kanoniczne, a nadto ściga wiele innych występków, któremi się zakony karne świeckie nie zajmują. Więc tak dziś, jak dawniej sprawy kryminalne duchownych zależą od sądów kościelnych.

Co do biskupów, rozróżnia się ich sprawy na *większe* i *mniejsze*. Do *większych* należy różnowierstwo i wszystkie występki zasługujące na złożenie albo pozbawienie urzędu. Wszystkie inne liczą się do spraw *mniejszych*. Sobor Trydencki, jak to rychło zobaczymy, zachował stolicy apostolskiej wszystkie sprawy większe biskupów, gdy tymczasem, podług dawniej karności, sobory prowincyalne sądziły je w pierwszej instancyi, chociaż zawsze z obowiązkiem odniesienia się do stolicy apostolskiej przynajmniej po osądzeniu, i wyrok soborny nie stawał się ostatecznym, aż po zatwierdzeniu papieżkiem. Sprawy zaś kryminalne *mniejsze*, sądził przed Soborem Trydenckim, nietylko sobor pro-

wincyalny, ale sam metropolita, ale dziś prawo to metropolicie odjęte: „Minores vero criminales causae episcoporum, in concilio tantum provinciali cognoscantur et terminentur, vel a deputandis per concilium provinciale.” (Sess. 24, c. 5). Że zaś prawo kanoniczne wymaga dwunastu biskupów do sądzenia biskupa, powstała wątpliwość w tym wyroku Soboru Trydenckiego. Pytano czy Sobor prowincyalny nie liczący tylu ojców, może sądzić biskupa w koronie mniejszej. Kongregacya Tłomaczy odpowiedziała zatwierdzenie, dając za powód, iż prawo wymagało dwunastu biskupów w przypuszczeniu sprawy *większej*. (Wyd. Koloń. Sob. Tryd. str. 469). Że zaś prawo Soborów prowincyalnych, względem spraw kryminalnych większych, wywołało wiele pytań ważnych rozbierzemy je w ustępach następujących.

Nigdy Sobory prowincyalne nie mogły swym wyrokiem złożyć z urzędu biskupa, bez odniesienia się do stolicy Apostolskiej.

Ze starożytności Sobory szczególne używały władzy sądzenia i skądania biskupów, tego nie przeczę, i aż nadto jest pomników pewnych kościelnych tego dowodzących. Ale pisarze nie ściśle prawowierni, śmieli zaprzeczać potrzeby i obowiązku odnoszenia się do stolicy Apostolskiej. Otóż bronić tego zdania jest to samo co utrzymywać, że obowiązek odnoszenia się do stolicy Apostolskiej w sprawach *większych* nie zawsze istniał, albo że złożenie biskupa nie należy do spraw większych. Pierwszego dowiedliśmy na początku trzeciej części niniejszej pracy. Co do drugiego, jest czcza i niesłuszną chcieć udać złożenie biskupa za sprawę mniejszą, dosyć jest przypomnieć wyrzuty czynione przez papieża Mikołaja Igo Hinkmarowi Remeńskiemu, który się do tej wymówki uciekał: „An majora negotia causas inferiorum clericorum esse conjicitis, ut horum causa vobis et episcoporum vobis negotia tribuatis? Quamvis et inferioris gradus clericorum causa apud nos, cum tempus vel res exegerit, esse finiendas e diverso procul dubio colligamus, sicut B. papa dicit Innocentius: „Si quae autem causae vel contentiones inter clericos tam superioris ordinis quam inferioris etiam fuerint exortae, ut secundum Synodum Nicaenam congregatis ejusdem provinciae episcopis iurgium terminetur: nec alicui liceat, sine praejudicio tamen Romanae Ecclesiae, relictis his sacerdotibus, qui in eadem provincia Dei Ecclesiam nutu divino gubernant, ad alias convolare provincias”... Adhuc tamen percontanda ripropter contentiosos libet, quoniam iudicia vel quorum esse majora negotia praedicatis, si episcoporum causas non inter praecipua computatis negotia?” (Sismond, t. III, p. 262.) Pomijamy inne świadectwa dowodzące, że złożenie biskupa należy do spraw większych potrzebujących odniesienia się do stolicy Apostolskiej, przytoczymy tylko świadectwo Ammijana Marcelina o naleganiach na papieża Liberyusza, aby potwierdził wyrok Soboru składający Atanazego: „Liberius, christianae legis antistes, a Constantio ad comitatum mihi praeceptus est, tanquam imperatoris jussis et plurimorum sui consortium decretis obsistens, in re quam brevi textu percurram: Athanasium episcopum eo tempore apud Alexandriam, ultra professionem altius se efferentem, sciscitarique conatum externa, ut prodi-

„dere rumores adsidui, coetus in unum, quaesitus ejusdem loci multorum
 „(Synodus ut appellant) removit a sacramento quod obtinebat. Diceba-
 „tur enim fatidicarum sortium fidem, quaeve augurales portenderent ali-
 „tes scientissime callens, aliquoties praedixisse futura: super his intende-
 „bantur ei alia quoque a proposito legis abhorrentia cui praesidebat.
 „Hunc per subscriptionem abicere sede sacerdotali, paria sentiens caete-
 „ris, jubente principe, Liberius monitus, perseveranter renitebatur, nec
 „visum hominem nec auditum damnare nefas ultimum saepe exclamans;
 „aperte scilicet recalcitrans imperatoris arbitrio. Id enim ille, Athanasio
 „semper infestus, licet sciret impletum, tamen auctoritate quoque, qua
 „potiores aeternae urbis episcopi, firmari desiderio nitebatur, ardenti.
 „Quo non impetrato, Liberius aegre populi metu, qui ejus amore flagra-
 „bat, cum magna difficultate noctis medio potuit absportari.” (Lib. 15, c.
 17, edit. Henr. Valesii.) Gdyby podług karność kościelnej wyrok Soboru
 składający biskupa był ważny bez odniesienia się do papieża, dla cze-
 gożby cesarz carogrodzki aż do gwałtu się posuwał dla wymuszenia je-
 go przystania?

Twierdzić, że odnoszenie się do stolicy Apostolskiej było potrzebne,
 w razie gdy biskup był złożony za różnowierstwo, a nie w innych, jest
 lichym wykrętem. Pomniki kościelne nie czynią tego rozróżnienia; zre-
 sztą złożenie biskupa z jakiegokolwiek powodu jest bezwątpienia spra-
 wą większą, a przez to samo wymagające ostatecznego wyroku stolicy
 Apostolskiej. Następuje pytanie:

Czy należało odnosić się do Rzymu przed czy po wyroku?

Innocenty Iszy pisząc r. 404 do Niktrycyusza, arcybiskupa Rouen-
 skiego, mówi: „Si majores causae in medium fuerint devolutae, ad se-
 „dem Apostolicam, sicut synodus statuit et beata consuetudo exigit,
 „post episcopale iudicium referantur.” (Constant p. 749)

Słowa Juliusza Igo brzmią odmiennie: „An ignoratis hanc esse con-
 „suetudinem, ut nobis primum scribatur et hinc quod justum est decerna-
 „tur?” (ibid. p. 387).

Podobnie Ś. Leon gromi Anastazego Tesaloniczkiego, że (choć le-
 gat papieski) śmiał wprost wykonywać wyrok soboru składającego bisku-
 pa: „Nostra erat exspectanda censura, ut nihil prius ipse decerneres, quam
 „quid nobis placeret ignosceres.” Hinkmar Remeński w zatargach swoich
 ze stolicą Apostolską, dowodził między innymi, co do biskupów złożo-
 nych wyrokiem Soboru, iż nie było obowiązku odnoszenia się do papie-
 ża, jedno kiedy sprawa była nadzwyczajna i większa, i to po wydaniu
 wyroku. Opierał się zaś na 5tym kanonie nicejskim, na przytoczonych
 słowach Innocentego Igo *post episcopale iudicium* i na innych pomnikach
 starożytności. Mikołaj Iszy przeciwnie pisał do metropolity i OO. Soboru
 w Senlis, iż wszelkie złożenie biskupa było sprawą większą, i że nie
 powinni byli potępić Rotada Soasonskiego, bez uprzedniego uwiadomie-
 nia stolicy Apostolskiej i wysłuchania jej zdania, a to nawet w razie gdy-
 by dotąd nie był się do niego odwołał: że przeto wyrok jest nieważny
 i żaden.

Nie można pogodzić obu zdań, jedno przypuszczając, iż kanony dawne odsyłając do Soborów prowincjonalnych sprawy większe biskupów, czyniły to zawsze z zawarowaniem *salvo jure Romanae Ecclesiae*, tak że słowa Innocentego *post judicium*, nie wykluczają obowiązku odniesienia się *ante judicium*. Zresztą choćby téż powiedzieć z prawowiernym Chr. Wolf, iż Mikołaj 1szy wznowił w tym punkcie karność; naprzód miał do tego prawo, i dla tego raz na zawsze swoje przeprowadził, a zresztą, czy Sobory odnosiły się do papieża przed sądem, czy po tylko, wyroki ich zawsze nie miały wagi, aż po, i w skutek potwierdzenia papieskiego.

Podług karności dawniej, metropolita niemógł być złożonym, ani od Soboru prowincjonalnego, ani przez metropolitów sąsiednich. 26ty kanon 8go Soboru powszechnego, 4go Carogrodzkiego, tak się wyraża: „Insu-„per etiam nullo modo quisquam metropolitanorum... a vicinis Metropoli-„tis vel episcopis provinciae suae judicetur, licet quaedam incurrisse cri-„mina perhibeatur, sed a solo patriarcha proprio judicetur.” (Labbe, t. VIII, p. 1144) W wyroku wydanym przez Innocentego III. na Soborze głównym Laterańskim, z r. 1216 czytamy te słowa: „Metropolitani vero delictum „superioris judicio relinquatur, ex parte concilii nunciandum.” A mówi w opozycyi do suffraganów, których coroczny Sobór prowincjonalny ma doglądać czy nie dają beneficjów niegodnym, i w takim razie zawiesić w prawie ich rozdawania (Cap. Grave, l. III, Decretalium, tit 5). Hinkmar na to się chętnie zgadzał. Jakobatius zgodnie z kanonistami tak się wyraża: „Videmus Concilium provinciale ita fieri contra Archiepiscopum sicut „contra alios praelatos. Sed non potest concilium provinciale punire archi-„episcopum, sed debet denunciari superiori.” (De concil. l. 9. ap. Colletti t. XXIII. p. 417), to jest, najwięcej po bratersku napomnieć. Tak trzeba rozumieć wyrażenie się 3go Soboru Orleańskiego, w 4tym kanonie: „A comprovincialibus suis distringatur.” Sobór przeto Trydencki nic nie zmienił co do metropolitów, jak to uczynił co do suffraganów.

Od czasu Soboru Trydenckiego Sobory prowincjonalne nie mogą już sądzić biskupów in majoribus. Oto jak się wyraża ten Sobór w rozdziale 5tym *de Reformatione* 24go posiedzenia: Sprawy kryminalne większe przeciwko biskupom (włącznie ze zbrodnią różnowierstwa od której niech Bóg zachowa) zasługujące na złożenie albo pozbawienie urzędu, nie mogą być wytoczone jedno przed rzymskiego papieża, i przez niego sądzone. Jeżeli natura sprawy wymaga aby była sądzoną po za kuryą rzymską, ma być powierzona samym li metropolitom i biskupom wyznaczonym przez Ojca ęgo. To zlecenie ma być szczególne i podpisane ręką najwyższego pasterza, i upoważniać komissarzy tylko do wyprowadzenia sprawy i przestania jęj rzymskiemu papieżowi, któremu jest zachowany wyrok ostateczny. Co do spraw mniejszych, Pallavicini w swoich dziejach Soboru Trydenckiego uczy nas iż: „Słabe prawo, które jeszcze było zostawione arcybiskupom sądenia spraw mniejszych swoich suffraganów, musiało być nareszcie zniesioném w skutek nalegań i większością głosów.” (Lit. XXIII, c, 10, Nr. 8). Jakoż istotnie przysądzone one zostały wyłącznie Soborom prowincjonalnym: „Minores vero

criminales causae episcoporum in concilio tantum provinciali cognoscantur et terminentur, vel a deputandis per concilium provinciale.” (Conc. Trid. sess. 24 c. 5 de Ref.)

Z jakich powodów Sobor powszechny wprowadził tak ważną zmianę w karności pomimo opierania się kardynała Lotaryńskiego, posłów Francji i Belgii?

Rozczytując się w dziejach kościelnych, zdaje się, iż zanadto ciążyła i czuć się dawała suffraganom władza metropolitów, którzy jednocześnie dążyli do niezależności względem stolicy Apostolskiej, i że suffragani stanowiący znaczną większość, działali pod wpływem takowego wrażenia. Jeżeli tak jest, wypada powiedzieć, iż się opatrzenie zdarzyło metropolitom, co prawda przedwieczna wyrzekła przeciwko wszystkim się wynoszącym, *qui se exaltat, humiliabitur*.

Kanoniści podnieśli z tego powodu pytanie podrzędne, czy Sobor prowincjalny może sporządzić, aby proces informacyjny miał miejsce w sprawach większych biskupów, celem przesłania go papieżowi. Fagnani powiada, że może, kardynał Petra że nie. Kongregacja kardynałów tłumaczy rozstrzygnęła d. 3. Paź. 1584 zaprzecznie jak Petra: „Concilium provinciale non potest formare hunc processum contra episcopum ad effectum transmittendi illum ad sanctissimum, quia vult hoc caput (5y 24ej sessyi) ut non solum definitio set etiam cognitio sit tantum sanctissimi.”

Przechodzimy teraz do arcyważnego pytania: *Jaka jest władza Soboru prowincjalnego w rzeczy wiary?* Aby bezpiecznie mówić, trzeba je dokładnie orzec i określić znaczenie tych wyrażeń. *Spory o wierze. Wyroki Soborów prowincjalnych yczące się przedmiotów wiary, o które się spór toczy.*

Dwojakiego rodzaju są spory o rzeczach wiary: jedne toczące się pomiędzy teologami katolickimi, drugie pomiędzy katolikami a różnowiercami. Kościół nie wyrzekł przynajmniej wyraźnie i stanowczo o pierwszych i to upoważnia rozprawy; wyrzekł o drugich, i wszyscy katolicy jednomyślnie się poddają; ale niedowiarki i różnowierce nieuznający powagi kościoła, następują na prawdziwość jego nauki.

Podobnie Sobor prowincjalny, wydając wyrok w przedmiocie wiary, albowy sobie tylko zamierzał przesłać go do stolicy Apostolskiej jako wyrażenie swego zdania, a w takim razie niebyłby to prawdziwy wyrok, albowy chciał wydać prawdziwy sąd, jako mający prawo i władzę nad przedmiotem.

W twierdzeniu które postawimy, rozumiemy przez *spory w przedmiotach wiary* te, których kościół jeszcze nie rozstrzygnął, a któreby powstały pomiędzy katolikami; a nazywamy *wyrokiem w przedmiocie wiary* postanowienie Soboru jako sąd ściśle wzięty.

§ 1. Nie jest rzeczą Soborów prowincjalnych i nigdy nie było sądzić spory o wierze.

Sobory szczególne jakimi są i prowincjalne, niemogły nigdy sądzić spraw większych, zawsze musieli odnosić się w nich do stolicy Apostolskiej, jakeśmy tego dowiedli; a w skutek odniesienia się, sprawa wyta-

cza się przed stolicę Apostolską, i sąd jaki był jest zawieszony, i nie jest właściwie sądem. Otóż spory o wiarę należą niezawodnie i naprzód do spraw większych; a więc Sobory prowincyjne winne są i musiały zawsze udawać się o ich rozstrzygnięcie do namiestnika Chrystusowego lub do Soboru powszechnego. Jeżeliśmy tedy dowiedli obowiązku przekładania papieżowi rzymskiemu wszelkiej sprawy ważniejszej, twierdzenie nasze obecne jest tém samém dowiedzione; pytajmy jednak pomników starożytności.

Herezjarcha Eutyches pisał do Śgo Piotra Chryzologa arch. Re-meńskiego, arcybiskupa obszernej metropolii, skarżąc się na Sobór złożony przez Śgo Flawiana biskupa Carogrodzkiego, który go potępił. Śty Piotr dał mu tę uczącą odpowiedź: „In omnibus hortamur te frater honorabilis, ut his, quae a beatissimo papa Romanae civitatis scripta sunt, obedienter attendas, quoniam beatus Petrus, qui in propria sede vivit et praesidet, praestat quaerentibus fidei veritatem. Nos enim pro studio pacis et fidei, extra consensum Romanae civitatis episcopi, causas fidei audire non possumus.” Świadczenie to starczy za wiele innych i dowodzi praktyki metropolitów patryarchatu zachodniego, bo jak Chr. Wolf do-brze uważa Śgo Piotra Chryzologa, nikt by niechętny nie będzie śmiał nazwać usłużnym teologiem rzymskiej kuryi.

Metropolie patryarchatu Alexandryjskiego podobną zachowywały względność dla swego patryarchy, jak tego dowodzi postępowanie biskupów egipskich na Soborze Chalcedońskim, który potępił Dijoskora i Eutychijizm. W skutek potępienia stolica Alexandryjska owdowiała, i dla tego biskupi tego patryarchatu nie chcieli podpisać aktów Soboru. Napróżno posłowie Śgo Leona papieża i Ojcowie Soboru wołali jednogłośnie: „qui non subscribit epistolae sanctissimi archiepiscopi Leonis haereticus est.” Egipcyanie oświadczyli się z gotowością podpisania — ale że podług zwyczaju Egipskiego, biskupi niemogą nic stanowić w rzeczach kościelnych bez swego patryarchy, i gdyby to uczynili śmierćby ich czekała za powrotem, prosili przeto Ojców Soboru, aby zaczekali na wybór nowego patryarchy; na co téż oni zezwolili. Jeżeli tak byli oględni na Soborze powszechnym, jakże daleko więcej być niemi musieli na swoich Soborach metropolitalnych, by nie stanowić w rzeczach wiary, ale wszystko odsyłać do patryarszej władzy.

Czy przynajmniej patryarchowie wschodni na swoich Soborach patryarchalnych roztrząsali i sądzili w rzeczach wiary? Jakkolwiek to zadanie przechodzi zakres naszej pracy, powiemy mimochodem, że tego nie czynili bez odniesienia się do stolicy Apostolskiej. Dostyc przebież pomniki starożytności, aby widzieć, że w przypadkach najprzychylniejszych przeciwnemu mniemaniu, Sobór patryarchalny albo działał zgodnie ze stolicą Apostolską lub pod jego kierunkiem, albo nieroztrząsał sporów o wiarę w ścisłym znaczeniu, albo nareszcie, że ten stosunek zaległości względem biskupa rzymskiego, jakkolwiek zatracony dla dziejów w skutek pofałszowania, zniszczenia, braku dowodów, może zawsze i powinien

być przypuszczony, gdy nic nie dowodzi, że tam nieistniał jak w reszcie katolickiego kościoła.

Śty Augustyn, z powodu pytania o powtarzanie chrztu, tak się wyraża: „Nobis tutum est in ea non progredi aliqua temeritate sententiae, quae nullo in catholico regionali concilio coepta, nullo plenario concilio terminata sunt” (De Bapt. l. VII, c. 53). A więc podług przekonania i praktyki owego czasu, Sobory narodowe nawet, mogły li zaczynać, albo wprowadzać rozprawy o przedmiotach tyżących się wiary, tém bardziej obowiązane były do téj powstrzymaności Sobory prowincyalne. Postuchajmy teraz kilku z najznakomitszych teologów:

Oto mądra w téj rzeczy nauka Bellarmina: (De Conciliis, c. 10)

1) „Jakkolwiek synody dycieczalne i Sobory prowincyalne nie mogą stanowić wyroków wiary, mogą jednak osądzić czy kto popadł w różnowierstwo widoczne, jak o tém sądzą także inkwizytorowie. W takim to celu zwołany był Sobor Aquilejski za czasów Śgo Ambrożego: nie tam więcéj nie postanowiono, jedno iż niejaki Palladyusz był rzeczywiście uczniem Aryusza. Taki zdaje się cel główny rozdziału *ad abolendum, X. de haereticis*. Jakkolwiek sądy takowe nie są nieomyłne, wystarczają jednak do klątwy.

2) „Sobory niepowszechne mogą także sądzić o samémże różnowierstwie, kiedy się łatwo da dojrzeć i kiedy mają przed sobą zdanie wszystkich prawie doktorów. Tak Sobor Antyocheński wyrzekł niegdys o różnowierstwie Pawła ze Samozaty, jak pisze Euzebiusz. (Hist. l. 7, c. 24). Licznie się nań zebrali biskupi, nie dla rozbierania rzeczy wątpliwéj, ale dla wypędzenia z owczarni Chrystusowéj widocznego wilka. Jakkolwiek taki sąd nie jest całkiem nieomyłny, każdy jednak winien mu się poddać, aż dopókiy stolica Apostolska lub Sobor powszechny inaczej nieosądziły.

3) „Sobory niepowszechne mogą nawet określić naukę rzeczywiscie wątpliwą, tak iż nie można zaprzeczać ważności ich wyroków, byle to czyniły ze zlecenia stolicy Apostolskiéj, jak uczynili Ojcowie drugiego Soboru Anrzykańskiego (Orange) i pierwszego Toletańskiego za czasów Leona Igo i OO Soboru Alkalańskiego za Syxtusa IVgo; albo téż byle posłały postanowienia swoje papieżowi rzymskiemu i otrzymały ich potwierdzenie, jak się to stało ze Soborami Milevitańskim i Kartagińskim. Wiarogodna jest nawet, iż żaden Sobor szczegółowy nigdy nie w rzeczach wiary nie postanowił bez potwierdzenia stolicy Apostolskiéj. Jednym z tych trzech sposobów trzeba rozumieć rozdział *Ad Abolendam*.”

Benedykt XIVty (de Syn. dioec., l. 7, c. 4.) tak się wyraża: „Sapienter monet Fagnanus ne in provincialibus Sinodis facile quaestiones decidantur inter catholicos doctores controversae et a sede apostolica hactenus non definitae.” Oto słowa tego kanonisty: multoque minus in hujusmodi conciliis de rebus fidei et majoribus causis tractari aut quidquam definiri potest; przytacza na dowód kapituł 3ei tytułu 42go 3ciéj księgi dekretaliów i dodaje: In rebus dubiis et de jure controversis non

facile definitiones fiant, praesertim ubi grave aliquod praejudicium parari potest, veluti in materia sacramentorum enaranda, aut explicandis casibus usurarum et aliorum vitiorum, quibus timoratae conscientiae irretiri possunt.” (In 1 p. 51. decret. de Accus, c. Sicut olim, n. 77 i 82).

Większej od Teologów powagi jest wyraźne postanowienie kongregacji Śgo Officium, i Innocentego IV wchodzące do składu *Corpus juris*. Kardynałowie Śgo Officium tak się wyrażają: Ad sedem Apostolicam dumtaxat pertinet controversias fidei et morum universalis Ecclesiae definire, (patrz tekst i obronę przeciw niemądrym zarzutom Lannoy w 5tm t. dzieł Chr. Wolfa str. 342).

List Innocentego biskupa Arelateńskiego, z r. 1250, stanowiący kapituł *Majores, de Bapismo*, tak *Corpus juris* przytacza: „Majores Ecclesiae causas praesertim articulos fidei contingentes, ad Petri sedem referendas intelligit, qui eum (Śgo Piotra), quaerenti Domino, quem discipuli dicerent, ipsum esse respondisse notabit, *Tu es Christus filius Dei vivi*, et pro eo Dominum exorasse ne deficiat fides ejus.”

Kanonista Gibert, twierdzi, iż Sobory szczegółowe mogą sądzić w pierwszej instancyi w przedmiotach wiary, i przytacza na dowód kanony 5, 12, 13, 14 i 16 30tej dystynkcyi, któremi Sobor w Kiankari (Gangreme) potępił niektóre błędy Manichejczyków. Odpowiadamy, iż autor wniósł z tych kanonów za wiele. Sobory szczegółowe mogły zawsze i jeszcze mogą ugodzić w błędy widocznie już potępione czy to słowy pisma świętego czy wyrokami Soborów powszechnych; temu kanoniści nie przeczą. Ale to nie jest rozstrzygnięciem zadania wiary, jedno ogłoszeniem w sposób zastosowania szczególnego, co już było rozstrzygnięciem. Gdyby Gibert chciał swego dowieść, winien był wykazać że pytania jeszcze przez kościół nieorzeczone, o które się toczą spory pomiędzy katolikami, i które nie są wyraźnie i dokładnie w piśmie Śtém wyrażone, mogą być rozstrzygnięte, nawet w pierwszej instancyi przez Sobory szczególne. Owoż wyroki Soboru Gangreńskiego przez niego przytaczane wcale tego niedowodzą, albowiem tyczą się już to punktów własnymi słowy wpiśmie Śtém określonych, jak np. *honorabile connubium*, gdzie mowa o uczciwości stanu małżeńskiego, już na poprzednich Soborach powszechnych orzeczonych: tak iż te wyroki trzeba uważać jako zastosowanie wiary już określonej, celem powściągnięcia pewnych zapaleńców owego czasu rzucających się na osłep w błędy już widocznie potępione.

Drugi zarzut czyni Lannoy doktor Surboński. Sądzi on, iż jeżeli Sobory prowincyalne nie mogą rozstrzygać ani w rzeczach wiary, ani w przedmiotach karności ogólnej, jedném słowem, w sprawach większych albo ważniejszych, stają się niejako niepożytecznemi, i że zachowywanie rozstrzygnięcia wszystkich tych spraw papieżowi rzymskiemu, jest znieszczeniem w kościele samegoż ustanowienia Soborów. Ale to czczya gadanina. Jakkolwiek wyrzeczenie zachowane téj stolicy, której wiara nigdy niema zbłądzić, kto nie widzi iż papież głównie za pomocą sprawozdań ocenień rad i pytań biskupów całego katolickiego świata zdoła poznać objawiające się błędy albo nadużycia, i osądzić co jest użyteczną

postanowić.²⁹ Chrystus pan dając boskie zabezpieczenie wyrokom swego namiestnika na ziemi, niepostanowił by dowiadywał i się rozpoznawał o potrzebach kościoła za pomocą objawienia, ale środkami zwykłymi roztropności ludzkiej. Owoż, któż nie widzi o ile zbieranie się biskupów na Sobory częściowo przyczynia się do dania następcy Piotrowemu tej podpory ludzkiej światła i rad? Wprawdzie papież ostatecznie wyrzeka, ale powszechnie i zwykle po zniesieniu się uprzedniem z biskupami, i wyrok jest ostatecznie skutkiem ich doniesień, zdań i nalegań; taka jest cudna ekonomia ustawy kościelnej, iż Sobory prowincyalne wywierają porządny i ogromny wpływ, nawet w sprawach większych przechodzących zakres ich władzy.

Ale po za temi sprawami większemi, czy niema nic do urzadzenia, do nadzierania, do poprawiania, i do zachowywania? Wszystko co codziennego użycia, i najzbawiennejszego, nienależyż do zakresu spraw właściwych Soborom prowincyalnym? Bez wątpienia zawód biskupów, a w następstwie Soborów prowincyalnych jest ogromny, choćby téż nie mieli do czynienia ze sprawami większemi; ale tak nie jest, bo przez nich właśnie sprawy te mają być postrzegane, badane, do środka i ogniska jedności odnoszone; i tak rozstrzygnięcie samo przygotowane i wywołane. Takie było w starożytności jak dzisiaj postępowanie kościoła, jak to dobrze wyraża Chr. Wolf: „*Provinciales et dioecesanæ synodi poterant de istis quaestionibus (dogmatycznych) conferre, disputare, interloqui, verum non definire. Judicabant enim cum onere faciendæ, quæ devolvebat ac suspendebat omnia, ad Romanum pontificem relationis, ideoque dumtaxat interlocutorium erat ipsarum judicium, non definitivum.*” (T. V. p. 344).

S. II. *W jakim rozumieniu mogą Sobory prowincyalne stanowić wyroki tyzące się wiary i potępiać błędy.*

Ograniczamy się na streszczeniu, w tym przedmiocie, przytoczonego już ustępu Bellarmina (de Conc. I. 10).

- 1) Sobory niepowszechne mogą sądzić, czy kto popadł w różnowerstwo widoczne i wykląć go.
- 2) Mogą sądzić o różnowerstwie samém, kiedy jest łatwe do rozpoznania, i kiedy mają za sobą zdanie wszystkich prawie doktorów.
- 3) Mogą określić naukę rzeczywiście wątpliwą, byle to czynili ze zlecenia stolicy Apostolskiej, albo byle postanowienie swoje przestali papieżowi i otrzymali jego potwierdzenie. — W żadnym z tych trzech rzów nie przekracza się granicy w poprzednim ustępie zakresłej bo niema wyroku ściśle wziętego o przedmiotach wiary roztrząsanych pomiędzy katolikami. Owoż, tam gdzie ani pismo Śte, ani podanie, ani postanowienia Soborów, ani wyroki stolicy Apostolskiej, ani zdanie powszechne nieścięniają władzy Soboru prowincyalnego, któż się poważy twierdzić że jest ścięniętą? Zresztą zdanie Bellarmina wyraźnie popiera 9ty Kapitał Tytułu 7go, księgi 5tej dekretaliów: *Quoscumque Romana Ecclesia vel singuli episcopi per dioeceses suas cum concilio clericorum, vel clerici ipsi, sede vacante, cum consilio, si oportuerit, vicinorum episcoporum haereticos judicaverint, vinculo perpetui anathematis in nadamus.*

Przypadki przywiedzione przez Bellarmina mogą być, zdaje się, uważane raczej za przykład jak za wyliczenie dokładne, i dopóki sądy Soborów prowincyjnych w rzeczach wiary nie będą wyrokiem, albo o-rzeczeniem ściśle wziętém pytań dogmatycznych, o które się spierają katolicy, nie widzę by im można zarzucać przekroczenia swoich granic.

Przytoczymy nareszcie powagę Soboru prowincjonalnego Florenckiego z r. 1517, ile że akta jego były potwierdzone od Leona Xgo. Oto co mówi w rozdziale IVym *Quae sit concilii provincialis auctoritas in statuendo*. „Et cum in Synodo quaereretur de adunatorum patrum in statuendo potestate, conclusum est eos posse canonum dispositiones poenis multisque suis juvare. Item et quae dubia sunt et in doctorum opinionibus collocata ad alteram partem, ut provinciae moribus convenire videretur, interpretari et declarare; ita tamen ut scirent interpretationes declarationesque suas subditos tantum alligare, hosque nisi per sedem apostolicam aliter declaratum aut interpretatum fuerit. Sanctae etenim atque apostolicae sedis iudicium in omnibus, sicut decet, praeponi semper voluit; et aperte protestata est tota Synodus omnes decisiones, declarationes ordinationesque suas sanctae Matris Ecclesiae et S. D. N. iudicio, auctoritati et correctioni subicere et subjectas esse velle. Quocirca ordinavit omnium Synodaliū constitutionum confirmationem petendam esse a sede apostolica.” (Mansi, suppl. Coleti, t. V, str. 421.)

Przywłaszczając sobie prawo wykładania i określenia *quae dubia sunt*, zdawałoby się, iż Sobor przekracza granice, któreśmy podług powyższych powag naznaczyl; wszakże te słowa, *Ut provinciae moribus convenire videretur*, pokazują, iż OO. mieli na względzie spory teologów o niektórych przypadkach praktycznych teologii moralnej, a nie właściwe spory o wiarę. Tak wzięte, świadectwo to nie różni się, przynajmniej nie różni wiele od nauki Bellarmina.

O władzy Soboru prowincjonalnego w rzeczy karności. —

§ 1. *Sobor prowincjonalny nie może stanowić o przedmiotach karności ogólnej, ani o sprawach większych*

Jużeśmy pokazali, że w każdej sprawie większej trzeba było uciekać się do stolicy Apostolskiej, a że takimi są bez pochyby przedmioty karności ogólnej kościoła; przeto Sobory częściowe nie mogą o nich stanowić.

Postanowienie kardynałów Śgo officium, już przytoczone o rzeczach wiary, nie jest mniej stanowczém, co do rzeczy karności ogólnej: Ad sedem Apostolicam dumtaxat pertinet controversias fidei et morum universalis Ecclesiae definire.”

Napróżno by było przywozić teologów i kanonistów gdy są jednogodni w tój mierze.

Jużeśmy uprzednio pokazali, że układy z rządami i ogólne sprawy kościelne cały kraj obchodzące, wchodzą podobnie do kategorii spraw ważniejszych, i że z tego względu Sobory prowincjonalne nie mogą ich rozstrzygać niezależnie od stolicy Apostolskiej.

„Multoque minus, dodaje Fagnani, in hujusmodi conciliis de rebus fidei et majoribus causis tractari aut quidquam definiri potest. Non tamen horum potestas adeo restringitur, quin multa statuere possint circa ea quae totam provinciam concernunt praeter jus commune, et quandoque etiam contra illud ex causa urgenti a canone verisimiliter non praevisa.” (In 1. p, 5, d. de Acc., c. *Sicut olim*, n. 77 et 78).

§ II. *Władza Soboru prowincyalnego co do karności szczególnéj swojéj prowincyi.*

Od karności mądrze i silnie strzeżonéj w każdéj prowincyi pochodzi moc i pomyślność kościoła. Jakże wysokie powołanie Soboru prowincyalnego, bo jego rzeczą zapewnić postęp religii w każdéj prowincyi kościelnéj, wykorzenie nadużycia, i zabezpieczyć w niéj czystość wiary i świętość obyczajów za pomocą praw i środków jakich wymagają potrzeby i okoliczności podług czasów i miejsc!

Niema wątpliwości, że karność szczególna prowincyi należy do Soboru prowincyalnego; jest owszem jednym z głównych przedmiotów jego władzy i obowiązku. Niema najmniejszój sprzeczki co do téj części prawa. Może przeto we wszystkiém co nie jest przeciwném karności ogólnéj i postanowieniom stolicy Apostolskiéj, uchwalić co sądzi użyteczném i potrzebném kościołom, nad któremi się rozciąga jego władza metropolitalna.

Co do różności przedmiotów, które można objąć pod nazwą karności szczególnéj albo miejscowéj, tak one są liczne, i tak się mogą zmieniać podług miejsc i czasów, iż wyliczanie ich byłoby niepodobném. Wyznał to Benedykt XIV mówiąc o Synodzie dyecezalnym; tém bardziej zastósować to można do Soboru prowincyalnego, którego władza jest daleko obszerniejszą: „Rem nedum difficilem sed plane impossibilem aggredieremur, si in animo nobis esset cuncta singillatim exponere quae in dioecesanis Sinodis constitui possint. Innumera quippe sunt mala, quae in hanc aut illam dioecesim irrepere queunt, quibus opportunis constitutionibus sit occurrendum. Cumque non eadem sit omnium locorum indoles non iidem ubique hominum mores, non eadem in omni loco simul insolescant morum corruptelae, nequeunt omnes leges omniumque loco et tempori congruere. Sed quod unius dioecesis status hic et nunc decernendum suadet, alteri dioecesi si ibidem statueretur, inopportunist, inutile et quandoque etiam noxium accideret.” (De Syn. Dioec. I. VI. c. 4. n. 1).

O te zasady główne co do władzy Soboru prowincyalnego, już to w rzeczach wiary już karności, niema trudności. Mogą wszakże zająć przypadki szczególne, w którychby właściwość i władze Soboru nie łatwo było rozpoznać. W takim razie bardzo potrzebna oględność, z obawy, aby Sobor niechcąc nie wkroczył w obręb praw stolicy Apostolskiéj. Ztąd częste i mądre ostrzeżenia, już to papieżów, już najpoważniejszych kanonistów, które dać poznać przynajmniej przez wyjątki, sądzę nie będzie od rzeczy.

Wyjątki z Piusa VIgo, Benedykta XIVgo i Fagnana co do przedmiotu Soborów prowincyalnych, i granic ich władzy.

1) Pius VIty, lękając się, aby elektor moguncki, już ze zuchwałości znany, nieprzekroczył granic swój władzy na Soborze prowincyalnym, co i sam list zwołujący zapowiadał tak go ostrzegał: „Huc etiam timor accedit, qui nedum nos vehementer sollicitat, sed plures etiam angit episcopos Germaniae, ne Synodus a te, Moguntiae elector, indicta, eos praetergrediatu finis quos bene sapienterque Tridentinum concilium praestituit (Sess. 24, c. 2 de Ref.), et Benedictus XIV, noster praedecessor, distincte doctequae explicavit; et ne novitates amplectatur atque suscipiat sensu temerario invectas in Emsensi congressu, aut in alio hujus generis conventiculo. Tu enim in tua encyclica, modo *antiquae* disciplinae studiosius adhaerens, et modo ab eadem arbitrato tuo longius recedens, synodi suffragantes hortaris ita se animo comparent, ut et *novi quid* inducere, et *quid antiqui* abolere ne detrectent. Quod certe si fiet, praesto erit apostolicae sedis iudicium et animadversio.” (Breve de Nunciaturis, rozdz. 8, n. 44).

Pius VI. mówi w przypisku o przytoczoném dziele Benedykta XIV. *in universim recepto opere de Synodo dioeciesana*, uważa więc za stosujące się i do Soborów prowincyalnych zbawienne zastrzeżenia tam poczynione. Księga VIIa, która je obejmuje, stosuje się istotnie tak do Soborów jak do Synodów; przywiedziem ją tu przeto w treści z niektórymi wyjątkami: bo niepodobna znaleźć pewniejszego przewodnika.

II.

Rozdział Iy tój 7ój księgi taki ma napis: „De carendis quoad quaestiones nondum definitas: ubi de quaestione an sit de iure divino residentia quoad habentes curam animarum.” Opowiada, iż będąc jeszcze sekretarzem kongregacyi kardynałów tłumaczy, poradził jednemu biskupowi wymazać ze swoich uchwał Synodalnych wyrażenie zalecające proboszczom rezydencyą jako obowiązującą z *prawa Bożego*. Albowiem Sobor Trydencki zawyrokował wprawdzie (Sess. 23, c. 4) że do czujności i starania o swe trzody, pasterze są obowiązani z prawa Bożego, ale właściwie nie powiedział, że tego obowiązku nie mogą dopełnić, bez rezydencyi ściśle wziętój.

W 2gim rozdziale zwraca uwagę, iżby Synod przesadził gdyby wyrzekł, iż *beneficijaci nie są właścicielami dochodów ze swoich beneficjów, ale tylko ich rozdawcami*, gdyż oto jeszcze spór się toczy. Dowiodłszy jako niewątpliwego obowiązku ze strony beneficjatorów, oddawania na ubogich dochodu nadpotrzebnego, dodaje: „Acriter decertatur de titulo seu causa e qua praedicta gravis oriatur obligatio,” czy ze sprawiedliwości, czy tylko z miłości i religii.

W 3cim rozdziale, wskazuje kategorią przypadków, o które się jeszcze Teologowie spierają, a które przecie Synod może rozstrzygnąć. Jeżeli naprzykład rozprawiają, czy co w moc prawa pospolitego obowiązuje albo nie, biskup może postanowić za obowiązujące dla swojej diecezyi. Spór teologów zostaje zawsze ten sam, a obowiązek pewny przychodzi tylko w moc prawa miejscowego. I tak, są teologowie nieuwa-

zający kupczenia za złamanie prawa święcenia niedzieli. Wszakże Sobor może zabronić, jak istotnie zabroniły Sobory w Cambray i pierwszy Maliński. Postanowienie Soboru nie sprawia by obowiązek w razie danym był pewny *de jure communi*, jedno z prawa szczególnego prowincyi dla której wyrok postanowionym został.

Rozdział 4ty zajęty jest przedstawieniem różnych mniemań roztrząsanych jeszcze co do Sakramentów, o których Sobor nie powinien stanowić. I tak spierają się katolicy o (zamierzenie) intencją potrzebną w ministrze albo sprawniku Sakramentu, jakkolwiek wszyscy przyjmują kanon 11ty, 7go posiedzenia Soboru Trydenckiego: „Si quis dixerit in ministris, dum Sacramenta conficiunt et conferunt, non requiri intentionem saltem faciendi quod facit Ecclesia, anathema sit.”

Rozdział V. poleca nic nie stanowić o pytaniach rozbieganych przez doktorów katolickich: „Utrum validum sit baptismum collatum infanti in matris utero latitanti, nec non infanti qui aliquam sui partem ex utero matris emersit.”

W rozdz. VIym mówi o chrzcie warunkowym: „re ipsa non paucas (episcopales Synodos) hac in re errasse comperimus” — rozbiera potem przypadki w których z pewnością można lub nie można udzielać chrztu pod warunkiem.

Rozdz. VIImy wykląda spory o ministra bierzmowania, a mianowicie czy papież może do tego upoważnić prostego kapłana: „non videtur hodie fas esse potestatem, de qua olim disceptabatur, summo pontifici abjudicare,” nic więc przeciwnego temu prawu stanowić się nie ma.

Rozdz. VIIImy rozbiera następane pytania: 1) Czy kapłan upoważniony do bierzmowania, może sam do tego krzyżem albo olej poświęcić? To jeszcze nie rozstrzygnięte. 2) Czy władzę upoważnienia kapłana do bierzmowania posiada wyłącznie papież, czy też i reszta biskupów? Pytanie to jeszcze pod sporem. 3) Czy dziś bierzmowanie kapłana z upoważnienia biskupa byłoby tylko nieprawne, czy też i nieważne i żadne: „Quidquid sit de hac difficillima controversia... omnibus in confesso est irritam nunc fore confirmationem a simplici presbytero latino, ex sola episcopi delegatione collatam, quia sedis apostolica id juris sibi unice reservavit... quamvis confirmare sit actus ordinis episcopalis, cujus firmitas et validitas a pontificis nutu non pendet, delegare tamen simplici presbytero, potius ad jurisdictionem quam ad ordinem pertinet.”

Rozdział IX. rozbiera ważność bierzmowania udzielonego dzieciom przez prostych księży greckich wraz po Chrzcie Ś., i w tej rzeczy tak radzi Synodom: „Antequam is (Synod) quidquam definiat, diligenter inquirat oportet num in tali loco ejusmodi Graecorum mos fuerit unquam ab apostolica sede expresse improbatum; an potius ex ejusdem sedis coniventia et lenitate toleratum. Si primum confirmationem irritam pronuntiabit, atque a sacerdote graeco inaniter confirmatos, absque scrupulo iterandi sacramentum, iterum sacro chrismate inunget: si alterum, confirmationem ratam habebit. Quod si res dubia sit se abstinebit a profe-

renda, eamque expectabit a Romano pontifice, cui decet adeo grave negotium significari.”

W rozdz. X. rozbiera coby Synody mogły uchwalić względem dzieci niedoszłych jeszcze lat rozumu, niebierzmowanych, i w niebezpieczeństwie życia. Wykazuje niedogodności uchwały, mocą której biskup pewien oświadczył się z gotowością bierzmowania dzieci w takim położeniu. —

Rozdział XIty wylicza pytania dotyczące się przewielebnej tajemnicy Eucharystyi, względem których Synody mają się wystrzegać postanowień nieroztropnych: 1) Czy kommunia pod jedną postacią jest równie korzystną jak pode dwoma, gdy Sobor Trydencki tego nieroztrzygnał, ograniczył się tylko na wyrzeczeniu: „że na żadnej łasce potrzebnej do zbawienia nie zbywa temu, który się komunikuje pod jedną postacią. 2) Czy wierny niedoskonale skruszony (attritus) po grzechu śmiertelnym, a sądzący się być w stanie łaski, otrzymuje przez kommunią odpuszczenie grzechów i łaskę uświęcającą. 3) Również niech Synod nie stanowi czy ma być dany wijatyk chrześcianinowi w niebezpieczeństwie życia, który tego samego dnia komunikował. Jedni teologowie twierdzą, iż wierny w takim razie winien przyjąć wijatyk, drudzy, że nie tylko nie obowiązany, ale nawet nie może, trzeci nareszcie, że może, ale nie jest obowiązany. 4) Co do udzielania kommunii na śmierć skazanym. różne były przez czas długi zwyczaje. Śty Pius V. napominał swego nuncyusza w Hiszpanii, aby się postarał o zaprowadzenie tam tego zwyczaju; przykład ten upoważnia biskupów do przepisania go dla swoich dyecezyów. 5) Co do odmawiania kommunii grzesznikom, już to publicznym już ukrytym, Benedykt XIV. podaje mądre rady jak Synody mają sobie w tej mierze poczynąć.

W rozdziale XII. rozbiera, czyby stosowna była, obowiązywać wyrokiem synodalnym proboszczów do dawania kommunii dzieciom w niebezpieczeństwie życia, jak skoro mają dosyć rozzgarnięcia do odróżnienia przewielebnego sakramentu od zwykłego pokarmu. Nietylko uczony papież ustawę taką pochwała, ale dodaje, iż jego zdaniem proboszcze ciężko grzeszą, pozwalając umierać bez wijatyku dzieciom dwunastoletnim już dobrze rozwiniętego umysłu, z tego jedyne go powodu iż jeszcze pierwszój komunii nieodbyły. — Niewątpliwa, iż można dać kilka razy wijatyk w ciągu choroby; ale Synod winien roztropnie nieoznaczając ile dni ma upłynąć między jedną taką kommunią a drugą, dla różności zdań. Jedni przepisują osiem albo dziesięć dni, inni trzy, inni znowu sądzą, iż można powtórzyć wraz następnego dnia. — W przedmiocie częstej i codziennej kommunii o który tyle i tak żywo się spierano, Benedykt XIV radzi Synodom, chcącym co stanowić, niezapominać wyroku kongregacyi kardynałów tłomaczy z 12go Lutego 1679, wydanego na rozkaz i za potwierdzeniem Innocentego XIgo.

W rozdziale XIIIym ukazuje, iż byłoby nieroztropnie, i wbrew wyrokowi Alexandra VIIgo rozstrzygać synodalnie pytanie potrzeby zaczątku miłości Bożej w niedoskonałej skrusze, aby wystarczyła przy roz-

grzeszaniu do usprawiedliwienia grzesznika. „Caveant provide episcopi ne in suis Synodis... aliquid decernant aut de attritionis mere servilis ad sacramentum poenitentiae sufficientia, aut de amoris saltem initialis necessitate.”

W rozdziale XIVtym rozebrawszy przypadek, w którym rozgrzeszenie spowiednika byłoby żadne, w XVtym roztrząsa samoż pytanie rozgrzeszenia warunkowego, a że jeszcze jest przed sporem, tak zamyka: Quoniam haec omnia in utramque partem a theologis disputantur, optimum factu judicaremus, ut episcopi in suis Synodis intra ritualis Romani terminos se continerent; relinquentes nimirum scholis... totam hanc quaestionem de conditionata absolutionis forma.”

Rozdział XVIty wykląda, co trzymać o zwyczaju spowiadania się przed świeckim a nawet niewiastą, kiedy niemożna mieć księdza. Jakkolwiek to niektóre dawniejsze Synody radziły, dziś tego radzić, ni czynić nie wypada. Takie są w treści rady i ostrzeżenia dla Synodów Bedykta XIVgo.

III.

Jużeśmy nieraz mówili o powadze Fagnana jako kanonisty, szczególniej téż w przedmiotach sobornych. I dla tego przytaczamy tu prawie całkowity jego ustęp, w którym rozprawia o Soborze prowincyalnym, i o różnych przedmiotach, któremi się może zajmować i rozstrzygać. Opuściliśmy tylko to, coby się dziś już zastosować nie dało: „Exequendum est ante omnia quod sacrum Concilium Tridentinum ad populorum aedificationem et catholicae fidei praesidium praecepit in capite 2, sess. 25: nempe ut in prima Synodo provinciali omnes palam recipiant omnia et singula, quae in eodem concilio Tridentino definita et statuta sunt; nec non veram obedientiam summo Romano pontifici spondeant et profiteantur... Si qua in provincia adhuc factum non est, omnino quam primum fiat et in singulis habendis synodis iteretur, repetita saltem fidei professione juxta formulam a sede Apostolica praescriptam...”

„Hoc primum peracto, ad corrigendos excessus et controversias componendas animum advertere oportebit..., ut justitia viam praeparante omnes unanimi consensu ad alia exequenda expeditiores procedant. Quapropter expostulantium quaerelae et accusationes non modo contra inferioris ordinis clericos, sed potissimum contra episcopos, ipsumque metropolitanum, aequis auribus excipient, et prout justitia suaserit terminabuntur. (C. de Conciliis, 18 dist.) Quod si pleniore probationes et exactiorem cognitionem postulent quam ut brevi illo tempore expediri possint, iudicibus a Synodo provinciali deputatis cognoscendae ac definiendae committentur, ad praescriptum concilii Tridentini, cap. 5 in fine sess. 24. —

„Nec solum ad petitionem aliorum, sed etiam ex officio Synodus provincialis inquireret contra episcopos in universum (Trid. sess. 25, c. 1), quomodo se habeant erga suos consanguineos et familiares, et quomodo se habeant erga subditos: specialiter autem cognoscet an deliquerint cir-

ca residentiam: et si absentiae causas licentiasque a metropolitano vel suffraganeo antiquiori obtentas praetenderint, de iisdem causis et licentiis iudicabit, ne quis eo jure abutatur, et ut poenis canonicis errantes puniantur (ut sessionis 23, c. 1.) . . (mówi tu o przypadku, w którymby Sobor prowincjonalny, mógł zawiesić biskupa, na mocy rozdziału 14go 25go posiedzenia Sob. Trydenckiego.) „De gravioribus tamen causis criminalibus episcoporum, quae depositione aut privatione dignae sunt, synodus provincialis cognoscere non potest. Potest tamen de his, contra aliquem ex episcopis suspectum vel accusatum, capere summariam informationem et formare processum ad effectum transmittendi ad summum pontificem Romanum.

„Minores autem eorundem causae et ipsiusmet archiepiscopi, quia alibi quam in concilio provinciali cognosci et terminari non possunt, si delatae fuerint, recipiuntur; sed non ita passim, ut levioribus quibuscumque quaerelis aures faciles accomodentur (ut sess. 24, c. 5). Has autem non ipsum solum concilium, etiamsi non adsit numerus duodecim episcoporum a jure requisitus, sed etiam ab ipso deputati cognoscere poterunt: qui regulariter ob reverentiam pontificalis officii ex sacrae congregatist asoentia non-nisi episcopi erunt, si ex causa concilium aliter non iudicaverit. Et advertendum tam concilium quam dictos deputatos, non ad majorem quam ad caritativam correctionem procedere debere . . . et deputati id praestare poterunt etiam post terminatum et finitum concilium. Quae omnia locum habent etiam in causis criminalibus contra ipsummet archiepiscopum, non item in civilibus.

„Porro iudicibus et personis particularibus negotia quae indefinita remanent tempore dissolutionis aut finis concilii, ut illa ipsi determinent post finem impositum concilio committi non poterunt nisi in causis in concilio Tridentino et in jure expressis. Et a iudicibus praedictis, qui de proximo dictis negotiis seu causis cognoverint, appellari debet ad primatem, patriarcham, vel papam.

„Similiter cognoscet contra negligentes episcopos in iis, quae eorum numeris sunt explenda . . . , maxime circa ordinationes clericorum, seminariorum institutionem, et ecclesiarum curatarum provisiones quae non nisi per concursum fieri possunt (sess. 24, c. 18) . . .

„Causae vero et controversiae inter clericos inferiores, quia ab eorum ordinariis facile definiiri possunt, minus proprie ad provinciale concilium pertinere noscuntur.

„Omnes vero causas vertentes in prima instantia coram episcopis suffraganeis, ex sententia sacrae congregationis, poterit concilium cognoscere; et non solum illas quae specialiter ejus iudicio a jure et concilio (Trydenckiego) reservatae sunt, sed de omnibus tam civilibus quam criminalibus, quae dubiae non sint, quaeque brevi tempore possunt expediri. Si tamen in prima instantia coram locorum ordinariis illae introductae reperiantur, non poterunt avocari nisi in casibus a jure permissis. Item nec causas pendentes coram archiepiscopo poterit ad se avocare.

„Appellari etiam poterit ad ipsummet concilium in causis pendentibus coram episcopo, vel ejus vicario, omisso archiepiscopo, sicuti ad papam; a concilio vero ad archiepiscopum vel ejus officialem appellari non poterit. . . .

„Contra provisosores seu vicarios generales etiam ipsiusmet archiepiscopi in causis criminalibus procedet.

„Generaliter autem erit procedendum ut quae de vita, honestate, cultu, eorum officiis et functionibus a sacris canonibus, maxime in postremo generali concilio decreta sunt, observentur; contra eos qui talium decretorum contemptores transgressoresque delati repertique fuerint, severe ad relinquendum exemplum advertendo (sess. 23, c. 1).

„Pauperum insuper quaerelas, contra quoscumque iudices et potentiores tam ecclesiasticos quam laicos, in synodis provincialibus admissas fuisse veterum conciliorum testimonio et ratione comprobatur. Maxime enim pertinet ad episcoporum curam pauperum defensionem adversus potentes suscipere; ut oppressores prius sacerdotali admonitione redarguant, et si contempserint emendari, eorum insolentia regis auribus intimetur. Quare causam hanc vexationis pauperum synodus provincialis negligere non debet, ex concilio Carthag. V. c. 9. et dolet. IV. c. 13.

„Ubi vero privatorum quaerelis et debitae inquisitioni satisfactum fuerit, et delatis controversiis compositis vel commissis, proferant episcopi ea quae correctione vel reformatione digna compererint per testes synodales in eorum dioecesibus; ut super his et aliis ab ipsis proponendis, prout utilitati vel honestati congruerit, synodus provincialis provida deliberatione procedat et statuatur observanda. . . .

„Cognoscet et probabit causas ob quas cathedrales Ecclesiae et dioeceses suffraganorum a metropolitano visitari debeant. (Sess. 24, c. 3).

De his quae ad debitum in divinis officiis regimen spectant, deque congressa in his canendi seu modulandi ratione, de certa lege in choro conveniendi et permanendi, simulque de omnibus Ecclesiae ministris, quae necessaria erunt, et si qua hujusmodi, pro cujusque provinciae utilitate et moribus, certam cuique formulam praescribet. (Sess. 24, c. 12).

Examinabit, vocatis his quorum interest, et diligenter expendet, si quas ecclesias Cathedrales propter earum angustiam tenuitatemque, vicinis unire vel novis proventibus augere expediat. Confecta de praemissis instrumenta ad summum Romanum pontificem remittet. (Sess. 24, c. 13).

De imaginibus et reliquiis sanctorum si quis dubius aut difficilis abusus sit extirpandus, vel aliqua de ipsis gravior quaestio incidat, Synodus provincialis iudicabit, ita tamen ut nihil inconsulto Romano pontifice novum aut in Ecclesia haecenus inusitatum decernatur. (Sess. 15, de Invoc. Sanctorum in fine).

In exequendis decretis reformationis regularium supplebit et coërcebit, et in defectum capitulorum generalium eadem Synodus per deputationem aliquorum ejusdem ordinis providebit. (Sess. 25, de Regul. c. ultimo.)

Abusus indulgentiarum, quos episcopi in suis ecclesiis collegerint, in Synodo provinciali referentur, ut aliorum quoque episcoporum sententia cogniti statim ad summum pontificem deferantur, cujus auctoritate quod universalii Ecclesiae expedit, statuatur. (Sess. 25 in Decret. de Indul. 9.)

Designabuntur in Synodo iudices quibus alioqui ad id aptis causae ecclesiasticae ac spirituales et ad forum ecclesiasticum pertinentes in partibus delegandae committi possunt. (Sess. 25 c. 10).

Atque haec fere sunt quae Synodus provincialis ex Concilio Tridentino praestare debet, super quibus amplior est illius potestas quam jure communi eidem competat, cum in praemissis non propria, sed concilii universalis auctoritate nitatur. In caeteris enim causis et negotiis meminisse oportebit episcoporum concilia non habere vim constituendi, sed auctoritatem imponendi et inducendi quod alias statutum est, et generaliter seu specialiter observari praeceptum. Multoque minus in hujusmodi conciliis de rebus fidei et majoribus causis tractari aut quidquam definiri potest (c. Majores, de baptismo).

Non tamen horum potestas adeo restringitur, quin multa statuere possint circa ea quae totam provinciam concernant praeter jus commune et quandoque etiam contra illud ex causa urgenti verisimiliter a canone non praevisa...; suisque decretis jus commune adjuvare addendo novas poenas vel antiquas augendo.

Caeterum ad evitandam omnem ambitionis et praesumptionis suspicionem abstinendum erit a promulgandis novis decretis quae juri communi et pontificis constitutionibus minus consonent, etiam in casibus alias permissis..

In rebus dubiis et de jure controversiis non facile definitiones fiant, praesertim ubi grave aliquod praejudicium parari potest, veluti in materia sacramentorum enodanda aut explicandis casibus usurarum, et aliorum vitiorum, quibus timoratae conscientiae irretiri possunt.

Meminisse oportebit non posse Episcopos nec Synodum provincialem... appellationes in casibus in quibus alias permittuntur prohibere; nec praetermittere modum et ordinem a jure et concilio Tridentino, praecipue in puniendis corrigendisque excessibus; praescriptum.

In materia jurisdictionis ecclesiasticae et secularis, consultius erit nihil statuere, quam ut appareat ex juribus Ecclesiae aliquid esse immunitum vel usurpatum. Videtur etiam abstinendum a mentione legum saecularium, praesertim si affines sint illis quae a sede apostolica improbatæ fuerunt.

Noverint etiam exemptos decretis concilii provincialis non obligari, nisi in casibus in quibus a jure communi, concilio Tridentino et summorum pontificum constitutionibus specialiter episcopis aut concilio provinciali in ipsos potestas tributa est, ut sacra congregatio censui....

Cum regularibus quomodo Synodus provincialis procedere possit, aut debeat, ediscere poterit ex concilio Tridentino (sess. 25, de Regul.) et ex posterioribus Romanorum pontificum ea de re constitutionibus;

praesertim Gregorii XV quae incipit, *Inserutabili Dei prodentia*. Quorum auctoritate nisi specialiter nitantur decreta synodalia, utique arctabantilla tantum monasteria quae ipsis ordinariis sunt subjecta. In aliis autem monasteriis episcopi scire debent se a concilio Tridentino datos esse executorum eorum quae in decretis dictae sess. 25 *de Regularibus* continentur. In quibus provinciale concilium negligentiam episcoporum supplere et coercere debet...

Porro ipsa Synodi decreta puro et ecclesiastico stylo scribantur, ut christianam pietatem non rudem simplicitatem, potius quam exquisitam latinitatem redoleant. Usitata igitur a sanctis patribus et summis pontificibus verba in rebus praecipue Ecclesiasticis usurpentur. Nec nova vocabula in Ecclesia ex profanis ethnicorum scriptoribus invehantur, quae rebus obscuritatem offendere et catholicis stomachum movere possent. Demum cum provinciale concilium absolvendum erit quaecumque in eo constituta fuerint, coram patribus concilii relegentur, quibus sub iudicio et correctione sanctae sedis apostolicae, cum metropolitano, reliqui comprovinciales Episcopi subscribent.

Illa in unum volumen redacta antequam publicentur, ad sanctissimum Dominum nostrum cum litteris Metropolitanum vel totius Synodi transmittentur, ut a sede Apostolica revideantur, corrigantur, atque probentur itaque correctae executioni demandentur.

His etiam subjici poterunt ea quae ad promovendum provinciae profectum in ecclesiastica disciplina, vel ad occurrendum impedimentis atque periculis, Synodus provincialis sanctissimo Domino nostro proponenda judicaverit." (In 1 partem 5 libri Decretalium, cap. *Sicut olim*, de Accus.)

Każdy Biskup obowiązany jest, ogłosić wyroki Soboru prowincyjalnego na swoim Synodzie dyecezalnym.

Decernimus ut dum in qualibet provincia concilium agitur, unusquisque episcoporum admonitionibus suis intra sex mensium spatia omnes abbates, presbyteros, diaconos atque clericos, seu etiam omnem conventum civitatis ipsius ubi praeesse dignoscitur, nec non et cunctam dioecesis suae plebem aggregare nequaquam moretur, quatenus coram eis plenissime omnia referet quae eodem anno in concilio acta vel definita esse noscuntur. Quod si quispiam haec parvipendenda crediderit, sententia excommunicationis duorum mensium curriculo persistat usquequaque multatus." (Ostatni kanon 18tj dyszynkyi). „Publicaturi ea (wyroki prowincyjalnego Soboru) in episcopalibus Synodis annuatim per singulas dioeceses celebrandis. Quisquis autem hoc salutare statutum neglexerit adimplere, a sui executione officii suspendatur." (Caput. *Sicut olim*, de Accus).

Sobor Trydencki, mówiąc o Synodach dyecezalnych nie nie powiada o obowiązku ich zwoływania w sześć miesięcy po odbytych Soborze prowincyjalnym: Synodi quoque dioecesanae quotannis celebrentur... Quod si in his tam Metropolitanum quam episcopi negligentes fuerint, poenas a sacris canonibus sancitas incurrant." (Trid. sess. 24, cap 2. de Ref.)

To zamilczenie obudziło wątpliwość czy zobowiązanie trwa jeszcze od Soboru Trydenckiego. Kongregacya kardynałów tłumaczy była zapytywaną, czy biskupi niezwołujący swego Synodu dyecezalnego, w sześciu miesiącach po zamknięciu Soboru prowincjalnego, podpadają dwumiesięcznej klątwie zagrożonej kanonem 18tęj dystynkcyi. Kongregacya odpowiedziała zatwierdzenie, gdyż Sobor Trydencki ani zmienił ani uchylił kanonu wzmiankowanego; i że biskup któryby niedopełnił swego obowiązku, winien dla bezpieczeństwa sumienia prosić papieża o rozgrzeszenie, i że taki biskup ma być ostrzeżony listem kongregacyi, aby odtąd wykonywał rzeczony kanon. (Fagnani, in 4 p. 5 lib. Decret., cap. *Sicut olim*, de Accus. N. 9).

Zresztą choćby Sobor prowincjalny niebył zwoływany od dawna, nie mniejby był biskup obowiązany od święcenia Synodu. Było to rozstrzygnięte z powodu jednego biskupa, który dla wzmiankowanej przyczyny i dla tego, iż część jego duchowieństwa była przeszkodzoną w udaniu się na Synod, sądził się uwolnionym od jego zbierania. Kongregacya przedstawiła przypadek papieżowi, który nieprzyjął ani jednej ani drugiej wymówki, powiadając iż biskup winien był co rok Synod swój dyecezalny zwoływać. (Fagnani loc. cit.)

CZĘŚĆ Vta i ostatnia.

O CEREMONIALE.

Rozdział Iszy. O różnych częściach ceremoniału i jego źródłach.

Ceremoniał Soborów prowincjalnych można podzielić na dwie części: na ceremoniał powszechny i miejscowy.

I) Powszechny przepisany został od władzy właściwej dla wszystkich Soborów prowincjalnych. Stolica Apostolska, przemieniając w prawo ogólne zwyczaje najpowszechniejsze i najpoważniejsze starożytnością, oznaczyła całość formuł i obrządków do święcenia tych zgromadzeń. Text urzędowy tych przepisów obrządkowych dwoma razy był sporządzony i zamieszczony we dwóch księgach liturgicznych, tj. w *Pontyfikale rzymskim i Ceremoniale biskupim*.

Przepisy w Pontyfikale zamieszczone znajdują się w trzeciej części pod tytułem: *Ordo ad Synodum* (wydanie Malines 1845, str. 630). Zdawałoby się na razie, że się tyczą li Synodu dyecezalnego, mowa tam bowiem tylko o jednym biskupie, wszakże sam ceremoniał nie pozwala wątpić że się tyczą także Soboru prowincjalnego: „In Synodo provinciali ac etiam in Synodo dioeciesana... nulli ritus et ceremoniae sunt obser-

vandae, ultra eas quae in pontificali libro sub rubrica de ordine ad Concilium provinciale, seu Synodum celebrandam explicantur.” (*Ceremoniale episcoporum*, h, 1 c. 31.)

Więc ceremoniał pontyfikału dotyczy się równie Soboru jak Synodu — jest częścią główną ceremoniału, a *Ceremoniale Episcoporum* objaśnieniem jego i dopełnieniem.

Tu samo z siebie nasuwa się pytanie co do powagi tych dwóch ksiąg w przedmiocie nas zajmującym. Czy Sobor jaki prowincjalny mógłby się oddalić od niektórych z tych przepisów, przynajmniej ze względu na odwieczny zwyczaj prowincyi? któryby tém samém można uważać za cierpiany od stolicy Apostolskiej, jakkolwiek różniący się w niektórych szczegółach od *ceremoniału biskupiego*. Zdaje się, iż po długiż przerwie Soborów prowincjalnych, nie byłoby bezpieczném wracać do takich dawnych zwyczajów bez dołożenia się stolicy Apostolskiej. Po za przypadkiem tego rodzaju zwyczaju, pytanie by tak położyć trzeba: czy biskupi jakiej prowincyi mogą sobie sporządzić pontyfikał szczególny, liturgią szczególną? Bo jeżeli mogą zmienić pontyfikał w téj części, dla czego by nie mogli i w innych? Odpowiadamy z uczonym Ojcem Zaccaria (*Dissertatio de jure liturgico*) że prawo stanowienia liturgii jest zachowane stolicy Apostolskiej — i odsyłamy do niego po dowody, by nie wyjść z przedmiotu.

II) Ceremoniał uchwały miejscowej jest ten, którego ceremoniał powszechny nieobjął. Ojcowie go sporządzają, już to podług dawnych zwyczajów, albo podług tego co uważają za stósowne podług okoliczności miejscowych. Pewna, iż pontyfikał, i ceremoniał wszystkiego nieoznaczyły: tak naprzykład, formuła akklamacyi na końcu Soboru zostawiona wolną i zmienną. Podobnie się rzecz ma z formułami, których używa promotor Soboru co do różnych wniosków i tym podobnie. Tam gdzie prawo kościelne, a w szczególności dwie księgi od stolicy Apostolskiej przepisane milczą, jasna że OOw. Soboru mogą stanowić i ustalić zwyczaje.

III) Ztąd wypływa, iż nie można dawać nazwy *Ceremoniału Soboru prowincjalnego* mieszanie przepisów prawa powszechnego i zwyczajów miejscowych jakiej prowincyi. Gdy nazwa jest ogólna, zbiór winien zajmować tylko to co jest prawem dla wszystkich Soborów prowincjalnych. Chcąc zebrać zwyczaje miejscowe, niezbędna osobno je oznaczyć, i starannie odróżnić od przepisów prawa powszechnego.

Na to nie baczyl zbieracz bezimienny *Ceremoniału Soboru prowincjalnego* świeżo w Paryżu wydanego, nieopatrzonego zresztą potwierdzeniem władzy duchownej, jakkolwiek jest dzieło liturgiczne. Tam pomieszane widać przepisy ogólne pontyfikału i ceremoniału biskupiego, z przepisami niewiadomo jakiej prowincyi, bez ich odróżnienia, bez wskazania źródeł, bez ostrzeżenia kiedykolwiek czytelnika co obowiązuje wszystkie Sobory a co nie. Zmieniony nawet koniec rotę wyznania wiary Piusa IVgo; zamiast tych słów: „Ego idem N. spondeo, voveo ac juro super haec sancta Dei evangelia” stoją następne: „Ego idem N. spondeo

voveo ac juro: sic me Deus adjuvet et haec sancta Dei evangelia.” W litaniach słowa: „Ut hanc praesentem Synodum etc.” przemienione na: „Ut hanc sanctam Synodum...” Te zmiany i inne któreby jeszcze można wykazać, zapewne musiał pisarz zaczerpnąć w aktach jakiego Soboru prowincjonalnego, ale ich nie wskazał, i nie wytłumaczył się jaką powagą i dla czego podstawił je na miejsce wyrażen postawionych i przepisanych od stolicy Apostolskiej. Wszakże nam niewiadomo, by jaki Sobor zmienił cokolwiek w rocie wyznania wiary Piusa IVgo.

IV) Odsyłamy czytelnika nie wypisując tutaj, do ceremoniału obtego pontyfikatem rzymskim pod tytułem Ordo ad Synodum, ad „sacerdotes et clerici universi etc. aż do „et alia fiunt prout supra sunt ordinata.” Patrzyć potém *Ceremoniale Episcoporum* „De caeremoniis observandis in Synodo provinciali vel dioecesana (lib. 1, cap. 31.) „In Synodo provinciali etc. aż do: et pacis oscula.” Pomijamy kilka ceremoniałów starożytnych hiszpańskich, gallikańskich, szkockich, jako dla nas Polaków mniej ważne; natomiast z żalem nie możemy przywieść zwyczajów jeżeli były jakie osobne prowincyi naszej polskiej. Przytaczać pomniki nowożytne stwierdzające zwyczaje miejscowe krajów obcych, i część wolną ceremoniału dopełnionego w każdej prowincyi — byłaby i za długa i mniej jeszcze zajmująca. Jeżeli jój nieznaleść w aktach naszych dawnych Soborów, najlepiej się trzymać praktyki Soborów Medyolańskich dla powodów już wyżej wskazanych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

PISMIENICTWO.

PAMIĘTNIK LITERACKI, Dzieło Zbiorowe, wydanie Zenona Rappaport. Warszawa (w drukarni Stanisława Strąbskiego) 1851.

BUKIET LITERACKI, ułożony przez L. Wszędobylskiego. Warszawa (w drukarni J. Kaczanowskiego) 1851.

Oba te zbiory, w kształcie Noworoczników na rok 1851 wydrukowane, dają najsmutniejsze wyobrażenie o tego rodzaju literaturze. Miarkując po nich, zdaje się jakoby już dziś nie było tak lichych utworów, którychby nie można w świat puścić pod modną formą *Dzieł Zbiorowych*.

Nazwisko p. Rappaport znaleźliśmy, wprawdzie nie z żadnej zasługi autorskiej, ale z częstych obwieszczeń po dziennikach. Słyszeliśmy iż pisze wiele, że drukuje w Kaliszu, i samo to sąsiedztwo obudzało w nas przychylnie usposobienia. Zdawało się nam, iż ta czata ku nam na samo pogranicze wysunięta, musi mieć koniecznie coś odpowiedniego ważności swego stanowiska. Z ciekawością więc pochwyciliśmy za *Pamiętnik Literacki*. I cóż znaleźliśmy? Oto zbiór najmizerniejszych artykułików wierszem i prozą, zbiór jaki tylko powstać może z brukowych wiadomości i sąsiedzkich sporów małego miasteczka. *Elegia na śmierć starej panny w Kaliszu, Przestroga dla panny Teresy*, — owoż świetne przedmioty dla poetów zbierających laury po Wieniarach i Szczypiornie. (1) A jaki styl i wykonanie! Elegia poczyna się od wyrazów: „Płaczcie długie języki.” Inny wieszcz, w wierszu nader tragicznej treści, tak przeciw swęj kochance wyrzeka:

Bo ta chytra kobieta umiała zbyt nagle
Opłatać wolną duszę w sznur z boskiej kądzieli,
Wszystkie czarownej sztuki porozztwierać żagle,
By wtrącić w menażeryą swoich wielbicieli.

Dajmy pokój wierszom, może proza znośniejsza? Tak jest w samęj rzeczy, ale tylko w rozprawie lekarskiej Dra Joachima Rappaport — o Soliterze! Być może, iż sam wydawca czuł ubóstwo swego zbioru, bo umieszcza w nim dawno już znane i drukowane wiersze E. Wasilewskiego, F. Morawskiego i innych. Autor *Wizyty w Sąsiedztwo* ani się spo-

(1) Miejsca spacerowe w okolicach Kalisza, które P. A. opiewa.

dziewiał w jakim nakoniec ten nadobny swój utwór znajdzie towarzystwie.

Pogódźmy się jednak z *Pamiętnikiem Literackim*. Jeżeli bowiem nie przynosi on zaszczytu literaturze naszej, to przynajmniej nie zdrożnego przeciw ubyczajom nie zawiera, nie kala charakteru narodowego. Haniebny ten urząd podejmuje p. Wszędobylski w *Bukiecie Literackim*. Patrząc na ten niewinny tytuł, na te różyczki na winicie, niktyby się nie domyślił co się z pod wszystkich kwiatów wywinie. Książka mieści jedenaście artykułów. Z tych dziesięć (same drobnostki prozą i wierszem) zaledwie dziesiątą część jej objętości zajmuje. Przez resztę, to jest przez 200 stronnic ciągnie się powieść: *Mnich-Zołnierz, szkic historyczno-ubyczajowy, z dziejów wieku XIXgo*. Żeby zrozumieć cel i pochodzenie powieści, trzeba sobie przypomnieć, iż od lat kilkunastu Zakon Dominikański jest szczególnym przedmiotem nienawiści i przesławowania ze strony rządu moskiewskiego, mianowicie w prowincjach zabranych, gdzie zakon ten okazał się główną podporą uciśnionego katolicyzmu. Wszystkie listy z głębokiej Rosyi, wszystkie opisy Syberyi, jako p. Ewy Felińskiej, jednogłośnie świadczą, iż od Kamczatki aż po Niemen i Bug, od najdalszych stron Finlandyi aż po czarne morze, zakonnicy Sgo Dominika noszą pomoc i pociechy religijne z niesłychaną wytrwałością i narażeniem życia, po szalasach między dzikimi ludy, po namiotach posterunków wojskowych, przez śniegi i lody, w głąb lasów niedostępnych i najzjadliwszych kopalni. Nie dziw więc, iż wziętość ich między ludem nadzwyczaj wzrosła. Otóż urok ten razi pewne umysły, i przyszło komuś do głowy że romans nakształł *Żyda Wiecznego* skutecznie rzeczy poradzi! Ztąd paszkwil na zakon tak dobrze chrześcijaństwu i naszemu narodowi zasłużony. Autor wystawia przygody młodzieńca pomimowolnie wciągniętego do klasztoru Sgo Dominika na Litwie. Przechodzą tu po kolei przed naszymi oczami wszystkie zdrożności, swawole, hulanki, pijatyki, miłostki, jakie tylko bezbożna imaginacya zawziętością anti-religijną wiedzioną w zmyślonych tajemnicach klasztoru umieścić zdoła; aż narzeczcie pisarz posuwa się do opisu bezecenstwa (str. 60), które nie już powtórzyć, ale tylko napomknąć, byłoby sromotą dla pismienictwa. Taki bezwstyd w druku, dziś już tylko z pod cenzury moskiewskiej wyjść może. Tu może znowu kto nas posądzi, iż przez zbytnią gorliwość dla religii katolickiej, nadużywamy ostatecznego środka, wyrzucając za koło prawych ojczyzny synów, przyjaciela postępu, wroga ciemności i zabobonów, który tylko naszego fanatyzmu nie podziela. Czytajmy dalej w tej smutnej historii. A naprzód powiedzmy, że pominąwszy nawet części powyżej wzmiankowane, cała powieść nie ma ani sensu, ani składu, ani najmniejszego zajęcia. Wyłącznie służy tylko za upust nienawiści przeciw zakonowi Sgo Dominika, i, jak to zaraz obaczmy, za oprawę wytryskom strzelistych afektów dla Moskwy i jej cara. Autor przedstawia wyższe towarzystwo za pomocą wyobrażeń z przedpokoju wziętych. Dwa razy przymiślał trochę francuzczyzny. W obu razach się zdradził. Jedna dama do drugiej mówi: Allons à part, j'ai quelque chose à toi parler. Co chwila napotykamy w powieści sprośne dwuznaczniki, niepowściągliwe wyrażenia. Styl cały jest w guście następującego okresu: „W tej nóżce była iskra elektryczna, która trafiając przez me oczy prosto, rozpalila mnie taką miłością ku Malwinie, iż gotów byłem tuż padłszy przed nią na kolana oddać hold mego uwielbienia!... tak było czarującem to bóstwo, obdarzone symetryczną stopą z jej licem.” Autor w objęciach kochanki porównywa siebie do Sgo Piotra na górze Tabor. Nie byłoby końca gdybyśmy chcieli wylczyć wszystkie niedorzeczności. Jest przecież w tym romansie wielka nowość, jakiej

dotąd przykładu nie widzieliśmy w Polsce, pod zaborem moskiewskim. Autor opisuje swobodnie sceny z powstania litewskiego w 1831 r. O powstaniu tém tak się wyraża: „Duch niespokojny nielicznej młodzieży potrafił swawolę Warszawską rozsiać w rozmaitych punktach gubernii zachodnich cesarstwa.” Powstańców wystawia jako rabusiów. „Byli tam (mówi) i adwokaci, co szablą machali zręczniejsi niż głosy w sądach odbywali; była młodzież akademicka Wileńska, która do swobody przyzwyczajona, karności i trudów wojskowych znieść nie umiała; wi- dzieć można było między nimi i osoby duchowne, które znudzwszy sobie brewiarz i stan bez powołania obrany, poświęcili się na przelew krwi ludzkiej; nakoniec, byli obywatele, naczelnicy tej dobranej milicyi, którzy nie umiejąc zarządzić ojcowskim majątkiem w dziedzictwie otrzymanym, i obciążwszy go długami, rzucili się do zarządu kraju i mionami ludzi.” Następnie autor z radością opisuje odwrót wojska polskiego z pod Wilna, rozejście się powstańców z pod Szawel, którzy powróciwszy do swych siedzib „udawali że o niczem nie wiedzieli,” i kończy zapewnieniem, iż upadek powstania przypisać należy „nadewszystko dzielnemu orężowi i waleczności wojska rossyjskiego, oraz gniewowi Boga za złamanie wierności Tronowi przysięgą obiecaną.” — Na tém przestajemy, przekonani, żeśmy dowiedli tym nowym przykładem, iż w postępowem piśmiennictwie naszym istnieje kierunek, który wprost wiedzie do wyparcia się i katolicyzmu i ojczyzny. Pobudki i sposoby mogą być różne, ale cel i skutek są te same. Jedni, bezwzględni zwolennicy materyalizmu, zrzekają się niepodległości ojczyzny, byle tylko dozwolono im hańbić i podkopywać religią. Drudzy, podstępniejsi, wiodą przedewszystkiem do absolutyzmu moskiewskiego, a dla ujęcia sobie racjonalistów, rzucają im katolicyzm na pastwę. Moskwa w obu razach korzysta. Et nunc intelligite.

KAZANIE NA UROCZYŚĆ Ś. WINCENTEGO A PAULA. *Ku uczczeniu pamiątki wprowadzenia Ks. Missyonarzy i Sióstr Miłosierdzia do Polski przed dwustu laty r. 1651, miane w kościele Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu przez Ks. Aleksego Prusinowskiego. Poznań, u Deckera 1851,*

Piękną uroczystość dwuwiekowej pamiątki wprowadzenia Misyonarzy i Sióstr miłosierdzia do Polski, uczcił Ks. Prusinowski wymowném Kazaniem, które teraz osobno z druku wyszło.

Kazanie odznacza się czerstwością myśli i poprawnością formy. Przytoczmy zeń jeden długi ustęp:

Kiedy się Bogu spodobało. (są słowa mówcy) dopuścić w XVI wieku na całą niemal Europę rozpustę duszy i ciała, a w ślad za nią wszystkie kłęski, któremi Opatrzność karze pogwałcenie praw świętych natury i wiary, ujrzała wtedy ludzkość jedną z tych chwil w dziejach, których treścią jest chłosta i cierpienie. Nietylko oplakany stan wszystkich stosunków duchownych, ale i powszechne cierpienie kar doczesnych piętnuje te czasy jako chwilę boleści w historii. Rozrywał serce kościoła rokosz swywolny niesfornych różnowierców, kapłan i zakonnik przywódczą stanął na czele licznej ciżby nowatorów, potargał karność kościelną, zgwałcił śluby święte, spotał Sakramenta, wiarę zepsował, zerwał węzeł jedności, co miała łączyć ludzkość w jedną rodzinę na ziemi pod zarząd jednego Ojca na niebie. Takie wstrząśnienia konwulsyjne w dziejach smutne są same w sobie, ale daleko smutniejszej są zwiastwaniami przyszłości, bo całym pokoleniom odbierając wiarę w prawdę i cnotę, usuwają

wszelkie podstawy porozumienia się wzajemnego; to téż poważnienie powszechnie sprowadziło wtedy wojnę trzydziestoletnią, a w ślady za nią zniszczenie, głód i pomor, nędzę i uciemżenie ubóstwa. Skosztowały narody gorzkich owoców swego zuchwalstwa, a Bóg czekał, rychło, upamiętawszy się w karze, modlić się zaczął ludzie modlitwą jałmużny dla bliźnich o jałmużnę łaski od Boga. Wtedyto kościół nasz święty wiecznie odmładniająca siłą swą wydał wielkich jałmużników miłosierdzia, których święte cnoty podziś dzień w świętobliwej i radosnej zachowujemy pamięci. Ś. Karol Boromeusz, Ś. Franciszek Salezjusz, Ś. Józef Kalasanty, Ś. Aniela z Brescyi, a przede-wszystkimi Ś. Wincenty a Paula, otworzyli skarbnie swego miłosierdzia, a nakarmiwszy zgłodniałych na duszy i ciele jałmużną ofiary, przejednali ulegającą pod karą ludzkości zagniewanego Boga. Patrzcie na olbrzymie dzieło Świętego Wincentego, którym zdaje się ziemia sięgać modlitwą do nieba, a niebo miłosierdziem zlewać błogosławieństwo na ziemię, patrzcie na te dwa wieki poświęcenia i ofiary, któremi Święty Patron natchnął nie tylko swych współczesnych braci, ale któremi i przez lat dwieście rozlewa na wszystkie strony świata błogosławieństwa uiebios, wejrzyjcie na tych kapłanów, co się rozchodzą na wszystkie narody opowiadać ciemnemu bałwochwalstwu chrzest zbawienia, a grzesznikom na wszech drogach po misyach pokutę każą i odrodzenie się z niedowiarstwa, zatwardziałości lub zubożenia! Patrzcie na tych młodych kapłanów zastępy, co pod gorliwą synów Wincentego pieczę, zapaleni duchem kapłaństwa Chrystusowego, roznoszą święte tchnienie Chrześcijaństwa do zło-cistych podwoi i pod ubogie strzechy wiejskiej zagrody! Patrzcie na chóry Sióstr Miłosierdzia pobożne, co jak gołębicą Noego zapowiadają światu przejednanie Stwór-cy i niosą różeczkę oliwną pokoju do serc przygnieconych ciężarem gniewu Bożego! — To Duch pański, Chrześcianie, po długim szeregu klęsk i doświadczeń, miłosier-dziem przejednany powraca do swego kościoła, by napelnąć na nowo swą świątynię w ludzkości. Przed chwilą stała ona pustką jeszcze, bez Ducha świętego, w ponuręj ciemnicy była jakoby grobem przeszłości tylko, przed chwilą jeszcze jakoby było wy-gasło światło prawdy nieśmiertelnej, opuszczały dom ten boży tłumy ludu, puszczając się na bezdroża fałszu i na puszcze samolubstwa — a oto nauczyciel Boży Win-centy ustami kapłanów swych odsłonił w kazaniu świętym prawdę zapomianą i nau-czył nieświadomych dróg pańskich, a oto jałmużnik niebieski poświęceniem i ofiarą cerek swych rozżarzył na nowo miłość bratnią w rodzinie chrześcijańskiej, i wraca się chwala na wysokość Boga, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Patrz, świecie zdziwiony, na to widowisko święte, i powiedz, czy to ziemia swą zasługą sięga do nie-ba, czyli téż niebo swą łaską na ziemię się spuszcza? — O zapewne, bracia moi, tru-dno rozstrzygnąć, co więcej w tém odrodzeniu się narodów przez miłosierdzie podzi-wiać i wielbić, czyli poświęcenie się i zasługę świętego męża, który ten dobroczynny popęd wywołał swą modlitwą i pracą, czyli miłosierdzie Boga, który ludzkość jakoby w drugim potopie zepsucia pograżoną podniósł przez ręce swego sługi Wincentego. Podziwiamy jedno i uwielbiamy drugie, ale nie bądźmy niebaczni na te skazówki Opatrzności przemawiającej do nas przez wielkie słowa dziejów powszechnych. Toć jeżeli cała historia, jeżeli ogólne dzieje Zgromadzenia świętego Wincentego uczą nas poznawać, jak miłosierdzie świadczone grzech i karę zmazuje, a łaski i błogosławień-stwa przymnaża; jeżeli uroczystość dzisiejsza Ś. Wincentego w całym świecie dogo-dnej nastęrcą sposobności rozwozić się nad błogosławieństwami do miłosierdzia przywiązaniem; nie mniej dobitnie a daleko bliżej nam do serca głosi dzień dzisiej-szy te prawdy, bo 200 lat dzisiaj mija, kiedy one na naszęj udowodniły się ziemi.

W jakim to położeniu znajdowała się wtedy nasza ojczyzna? — Nowy zdobywca powstał w Szwecyi i Polskę dla sąsiadów przyjazną, a dla słabych łagodną, zdradli-wie napada, jako lew ryczący trzyma zdobycz, by gołębią dobroć w zdradziecką od-płatę dobrodziejstw rozszarpać zbrodniczo! Gdzie się podziały pancernych rycerzy zastępy zawsze gotowe z orlą chyżością bronić granic swych siedzib? Gdzie bohaterów odwaga, gdzie bulawy tyle sławione, gdzie łuki napięte na postrach najezdnikom? I rumaki rzące i wojownicy w boju posiwiałe pierchają przed zaborcą zwyciężkim. Jednocześnie plądrują Polskę i kozak zbuntowany i niewierny moskwicini i Tatar zdi-

czaly, którego w rozpacz w pomoc przywołano, wszystko w krwi brodzi, wszystko przymnaża krociami braci poległych stopy. Król po wylężeniu sił wszystkich kraj spustoszony opuszcza i do Szlązka się chroni, a ztamtąd patrzy, jak najezdniccy coraz dalej swe zapędzają zagony, jak morowa zaraza pochłania, co miecz oszczędził, i jak pozoga owdowiałe miasta i wioski w perzynę obraca; wszyscy wyglądają tylko, w którą stronę runie wspaniałe drzewo tyłu wstrząśnione rękami, tyłu ciosami przy samym podcięte korzeniu, i kto rozberze rozległe jego konary. Ale Bóg inaczej rozrządził, Polska była kościołowi potrzebna, Bóg przynięcioną do ziemi podniósł w swém miłosierdziu zwycięzko. A wiecież jakiemu cudowi zawdzięcza nasz naród swe ocalenie ówczesne? Siedziała na tronie wraz z nieszczęsnym Janem Kazimierzem królowa, której odwaga i poświęcenie wyrównywały pobożności jej chrześcijańskiej, Marya Ludwika z Gonzagów; wśród najsroższych klęsk, wśród grozących całemu królestwu niebezpieczeństw, ucieka się do Ojca wszelkiego miłosierdzia, a widząc, jak widocznie dzieła Ś. Wincentego błogosławieństwa niebieskiego nachylają ku Francyi, ślubuje rozpowszechnić i w Polsce zakłady miłosierdzia, jeżeli się Opatrzności zagrożoną upadkiem Rzeczpospolitą ocalić spodoba. *) — A oto Bóg wskrzesza bohaterkie syny z grobu pradziadów, łączy poważnione Polaków umysły, rozpraszają się chmury nieszczęścia, pierzcha prędkiej jak przybył zuchwały najezdnic, król do swęj powraca zagrody, poległ zdobywca pokonany w kwiecie swego wieku, naród tryumfuje, a pobożna królowa po należytych podziękach Bogu zastępów, spełnić swe śluby pospiesza. Jeszcze klęski nie minęły wszystkie, bo wojna sroga sroższy jeszcze pomór zrodziła, zalegają pomarłych od powietrza ciała wszystkie osady, ulice i rynki, stolica państwa napelniona niepogrzebanym trupem, poploch przestraszający powstaje, opuszczają rodzice zapowietrzone dzieci, własne syny i córki pozostawiają w jadowitej chorobie rozniemożonych rodziców, wszyscy się chronią — tylko z dala od zachodu, od boku Ś. Wincentego, na zawołanie królowej przybywają anielscy pocieszyciele. a im straszniejsze odbierają poselstwa o srogieli klęsce zarazy, tém spieszniej pilnują kroku, by przybyć czempredziej na nawiedzoną nieszczęściem ziemię i stać się opuszczonym od wszystkich jedyną w klęsce ucieczką. Z najmilszych wybranego Lamberta przysyła Wincenty do Polski, przywodzi z sobą pobożny kapłan braci swych i siostry, witają ich po ulicach nagie dziatki, schorzone kaleki, zapowietrzeni nędzarze wyciągają do nich wszyscy ręce, o błogosławieństwo i pomoc z rozpaczą wołając. Królowa nie chce obcych, niezwyčajnych i powietrza naszego i języka, odrazu wypuścić na widoczną śmierć, i woła, by z nią zamieszkał w przysposobionym dla nich zamku; ale nie odpoczywać wiernym synom Wincentego i pobożnym jego córkom, póki ubodzy łakną, a chorzy wśród zarazy cierpią. Opuszcza pobożny Lambert bogate komnaty i na ulice spieszy, by własną ręką grzebać umarłych, chorym na ciele lekarstwo podawać, a umierającym na barlogu nieść zasilek duszy na wieczność; siostra Małgorzata nalegającej królowej odpowiada: „myśmy się Bogu oddali, jemu w ubogich służyć śpieszymy“ — wychodzi na miasto zbierać obnażone i opuszczone sieroty. W pierwszych zaraz czasach umiera z zarazy ks. Lambert, następuje po nim ks. Ozenne i nie dając się uprzędzić w poświęceniu, również staje się swego miłosierdzia ofiarą. Takim natchnieni przykładem, powracają do miast trwożliwi, pielęgnują chorych, hojne wszyscy sypią jałmużny do Chrystusowej skarbnicy, mija i ta klęska; pozostała tylko po niej błoga pamiątka w Zgromadzeniu kss. Misyonarzy i w domu Sierót pozostałych po rodzicach przez zarazę zabranych. Oto, Chrześcianań, oręż, którym Polska Szweda wygnała, oto lekarstwo, którym uśmierzyła zarazę. Jałmużna wyświadczona w podziękę za oddalenie klęski wojennej stała się obroną w nieszczęściu zarazy na dowód współczesnym i potomności, że miłosierdzie, jak jest wszystkich tajemnic wiary chrześcijańskiej sprężyną u Boga, jak jest zasadą całej Chrześcianań moralności, tak jest zarazem grzechów odkupem, sprawiedliwości zagniewanej Boga przedjednaniem, obroną w niedoli, a lask niebieskich najpewniejszą rękąjomia.

*) Patrz konstytucya z roku 1678. zatwierdzającą fundusz Księży Misyonarzy w Warszawie.

POKŁOSIE, ZBIERANKA LITERACKA, na korzyść sierot;
Rok pierwszy 1852. — Leszno, u Günthera.

Ukazuje się w tej chwili rzadki gość na ziemi Wielkopolskiej, *Noworocznik*, — Noworocznik, ogłoszony w celu wspomnienia zakładu Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu. Sły Wincenty, który tak pokornie zbierał jałmużny, i tak zawsze ufał w Opatrzność Bożą, zostawił swojej rodzinie przykład, który opiekunowie domu sierot w Gostyniu z gorliwością naśladować próbują. Pomoże im Pan Bóg, jesteśmy tego pewni, i tak na tej drodze jak i na innych pobożnym ich usiłowaniom błogostawia.

Co bywają Noworoczniki, wiemy z doświadczenia. Napotykamy w nich najwięcej zapomniane lub odłożone na bok płody literackie. Zwykle się miernie wygodnie w tych obszernych szrankach rozpiera.

Nie tak się ma rzecz z dzisiejszym Noworocznikiem.

W *Pokłosiu* znaleźliśmy wiele rzeczy prawdziwej wartości, a cały zbiór przyjemnie nas pewnym doborem uderzył.

Na czele jest kantata Olizarowskiego, kantata pobożnej barwy, kończąca się zwrotką:

Dozwól, dozwól Panie!
Przedsięwzięć i święcie
Iśćci przedsięwzięcie:
Serc naprawy dożyć,
By potem bez drżenia,
Bez krzyku sumienia,
Na on konieczny
Sen wieczny,
Błogostawioną głowę położyć.

W ogóle poeta liczniej i lepiej występuje w *Pokłosiu* jak poeta. Od poezji też zaczniemy, nie krytykę, krytyka w obec takiego a sumienie dokonanego przedsięwzięcia, prawa swoje traci, jeno sprawozdanie a raczej przytoczenia.

Z czternastu sonetów noszących napis *Wspomnienia wygnanica* powtórzymy pierwszy, bodaj najwykończonejszy, tudzież ostatni, równie wdzięczny z myśli i z kształtu.

Pamięć.

Czémże, czémże jest pamięć? Pożarem w iskerce,
Który lada dźwięk, wietrzyk, jedno nic rozdmucha,
I w posępnych warowniach zamierzchłego ducha,
Rozświeci dawnych dziejów malowne kobierce.

Tysiące znikłych uczuć, myśli w poniewierce,
Razem w życie się budzi. — Skąd ta zawierucha?
Skąd nagle w dzienną wrzawę noc się zmienia głucha?
Kto tych gości wprowadził? Zapytuje serce.

Jedno nic, co on zdarzeń we wstecznym odwrocie,
Sercu w zakład zestawia, a gdy wspomnień krocie
Chyłkiem się znów podsuną, — zakładnik wśród ciszy,

Skoro z za wałów schwyli lada dźwięk w przelocie,
Skoro drgnie dawnym życiem i hasło posłyszysz,
Odda twierdzą z załogą w ręce towarzyszy.

Nenufar. (*Lilia wodna.*)

Kocham fijołki które rosna w parze,
Tęcza usłane tulipanów lany,
Ogródek lilii śniegiem przyodziany,
Róże, gdy lubo o piękności marzę.

Bławatką stroję piękności ołtarze,
Snem pośród maków leczę serca rany,
Z laurem wchodzę pomiędzy niebiany,
Lecz tyś nad wszystko miłszy nenufarze!

Bo tyś jest dla mnie, czém na morzu mewa,
Orzeł w powietrzu, wygnaniec na ziemi.
We łzach kwiat zrosły ciebie przyodziewa,

A gdy dąb burza stuletni obala,
Ciebie uchowa między zbawionemi,
Bo cię ku niebu wznosi każda fala.

Z tytułu choć wymienimy sonety: *Promień, Do sosny, Do dzieci cudzoziemca, Do brata, Nad morzem, Mewa* i *Smutek*, gdzie na końcu są następujące piękne wiersze:

Bo ten tylko zabłysnął wiekuiłą chwałą,
Który cież w pod stóp wyrwał, a przeniósł na skronie.

Najdostojniejszy z poetów Wielkopolskich, autor *Dworca mego dziadka*, umieścił w *Pokłosiu* kilka gładkich pomniejszych utworów i dowcipne bajki. Przytoczymy dwa krótkie ale szczęśliwie rzucone wiersze.

Pod portretem Autora poematu: Stefan Czarniecki.

W ósmym lat swych dziesiątku lutni nie zawiesił;
Siebie, dzieje i prochy Czarnieckiego wskrzesił,
I tak w pieśni, jak tamten w polu bitew śmiały,
Złat dwie nieśmiertelności w jeden posąg chwały.

Nagrobek Elżbiecie White.

Wzorem będąc cór, matek, trudnych cnót przykładem:
Ciernistą poszła drogą za Chrystusa śladem;
Jak Jego tak jój działałem na tój było ziemi:
Krzyż dźwigać, kochać, cierpieć i płakać z biednemi.

Konstanty Gaszyński staje przed nami z kilku gładkimi sonetami i z pełną świeżości elegią, którą w całości podajemy:

Elegia

na śmierć dziesięcioletniej Polki, zmarłej w Paryżu d. 8 marca 1846 r.

La providence te fait grâce
Des jours que tu devais couler.
REBOUL (*l'Ange et l'Enfant*).

I.

Jak kropla wody błyszcząca,
Co od rannego gorąca
Usycha;—
Jak śpiew słowika pieszczony,
Co nagłym hukiem zgłuszony
Ucicha;

Jak złoto-skrzydły motylek,
Co latwo żył kilka chwilek
I mdleje;
Jako różyczka rumiana,
Co jeszcze w pączku zérwana
Więdnieje;
Tak nad brzegami Sekwany,
Zdała od ziemi kochanej
Wolynia,
Zgasła różyczka, fijołek.
Kropelka rosy, aniołek,
Ludwina!l

II.

O ty coś matką jój była,
Ty coś ją łzami cucila
W chorobie
I ty jój siostró kochana,
Co teraz tęsknisz stroskana
Na grobie;
Po téj nadobnéj dziecinie,
O! dosyć łez już wam płynie
Z powieki!
Niech myśl pocieszy was tkliwsza,
Bo ona od was szczęśliwsza
Na wieki!
O za nią płakać nie trzeba,
Biała gołąbka śród nieba
Już gości!
Skrzydłata, buja wesola,
Z złotą gwiazdeczką u czola
W jasności!

III.

W rajskich lazurów przestrzeni,
W szatę z tęczowych promieni
Ubrana;
Módl się pieszczotko za temi,
Co cię kochali na ziemi,
Do Pana.
Proś i za kraj nasz — co w męce
Bezbronne wyciąga ręce
Z mogiły;
I za te krwi świętój strugi,
Co Tarnów ten Humań drugi
Zbroczyły!
Millionów jęk i wołanie,
Gdy cię przeblągeć o Panie!
Nie zdoła;
Może odwróci twe groty,
Modlitwa polskiej sieroty,
Anioła!

Paryż, 21 marca 1846.

Trudno było wdzięczniej i delikatniej słowo pociechy strapionym wypowiedzieć, trudno było wstrzemięźliwiej napomknąć o okropnych boleściach narodowych przepełniających wówczas wszystkie serca.

Wiersze Olizarowskiego rozsiane są po całym zbiorze a). Z nich *Powrót do Ojca* był już drukowany w *Przeglądzie* z roku 1845: — *Co począć*, *Hymn żeglarza*, *Do Niewiast pysznych*, *Ludzie*, *Dola Kassandry* mają swoje zalety, ale najwięcej podobała nam się *Oda do lutni*, którą pozwolimy sobie przedrukować:

Jedyna Moja.

Lacko-wolyńska lutni ma młoda!
 Ktoby zmiarkował po twoim jęku
 Żeś w młodym ręku?
 Cała rzecz ulgi w twém ninie dźwięku,
 I cała moja w tobie osłoda,
 O lutni młoda!

By mąż dla żony żyję dla ciebie,
 Co Bóg dal sercu w to cię ubieram;
 Proch z ciebie ścieram.
 Odchodzisz w niebo, gdy w sen zamieram,
 Zbudzony, błędę tęskny po niebie,
 Szukając ciebie.

Idziesz do Polski — i tam na grobie
 Moje lzy lejesz, ja z okiem suchém,
 Z cierpieniem głuchém,
 Stawam do pracy ciałem i duchem,
 Gdy praca zaśnie, spieszę ku tobie
 Rzec o żalobie.

Jakom szczęśliwy kiedy cię witam!
 Ty trosk mych ulga, ty cnót mych siła;
 Ty moja Miła!
 Świat? potępieniec! — Ziemia? mogiła!
 Ilekróć sercem o nie się pytam,
 Zębami zgrzytam.

Ludzie? złościcy, Anioły? mary!
 Mary pierzchają, złościę nie mogą
 Cnót wodzić drogą.
 Bogate ciało z duszą ubogą
 Rwie mir; a przeto i boskie dary
 Mienia się w kary.

We śnie ujrzałem szczęście prawdziwe:
 Gościowiż temu nogi popiołem
 Posyp! krzyknąłem,
 Jakby nie ludzkim było żywiołem,
 Tak niedostępne i tak pierzchliwe
 Szczęście prawdziwe!

a) W ostatnich czasach Zygmunt Szletter, zajmujący się drukiem *Poezyi Olizarowskiego*, ogłosił we Wrocławiu nową edycję *Bruna* z dodatkiem drugiej części, z której ustęp umieściliśmy w *Przeglądzie*, i powieść Ukraińską *Sonia*. Nie można dosyć pochwalić gotowości p. Szlettera do przedsiębrania, w dzisiejszych trudnych okolicznościach, druku nowych polskich utworów.

Roskosz już nie jest świętą rokoszą
Zhańbiona łęgiem, rozpustą, pychą,
Wygląda licho.

Cnota, miłość chędza drożyną cichą;
Anieli za nią jęj skarby noszą
Zwane rokoszą.

O lutni moja! o tęg miłości
Dawasz mi nieraz w dziecne powieści,
Co myśli pieści;
Lecz w sercu ileż budzi boleści,
Ze się czas toczy moję młodości,
Po samotności!

Gdy się w stracone wmyślłam nadzieje;
Gdy drodze, którą dzień mój się wlece,
Smutny zlorzeczę;
Gdy zaglądam w sprawy człowieka,
Ślepnę, szaleję, dziko się śmieję;
Gorzkie lzy leję.

Gdy w szale wołam: bywaj, zdrów świecie!
I wy, na przedaź wdzięki gotowe,
Bywajcie zdrowe!
Wtenczas ty strony przywdziewasz nowe,
I jak małżonka, jak anioł-dziecię
Wracasz mi życie.

Blyszczą też w *Poklosiu* nazwiska Adama Mickiewicza, Wincentego Pola i nieboszczyka Stefana Witwickiego.

Mickiewicza opowiadanie powstańskie z r. 1831, pod tytułem *Nocleg*, wyraźnie dawniej pisane, z rytmu przypomina inny jego wiersz o śmierci Emilii Plater, i jest potoczyste a obrazowe.

Wiersz Wincentego Pola *Anioł i Pachole* ładnie się bardzo kończy. Pachole pyta się Anioła:

Cóż się po tobie na ziemi zostanie?

Anioł odpowiada:

To co zostało wam po wieszczem słowie,
Po łzach, po rosie, po pieśni w dąbrowie.

Jest wiele wdzięku w wierszu Witwickiego, *Do moję ptaszki*, (pomijamy niewłaściwość prowincjonalizmu w tytule). Następną zwrotka szczęśliwe *Pieśni Sielskie* przypomina:

Bądź wolna! — ciesz się! — Bóg ci daj co rano
Ziarneczko zdrowe i wodę źródlaną;
Bujaj szczęśliwa, a strzeż się z daleka
Jastrzębich szponów i zdrady człowieka.

Z pojedynczych niepodpisanych poezji wymienimy: piękny *Sonet do *** (młodej osoby), kończący się wierszami:

Jesteś jak złoty rąbek, co chmurę obleka,
Gdy zachodnie promienie światłem w koło sieja,
Jak nad rycerzem w boju anioła opieka,
Jak zdroj przy skale, zanim odbiegnie zdaleka,
Jak wszystko co na świecie następstwa koleja,
Na przeszłości zasłudze wykwiła nadzieja.

Wymienimy także żywo napisany wiersz *Urywek*, chwilami pełne prostoty opowiadanie *Oblakanie*, wdzięczny ustęp, *Wspólna gwiazda*, pełne humoru urywki, *Zima na południu*, *Fantazya* i *Igraszka*, gładką powieść *Machmud Begara*, w końcu odpowiedź na bajkę Goreckiego, *Jedność*.

Z prozy znaleźliśmy w *Pokłosiu* obszerny i zajmujący ułamek opisu podróży po *Małej Polsce* w r. 1841, ustęp z podróży do Szwajcaryi, noszący napis *Polacy i Anglicy*, ustęp pełen rozmaitych muzycznych, architektonicznych i humorystycznych wycieczek. Krótkie słowo Stefana Witwickiego *O urojeniu*, wyjątek z podróży po północnej Hiszpanii i pełen zajmujących blizkich szczegółów, choć mniej wprawnie napisany artykuł *Ostatnie lata życia Stefana Witwickiego*.

Z autorem téj (ostatniej) pracy nie wszędzie się zgadzamy, co do charakterystyki autora *Wieczorów Piętrzymy*; musimy także powiedzieć, że wiele szczegółów o rzeczach i osobach pomieślał; niemniej uznajemy, że są tam rzeczy i ciekawe i budujące. Wspomnieć należy, że znany z licznych odpisów list Witwickiego do pani Sand umieszczony został na końcu.

Pozostaje nam jeszcze wezwać współczucia czytającej polskiej publiczności dla książki na tak piękny cel wydrukowanej. Bodajby wszyscy możniejsi pośpieszyli w tym razie z jałmużną, tém łatwiejszą do złożenia, że w zamian za nią, oprócz błogosławieństw dzieci opieką S. Wincentego okrytych, każdy jeszcze dostaje pęk świeżych z niwy polskiej kwiatów poezyi.

Aphorismen über die staatlichen Zustände Polens. v. C.

Adler in Berlin 1851. b. Ferd. Gelhaar.

Od czasu głośnych oszczerstw dzienników i broszur niemieckich z r. 1848 nie zdarzyło nam się czytać niedorzeczniejszego i bezczelniejszego paszkwilu, jak owe Aphoryzmy jakiegoś p. Adlera. Zamysłał on był napisać krótką historią miast za Notecią położonych. Gdy jednak do tego nie zdołał zebrać potrzebnych wiadomości, a szukać ich widno nie umiał, postanowił „w odosobnieniu swoim od świata naukowego” (jego są słowa) złożyć z kilku dzieł pobieżnie przeczytanych i źle zrozumianych, pisemko o stanie Polski przed rozbiorem. Powodem do tego patriotycznego przedsięwzięcia było zapewne dziełko p. Weissenhorst wydane w Zürich 1850 r. p. t. „Studien in der polnischen Geschichte.” Praca ta, której dotąd ukazał się dopiero tom 1szy opartą jest głównie na „Listach o rządzie i prawodawstwie Polski” umieszczonych dawniej w Przeglądzie. Nie mógł znieść p. Adler, żeby ktokolwiek w Niemczech śmiał inaczej myśleć i pisać o Polsce, jak on i jego stronnictwo. Ztąd téż zawzięcie na wielu miejscach swego pisma przeczy twierdzeniom p. Weissenhorst'a. — Nie podobna nam spierać się z ramotą niemającą żadnej naukowej podstawy i wartości, nacechowaną ignorancją, nienawiścią, złą wolą. Podamy tylko kilka próbek owéj prawdy autora, która jak mówi jego dewiza: „omnibus patet; multum etiam ex illa futuris relictum est.”

Utrzymuje p. Adler, iż Polska wszystko co miała dobrego wzięła od Niemców. Zaniechawszy biedz w ślady germańskiej kultury musiała zachwiać się i — upadła. Wojewodowie, kasztelanowie, starostowie, wybierani podług niego przez szlachtę, byli tem samém, czém udziałni hrabiowie niemieccy. Dążyli oni ciągle do uzyskania władzy dziedzicznej (sic!), co im się jednak nie udało. Dobra szlacheckie powstały na

wzór allodiów zachodnich, pospolite ruszenia, które autor zapewne nie umiejąc odróżnić przymiotnika od rzeczownika „pospolite” nazywa, utworzone na wzór „Heerbann'u” cesarstwa Niemieckiego. Co więcej, Polacy w nieograniczonem uwielbieniu swoim dla Niemiec, dobrowolnie się lennikami cesarza uznali. — Chtopi od najdawniejszych czasów państwa Polskiego żyli w stanie ohydneho poniżenia i niewoli. Dowodem tego jest wyrażenie jakiegoś kronikarza (ein Chronist): habent in subditos sua vitae et necis. Autor bardzo zda się, dziwi się temu prawu, choć go współcześnie w swoim także wyczytać może prawodawstwie. Stosunek ten poddaństwa gorsze jeszcze sprawiał skutki nad biedę i nędzę poddanych; złamał on ducha i skaził serce narodu. Możnaż albo wiem wybierać daninę zbójcką (Räuberlofd), bez okrucieństwa z jednej bez najpodlejszej niewoli z drugiej strony? P. Adler nie wie o tém, czy nie wierzy, że u nas mimo praw surowych włóścianin dzięki dobroczynnemu wpływowi religii i chrześcijańskich obyczajów jeżeli nie szczęśliwy, to pewno nie więcej był uciśniony, jak w innych państwach zachodniej Europy. Naprawdę się zastawia świeżem prawodawstwem Pruskiem, naprawdę zabór Fryderyka IIgo dniem wybawienia ludu ogłasza. Archivum ministerjalne, manuskrypta współczesne ¹⁾ inaczej mówią o owem wyzwoleniu, przed którym gminy całe z Wielkopolski uciekały. Ale jakże wpływ religii i bogobojności rozumieć może człowiek, który dla Katolicyzmu i dla Chrześcijaństwa w ogóle najnieprzyjaźniejsze ma usposobienie. „Kmiecie (mówi on o bezkrólewiu po Mieczysławie Gnuśnym) gardzili chorobliwą sentymentalnością do Zbawiciela, dziecinną bojaźnią Boga, która ich próżnemi obietnicami durzyła; naprzeciw uroszczeniom martwej ustawy postawili oni prawo indywidualnej natury, chcieli oltarze do wesolej uczyć przeznaczyć, nie zaś swobodny żywot zatrudnić sobie posepném oczekiwaniem jakiegoś życia przyszłego”. Tak filozofia XIX wieku każe chłopom 1036 r. rozumować. I znowu: „Sympatya Polaków z Żydami pochodzi ze wspólnego, oryentalnego zapatrywania się na świat, ponad które jeszcze dla braku oswobodzonej inteligencyi wynieść się oni nie zdołali. Duch obu narodów nie może się oderwać od substancyjności; i dla tego Bóg ich pozostał abstrakcją innego świata. Na uznanie i pojęcie w sobie bóstwa jeszcze się oni nie zdobyli.” Rzeczywiście nie wstydzimy się wcale tego powinowactwa z żydami. Pojęcie mizernego bóstwa indywidualnego chętnie zostawijem mrzonkom niemieckiego umysłu. — Szlachty a zwłaszcza drobnej niecierpi autor. Oto co o niej prawi: „Szlacheice (Schlachtcen) żyli na dworach wielkich panów z ich gościnności jako błędni rycerze (sic!), albo służyli u nich (pisarsz, włodarsz, komisarsz). Pośrednicząc między szlachtą, a chłopami jest stan ten dumny dla ostatnich, uległym aż do podłości dla pierwszych. Niewolnik i despota w jednej osobie tu łącząc się, tam za narzędzie okrucieństwa służąc, burzy raz podwładnych przeciw panu, tu znowu podnieca gniew tegoż na chłopów. Pomocnik do każdej zbrodni, bez czci i wiary, podłych intryg pełen, do krzywoprzysięstwa gotów, służy za dogodne narzędzie do wszelkich dumnych i zdradzieckich planów. Bez litości i sumienia nigdy sobie ten ród nie sprzykrzył smagania batogiem. Wycwiczony we wszystkich sposobach łupieztwa odzierał on chłopą z majątku i skóry.” Podobne są relacye autora o zamożniejszej szlachcie, której nawet męztwa odmawia, o wojsku dawniej rzeczypospolitej, które zwie dziką tłuszczą, bez porządku na wojnę idącą. A jednak ta tłuszczą była Krzyżaków i ich zaciągi Niemieckie, obronita stolice cesarstwa od Turków! — Pra-

¹⁾ Jest ich kilkanaście w bibl. Kurnickiej.

wodawstwo nasze miało być „terroryzmem samowoli, usankcyonowanym „systemem bezprawia.!! duchowienstwo, z małym wyjątkiem, niegodnym „filarem kościoła, nieprawym nauczycielem religii, wstrzemięźliwości i „zaprzania siebie, niegodnym naśladowcą najłagodniejszego i najśłod- „szego z ludzi” (ma to być Chrystus). Rząd Polski systematycznie zno- „sił szkoły, resztę oddawał Jezuitom i dla tego „o uczoności i sztukach „tego narodu milczy historia.” I jeszcze zarzut nieuczoności robi nam „człowiek, który z takim zasobem studiów zasiadł do pisma, iż o podbo- „ju Słowian przez Sarmatów prawi, Krakusa w r. 660 za pierwszego na- „szego prawodawcę uważa, po Polsku zaledwo czytać umie zowiąc Wład. „Laskonogiego Zaskonogil'em, a całe poszukiwania nad dziejami miast „Zanoteckich na jednym przywileju (Łobzenicy) i podaniu klasztorném „(Cystersów z Koronowa) ograniczył. Zaiste niewiedzieć czemu więcej, „bezczelności, czy nieuctwu się dziwić?

POEZYE.

O HISTORII.

(Dialog).

Na stole leżał nowy ksiąg katalog,
Porozrywany kościanym nożykiem,
A wyżej stołu taki trwał dialog:
O dziejach...

Dobrym u mnie historykiem

Jest mąż co przyszedł pod koniec epoki,
I widzi rozkład z gluchém serca ściskiem,
I proste fakta pisząc jest głęboki —
I żadną patią, ani się nazwiskiem
Promienném uwiesić nie dał jednostronnie,
Lecz prawdę samą kreśli jak pozgonnie.

Takiego aby naród miał — w pierw musi

Albo epoką skonać, albo missyą,

Wszelki zaś inny ku swojemu kusi,

A nie?.. to pisze, co można komisyą

Posłaną na grunt zebrać jak inwentarz,

Którego cel jest: śmierć — życie, komentarz.

Więc to z przyczyny téj może, tak mało,

Albo zupełnie historyi nie mamy:

Prócz kilku kronik — tego, co zostało

Gdzieś w pamiętnikach i tego co znamy

Tradycyą — tudzież świetnych Lelewela

W *Consideracjach* kilku kart i onych

Maurycego fragmentów natchnionych...

Historia nawet jako się podziela

Nie wiemy — *Jerzy* rzekł — bo cóż to uczy,

Że tu naprzykład *Polska bajki prawi,*

A tam za Sasów *Polska znów się tuczy,*

A owdzie *Polska nareszcie się dławi...?*

Cóż ztąd?... jeżeli owoc tój cytryny
Co tu na stole leży, kto rozbierze.
Toć przecie znajdzie pod złotem lupiny
Promienie włókien — dla tego nie wierzę,
Ażeby całość naprzykład narodu
Nie miała innéj w sobie konstellacyi
Nad kilka dachów stołecznego grodu,
I kilka armat — tój ultima-racyi!..
Nam, jako Grekom zda się, że pod koniec
Dopiero zstąpi historyk — jak goniec
Nieupragnionéj jakiej wielkiej zmiany..
Choć zresztą — nie wiem czy jesteśmy niżéj
Od innych — Tacyt byłże już zrównany
Przez chrześcijańskie pióro?... z naszych krzyży
Zda się układać historia odmienna,
Mniej literacka może, lecz promienna..!

No — przecież — *Jerzy* na to — juźci *piszą*
Znakami krzyża pisma nieznający,
A za to, jedne ledwo się uciszą
Pragnienia — drugich szereg wzrastający,
O coraz szybsze szermierzy solucye
I nowy mamy ztąd styl: rewolucye!

Co zaś — do dziejów Polski — jak się dzieła,
To bardzo łatwo skreślić — *heroiczne,*
Które się z ducha narodu kościelą,
Tak, że na końcu ich są polityczne
Wypadki, jakby gips zewnętrzny gmachu —
Następnie, w odwet tamtym *dzieci-strachu,*
To jest, gdy brakło cywilnéj odwagi
I polityczne się otwarły szranki,
I zawieszono miecz na ścianie nagi,
I narodowie zajęli krużganki,
Na odrodzenia patrząc aparata:
!... koniec... z wielkiém zadziwieniem świata!

Tak więc — na dziecię o *twórczym rozumie,*
I na *bez-sensu-dzieci*: a następnie
Na *expiacye*, którą naród umie —
Martyrologię téż brzmiącą posepnie,
Co kilku ledwo znana oszczędzonym
Wspól-uczestnikom, *głowom-przewróconym (!)*

No — no — toć każdy wie o którymś przecie
Zaslanym w Sybir — w francuzkiej gazecie
Pisują — wprawdzie przekrećwiwszy miana,
Tu Edgar — bardzo przepraszam wacana,
My, jako pierwotni czynim Chrześciance,
U których co dzień padał trup po trupie
I nie pytano co po nich zostanie,
Ale co w ciele było, tój skorupie —
Co odlatało na łączowym skrzydle,
Wśród mąk w zbliżonym niebios malowidle...

Więc wszscy *brawo!* brawo! tak mój panie,
My — jak pierwotni czynim Chrześciance.

Być może — Jerzy na to — radbym jeno
Ażebym fakcik mały poparł słowo,
Bo Chrześciance zgasle pod hieną,
Wyssane mówię ciała z zdartą głową,
Nocami kradli i psalmy śpiewali,
Zapisowali, rylcem naznaczali
I ztąd to ja się dzisiaj zowie Jerzy,
A panu imie Stefana należy,
I ztąd to *oném skąpstwem krwi urosło*
To ciało wieczne, ciało nieśmiertelne,
Które nad czasów moc bardzo się wzniosło,
Prze-które żyjem co słońce Niedzielne!

A — to tam inna rzecz — to przecię znowu
Nie będzie — inne już nastaly czasy —!
Trzeba się wyzuc z przeszłości narowu —!
Dzisiaj polityka! — dzieje!..

Tu chałas
Stłumiły koniec rzeczy — bo jeżeli
Przedyskutować trudno, to najlepiej
Z dwururki strzelić — albo „*że wiedzieli*
Już o tém wszyscy“ rzec, jak gdyby wiedza
Nie potępiała! — albo kto zaczepi
O co innego, czekać — albo co najlepiej
Pódsunąć aby pisano, a potem
Gdy zamrze pisarz rękopismów śledzić,
I wolać z wielkim na trzy wiatry grzmotem,
Gdzież są — ha! żeby *tylko* można *widzieć!*
Cypryan Karol NORWID.

ODJAZD ZE WSI.

(*Wspomnienie 25 Kwietnia 1851*)

Weźcież je tedy te grędy, te smugi,
Gdy mnie już rozstać się z niemi,
Weźcie te wolki poczciwe, te plugi,
I łak tych dary i ziemi.

Weźcież wraz z niemi i lasy i zdroje,
I tę wrzawyne grody ptasze,
I tę dolinę i kwiatów powoje,
Ten domek — wszystko jest wasze.

Tylko mi tego nie wzruszajcie pola,
Co nad tym lanem mrzy mgłami;
Bc to pamięci tajemnicza rola,
Którąm siał serca ziarnami;

Którąm strzegł w sloty, orzeźwiał w pożoge,
Piersi technieniem grzał i łzawił:
Tęj jednej tylko ja wam dać nie mogę,
Bobym wam życie zostawił.

Lecz ziarna skryte pod przeszłości cieniem,
Wznijdą z wiosną, wzrosną w lato,
I pod ożywczym dni lepszych promieniem
Siewcę obdarzą bogato.

O, com wraz ujął, z zlocistego plonu,
Ja wam to wrócę w dni żątek,
Szłąc wam z pierwszego mych snopów pogonu
Najpierwsze kłosy pamiętek.

Antoni Br**

NEKROLOGI.

Dnia 9 sierpnia umarła we Wrocławiu w siłę wieku Julia Wojkowska autorka „Pieśni dla ludu,” podwójnej historii polskiej dla ludu, powieści „Z Kudowy” i wielu innych publikacji, współpracowniczka „Tygodnika Poznańskiego,” „Goniec” tak o jej zgonie doniósł. „Julia Wojkowska autorka „Pieśni dla ludu” i kilka innych pism, umarła dnia 9 b. m. we Wrocławiu w Szpitalu Obląkanych u Wszystkich Świętych.”

W lipcu jeszcze umarł we Francyi jeden z czterdziestu członków Akademii Francuzkiej Emanuel Dupaty. Był on synem autora sławnych *listów o Włoszech*. Sam pomimo miernego talentu dosyć wysoko w świecie doszedł. Pisał rozmaite wiersze, najwięcej z okoliczności. Wszystkie rządy Francyi po kolei ody jego i kantaty otrzymywały. Choć mniej z powodu nieślatości zdań szanowany, lubiony był dla przymiotów domowych i towarzyskich. Wakuje po P. Dupaty krzesło w Akademii.

W ciągu sierpnia nieszczęśliwym wypadkiem utonął na wsi niedaleko Limoges we Francyi młody pisarz P. Alexis de Valon. Nie był to autor wyrobionego zdania, nieraz z najpoważniejszymi rzeczami lekkomyślnie sobie poczynął, ale posiadał zdolności prawdziwe i miał coś ujmującego w sposobie. Umieszczał powieści w *Revue de Deux Mondes*. W jednej z nich pod tytułem *Le châte vert*, Polaków przychylnie na scenę wyprowadził.

10 Sierp. r. b. zmarł w 90 roku życia uczoney Paulus (Henryk Eberhard Boguchwał) Dr. teologii protestanckiej. Mało kto równie długo pracował na polu nauczycielskiem i literackiem, mało kto zyskał z pracy swojej tyle popularności i zaszczytów, ale też bodaj czy kto inny w Europie na obszerniejszą skalę złe wszczepił, więcej błędów upowszechniał, bardziej powagę i wiarę podkopał. W teologii protestanckiej przywódca wszystkich ruchów przeczących, krytycznych, w wykładzie uniwersyteckim i dziennikarstwie przeciwnik zawzięty i niezmordowany wszelkiej wiary w bezwzględną prawdę tradycyi, w boskość Objawienia, nieprzyjaciel namiętny katolicyzmu, a zwłaszcza hierarchicznej organizacji kościoła naszego, był on jednym z głównych burzycieli słabej budowy protestantyzmu, z której Lichtfreundy i wszystkie t. n. wolne gminy dzisiejsze ostatnie roznoszą cegiełki. Dziwna jest nie-

konsekwencya egoizmu ludzkiego. Też same rządy, co prześladowały i dziś prześladowają wolne gminy, ostateczny, praktyczny wynik nauk szerzonych tak dawno za pozwoleniem, a nawet pod opieką władzy — też same, mówię rządy obsypywały dostojenstwami i tytułami człowieka, co był „pospolitego racjonalizmu” kamieniem węgielnym i najmocniejszym filarem. Ale tak jest zawsze i wszędzie. Rząd świecki, chciwy obrzerniejszej potęgi, zazdrosny moralnego wpływu władzy duchownej na umysły i serca poddanych, sprzyja każdemu, co władzę tę osłabić, wpływ ten zniweczyć pomaga. Dopiero gdy za zburzeniem powagi rozumowej i moralnej rozbukane umysły na podstawy społeczne się targną, gdy człowiek ogłoszony samowładcą swego bytu i przeznaczenia, potęgę ową na zmianę, najczęściej gwałtowną, stosunków i urządzeń państwa obrócić się skusi, karzą go i prześladowają, odmawiając przyrzczeniu do bezwarunkowej swawoli myśli, wszelakiej wolności, wszelakiego nawet uprawnienia do czynu.

Dr. Paulus urodził się 1go Wrześ. 1761 r. w Leonberg w Wirtembergu. Do lat czternastu kształcony przez ojca, diakona protestanckiego, przeszedł w r. 1775 do szkoły w Blaubeuren, a we dwa lata do wyższego zakładu w Bebenhausen. Teologii słuchał w Tuebingen. Z pomocą bar. Palm zwiedzał w celu pedagogicznym Frankonią, Saxonią, uczył się języków wschodnich w Goetyndze, a potem 1787 do 1788 r. podróżował po Holandyi, Francyi i Anglii, gdzie w Londynie i Oxfordzie studia orientalne ukończył. Podróży tej i wziętości jaką u uczonych współczesnych pozyskał, winien był Paulus posadę profesora filozofii i języków wschodnich przy uniwersytecie w Jena, którą po śmierci Eichhorna r. 1789 otrzymał. Pierwszém jego usiłowaniem było zedrzeć z pism Starego i Nowego Testamentu piętno nadnaturalności, Objawienia; tłumacząc wszystkie zasady i zdania ksiąg świętych psychologiczno-historycznym rozwojem Orientalizmu. Do tego kierunku należy: „*Philosophisch kritishes und historisches Commentar über das Neue Testament*” (4 Bd. Lubeka 1800—4; 2gie wyd. Lipsk 1804—8) — „*Clavis über die Psalmen*” (Jena 1791; 2gie wyd. 1815) — „*Clavis über den Jesajas*” (Jena 1893). — W roku 1793 objął Paulus w Jenie katedrę teologii. W 1804 r. powołano go na profesora teologii do Würzburg’a, zrobiono tajnym bawarskim radcą dyrekcyjnym i konsystoralnym. Po zniesieniu fakultetu teologii protestanckiej w Würzburg’u przeszedł Paulus (r. 1808) do administracyi i został radcą szkolnym powiatu Bamberg’zkiego, radcą szkolnym i kościelnym powiatu Pegnitz’kiego, oraz radcą szkolnym w Ansbach. Widzimy, że godności hojnie się nań zlewały. W r. 1811 zrobił go W. ks. Karol Fryderyk tajnym radcą kościelnym w Badenii i na zwyczajnego profesora exegyzy i historii kościelnej do Heidelberg’a powołał. Tutaj wydawał Paulus pismo czasowe „*Sophronison*” (od r. 1819—29), które z powodu częstych i gorkich wycieczek na zarliwość nawrócenia, na bezprawne, zdaniem jego, mieszanie się kuryi Rzymskiej w stosunki kościoła katolickiego w Niemczech bardzo u protestantów popularne było. — Uniwersytet Freiburg’ski przysłał mu tytuł doktora prawa z powodu wykrytego w jakimś procesie nadużycia. — Do dzieł, przez które stał się Paulus założycielem i rozkrzewiaczem pospolitego racjonalizmu należą: Rocznik teologiczny p. t. „*Der Denfgläubige*” (Heidelb. 1825—29); czasopism „*Kirchenbeleuchtungen*” (1827); „*Leben Jesu, als Grundlage einer Geschichte des Urchristenthums*” (2 tomy Heidel. 1828); „*Aufflärende Beiträge zur Dogmen-, Kirchen- und Religionsgeschichte*” (Bremen 1830; 2gie wyd. 1834) „*Exegetisches Handbuch der drei ersten Evangelien*” (Heidelb. 1830—33 nowe wyd. 1830 do 42) i wydanie niedokładnych kajełków z „*Wykładu Szeling’a o Objawieniu*” wraz z krytyką (Darmst. 1843) o co przykry miał proces. — Z innych pism jego najważniejsze są: „*Memorabilien* (8 części Lipsk 1791—96) i „*Samlung der merkwürdigen Reisen in den Orient*” (7 tomów Jena 1792—1803)

Nienawiść Paulus'a dla katolicyzmu tak była wielka, iż pomimo całej swojej wysokości umysłowej nie wstydził się wraz z uczonym Gerwinusem oświadczyć publicznie za płaskościami Ronge'go. — Od r. 1844 przestał Paulus dla podęszłej starości wykładać nauki w uniwersytecie, był przeciw prawie do końca życia umysłowo czynny. Na jubileusz jego doktorski wybito medal — za pogrzebem szli wszyscy wyżsi urzędnicy i znakomitsi obywatele miejsy. Przyjaciele obiecują życie opisać obszernie.

Umarł w tych czasach naturalista Wawrzyniec Oken. Znany on jest w świecie uczonym jako autor dzieła: „Allgemeine Naturgeschichte für alle Stände (13 tom Stulg. 1833—44) i jako redaktor czasopismu p. t. „Isis,“ który kiedyś miał sławę publikacji liberalnej, nawet ściągnał na wydawcę prześladowanie rządowe. Od r. 1832 był Oken profesorem nauk przyrodzonych przy uniwersytecie w Zurich. — Dzieło jego „Lehrbuch der Naturphilosophie“ więcej narobiło hałasu, aniżeli na to treść zasługuje.

SPRAWY PUBLICZNE.

WYSTĄPIENIE NACZELNEGO PREZESA W. X. POZNAŃSKIEGO I PROTESTACYE ZE STRONY POLAKÓW.

Ósmy sejm prowincjonalny poznański otwarty został na dniu 8 września, przez naczelnego prezesa p. Puttkamer.

W wielu prowincjach pruskich zwołanie dawnych stanów kół obradujących napotkało znaczny opór. Bardzo poważni ludzie usunęli się od udziału w czynie, który sprzeciwiając się konstytucyi uroczyście przyjętej i zaprzysiężonej, obrażał ich sumienie albo polityczne widoki. W W. X. Poznańskim rząd nie napotkał opozycji. Niemcy z tych lub owych pobudek, Polacy z obojętności dla konstytucyi co nie uszanowała ich praw narodowych, także z przekonania, że więcej można dla kraju na prowincjonalnym sejmie jak na sejmie całej monarchii pruskiej zrobić, przybyli na wezwanie królewskie i ławy bez trudności zasiedli.

Sejm rozpoczął swoje czynności; ale zaraz na wstępie spokojne usposobienie deputowanych polskich na ciężką narażone zostało próbą. Wyobraźcieł władzy najwyższej, naczelnik prowincyi zarazem komisarz królewski, w tak dotkliwy dla Polaków przemówił sposób, że się zajątrzyły umysły, i że reprezentanci polscy ujrzeni się w konieczności powołania się na swoje niepożyte prawa, tudzież odnowienia dawnych skarg, które mogły się sprzykrzyć światu, ale które prawdziwemi i sprawiedliwemi być nie przestały.

O tej całej kwestyi narodowych chcemy obecnie słowo powiedzieć, zdanie spawy z czynności sejmowych, i uwagi ogólniejszego politycznego znaczenia na później odkładając.

Słowa wyrzeczone przez P. Naczelnego Prezesa, które się stały powodem do nieporozumień dzisiejszych, przytaczamy.

Oto co powiedział z okoliczności otwarcia sejmu:

„Po kilkoletniej przerwie powołał was, Mości Panowie, rząd Jego Królewskiej Mości, ażebyście jako tymczasowi reprezentanci tej prowincyi, nie tylko o jej własnych interesach stanowili, ale nadto dali waszą stanowczą opinią, nad kilku ważnemi przedmiotami ogólnokrajowego prawodawstwa. Rząd zwracając się do was, których mandat w części spoczywa na wła-

„sném dawno-stanowém prawie, w części na poprzednich wyborach, daje
 „wam przez to rękojnią szczególnego zaufania. Potraficie uczcić to zaufa-
 „nie, nadając wszystkim obradom i uchwałom ten charakter, który jedynie
 „zdolny uświęcić je należycie i zapewnić im zarazem pomysłny skutek. Jest
 „to charakter prawdziwego i czysto pruskiego patriotyzmu, tój naczelnie
 „i najwyższej uprawnionej myśli narodowej, której wszystkie inne poddać
 „się muszą, jeżeli nie chcą utracić prawa do swego uznania. Co do mnie,
 „który po raz pierwszy mam zaszczyt myśl tę wespół z was reprezentować,
 „jestem zdecydowany dopełniać tego, z tą stanowczością i energią, których
 „mój król i pan słusznie się po mnie spodziewał, powierzając ręką moim
 „ważny ten urząd. Wiem, że w ten sposób, ale tylko w ten sposób będę
 „w stanie popierać prawdziwe interesa wszystkich mieszkańców tój pro-
 „wincyi obu narodowości: wiem także że w urzeczywistnieniu tój myśli je-
 „dyna leży rękojnia tój jedności, której prawo i słuszność wymagają.

„Ty, Panie marszałku, naznaczony zaufaniem Jego Królewskiej Mości
 „do kierowania rozprawami tego wysokiego zgromadzenia, będziesz to czy-
 „nił w tój myśli, jako dopiero co wyłożyłem. Pozyskasz przez to świeże
 „prawo do uznania i wdzięczności prowincyi i całej ojczyzny.”

Już na kilka dni pierwój p. Puttkamer to samo był oświadczył nauczy-
 cielom polskiego gimnazjum w Poznaniu. Gazeta poznańska niemiecka całą
 ową okoliczność w następujący sposób wspominała:

„Nowy naczelnik administracyi prowincjonalnej przemówił energicznie,
 „z właściwą sobie otwartością i szczerością do nauczycieli. Uznawszy
 „z góry ile trudném jest ich stanowisko w obec narodowości polskiej, mia-
 „nowicie z powodu, że młodzież polska po większej części wzrasta w wy-
 „obrażeniu, że musi w swoim czasie w opozycyi przeciw rządowi stanąć,
 „i że się tego po niej spodziewają jako dowodu jej patriotyzmu, wyrzekł
 „iż rząd ma prawo wymagać od nauczycieli, aby swych wychowañców
 „kształcili na dobrych Prusaków, bez względu na to jak i kiedy prowincya
 „stała się częścią pruskiego państwa, o co wcale już teraz nie chodzi; nie-
 „dosyć jest bowiem kształcić polską młodzież na tymczasowych tylko Pru-
 „saków z myślą ukrytą, iż stosunek ten wkrótce zapewne zmianie ulegnie.
 „Mówił dalej, że nietylko jest jego zdanie, iż takię wstępną połowicznosci
 „cierpieć nie można, ale i zdanie osób które w państwie więcej jak on
 „znaczą. Będzie on wszelkich sił dokładał, aby ten sposób pojmowania
 „rzeczy zaprowadzić, liczy w tym względzie stanowczo na energiczne po-
 „parcie ze strony tych którzy kształcą młodzież polską. Nawzajem może
 „jak najmocniej zapewnić że we wszystkich niepolitycznych względach pol-
 „ska narodowość należycie uszanowaną zostanie.”

Mając teraz przed sobą wyrazy Pana Puttkamera, kilka krótkich uwag
 nad niemi zrobimy.

Sprzecznosci w zdaniu naczelnego prezesa nie mamy potrzeby wyty-
 kać. Każdy jasno zobaczy, że najsztubtelniejsze nawet rozumowanie nie zdoła
 wytłómaczyć co to jest wyrzec się swojej narodowości dla tego, żeby sobie
 jej uznanie zapewnić. Nie chcemy także powtarzać wywodu praw uroczy-
 ście narodowości polskiej w W. X. Poznańskim zaręczonych. O tych
 prawach wielokroć się mówiło, na teraz ograniczamy się do innego szeregu
 pojęć, i powiadamy że nam oświadczenia P. Puttkamera wydają się zby-
 teczne i niepolityczne.

Jakoż, zdawałoby się ze słów przytoczonych że dotąd rząd pruski z u-
 szanowaniem i względnością z narodowością polską sobie postępował, że
 utrzymywał sprawiedliwą równowagę między dwoma żywiołami, że się
 skrupulatnie wyrzekał złych sposobów, i że dopiero p. Puttkamer spostrze-
 ga konieczność położenia kresu ustąpieniom i silniejszego germanizacyjnego
 działania. Owoż rzecz się ma zupełnie inaczej. Rząd pruski robił wszystko

by prowincją 'zniemczyć, nie odmawiał sobie żadnego środka, żadnymi wyższymi względami wstrzymać się nie dawał. W Berlinie mogły czasami bywać łagodniejsze usposobienia, w Poznaniu nacisk miejscowych zawziętości niemieckich, oraz przeważna siła raz nieprzyjaźnie uorganizowanej biurokracyi, wszelkiemu sprawiedliwшему systematowi zawsze nieprzeparate kładły zapory. Cóż miało wstrzymać zapędy, kiedy nawet ludzie wyższego umysłu w Prusiech, ciągle opinię publiczną na podstawie pojęć konieczności historycznej parcia na wschód, wyższości przemysłowej, także na podstawie rozumowania: że im się prędzej Polaków zniemczy, tēm się prędzej usunie całe ich nieszczęście, przeciw nam poburzali. Nic nie stawało po ludzku, nic nie stoi na przeszkodzie dążeniom germanizacyjnym. Były przecież i są trudności którym wola choćby najsilniejsza nie podola. Pan Bóg dał narodowościom potęgę życia, zdolną wytrzymać najenergiczniejsze zkądnad parcie. Tėj potęgi nie zniweczą nieprzyjaciele, sami ją tylko zmarnować możemy. Czy Pan Puttkamer głośno przemawia, czy milczy, my wiemy naprzód że jak się wszystko robiło, tak się wszystko robić będzie żeby nas naszych najdroższych skarbów narodowych pozbawić. Wiemy i jesteśmy spokojni, bo wierzymy że Bóg ostatecznie zwycięztwo sprawiedliwości zapewni, i że bylebyśmy zasłużyli na Jego opiekę, wytrwale i czynnie wierności zakonowi narodowemu dochowali, żadne złe chęci, żadne złe usiłowania przeciw nam nie przemogą. Powtarzamy więc: słowa P. Puttkamera, z jego stanowiska rzeczy biorąc, były niepotrzebne, z tēm wszystkiēm my nie mamy powodu na nie utyskiwać. Dla nas stanowią one jedno z tych ostrzeżeń opatrnych, które do cnotliwej czynności bodźca dodawać powinny.

Wystąpienie P. Puttkamera uważamy jeszcze za niepolityczne. Rzeczywiście nie widzimy owego naglącego powodu, dla którego najwyższy urzędnik prowincyi stanął od razu w wojnie otwartej z niezmierną większością jej oświeconych mieszkańców. P. Puttkamer utrudnił sobie zawczasu wszelkie działania, a nie odniósł żadnej korzyści, chyba tę że zawziętościom rodowym żywiołu dostarczył. Dziś stronnictwo niemieckie, które taką rękojmię wspólności uczuć i dążeń odebrawszy, przyklaskuje jego energii, zaręcza mu zapewne że jego wyrazy odjęły Polakom nadzieję, i że byle wytrwał w kierunku obranym, więcój jak ktokolwiek dzieło zniemczenia posunie. Prózne złudzenia! Najgorliwsza działalność nie zdoła pewnych granic przekroczyć; warunki bytu społeczeństw nie odminiają się na skinienie. P. Puttkamer wiele obiecał, (któryż urzędnik poczynający nie myśli że lepiej od innych zadaniu swemu podola?), ale jego obietnice stanowczych następstw nie sprowadzą. Przyszłość nieochybnie pokaże że wypadek usiłowań nowego naczelnego prezesa, nie może być, nie będzie większy jak wypadek usiłowań jego poprzedników, i że nie tak łatwo kilku brzmiącemi wyrazami rozbić nadzieje polskie, te nadzieje które już tyle najcięższych prób przetrwały.

Zresztą cały ten popis łatwej energii nie musi się podobać w Berlinie. W sferach wyższej polityki mało popłacają dźwięczne słowa, które więcój trudności jak korzyści za sobą prowadzą.

Co do nas, pozwolimy sobie jeszcze wszystkim do rozwagi ważny przykład z historyi współczesnej przedstawić.

Pod rządem rosyjskim istnieją także zamiary, czasem pojawiają się próby wynarodowienia Polaków. Owoż lat temu kilkanaście przybył do Warszawy P. Szypów, który wpierw zaręczył był cesarzowi, że w krótkim przeciągu czasu zmieni umysły polskie. P. Szypów miał w ręku władzę, miał nawet i rozumu niemało. Cóż zdziałał? Sprowadził ucisk, zagmatwał stosunki, namnożył trudności, i w końcu został oddalony. Podobno wyniósł on z sobą przekonanie o niewykonalności swoich pierwiastkowych zamiarów.

Późne doświadczenie unionej dumy ludzkiej przed silniejszą ręką Opatrzności!

Mowa miana przez p. Puttkamer przy otwarciu Sejmu zrobiła jak oczywiście niemałe na przytomnych deputowanych polskich wrażenie; ze jednak na razie nie było sposobności do odpowiedzi, dopiero w kilka dni później, (17. Września) skoro się powtórnie grono sejmujące zebrało, Xze Sułkowski z protestacją wystąpił.

Xze Sułkowski tak się odezwał:

„Panowie! Na zeszlém posiedzeniu chciałem głos zabrać po odczytaniu protokołu z otwarcia naszego sejmu; ale niemając jeszcze wręczonej sobie mowy pana naczelnego prezesa, z powodu której jest moim obowiązkiem powiedzieć słów kilka, a nie chcąc jej sądzić ze słuchu i wedle pierwszego wrażenia jakie na mnie robiła, czekałem aż jej tekst urzędowy udzielony nam będzie przez naszego marszałka.

„Polak i wierny poddany jego Królewskiej Mości, czujący, że bez obrzydzenia mego sumienia mogę na sobie nosić ten podwójny charakter, w którym mam zaszczyt być znany od Najjaśniejszego Pana i jego dostojnej rodziny, z zadziwieniem wyczytałem w mowie pana naczelnego prezesa, że odtąd powinniśmy być Prusakami. Nie znam prawa, coby na mnie wkładało ten obowiązek i przeciwko téj nowości protestuję uroczyście. Rewolucyjny system zmieniania narodowości ukazem, znajdzie we mnie zawsze przeciwnika, jako w Polaku i konserwatorze.

„Panowie! pozwólcie mi jeszcze jedno słowo. Uczucia moje dla tronu do żywego dotknięte zostały tém wyrażeniem naczelnego prezesa, gdzie wymierzenie nam tego, co prawo i sprawiedliwość nakazują, zdaje się poddawać pewnym warunkom. Sądzę, że pan komisarz królewski nie oddał tu szczęśliwie myśli Najjaśniejszego pana. Monarcha nasz karze niewiarę i zdradę, ale nigdy sprawiedliwości warunkową nie czyni.”

Xcia Sułkowskiego zaczął hrabia Königsmark (d. 24. Września), a to w następujący sposób:

„Protestacya opiera się niezawodnie na mylności pojęcia, które, gdybyśmy je bez wyjaśnienia milczeniem zatwierdzili, postawiłoby nasze zgromadzenie na stanowisku, jakiego nigdy zajmować nie może ku porozumieniu. Panowie! w W. Ks. Poznańskiem i w zgromadzeniu naszym są Polacy i Niemcy. Niepodobieństwem jest przeobrazić Polaka w Niemca lub Niemca w Polaka, bo takie usiłowanie byłoby targnięciem się na mądrość i wszechmoc boskiej Opatrzności. Ale panowie! Polacy czy Niemcy, wszyscy jesteśmy pruskimi poddanymi, i wszyscy, mam w Bogu nadzieję, a o protestującym panu mówcy mam przekonanie, jesteśmy wiernymi i lojalnymi poddanymi pruskimi

„W tém to znaczeniu mogą i winni polscy także mieszkańcy W. X. Poznańskiego nazywać się Prusakami, i w tém znaczeniu mogą i powinni z uszanowaniem, wdzięcznością i miłością dla naszego dostojnego domu panującego, sami się poczytywać za Prusaków i być rzeczywiście Prusakami; w tém znaczeniu powiada odprawa sejmowa z dnia 6. Sierpnia 1844: *Różność pochodzenia, przeciwieństwo imienia Polak i Niemiec, spływa w jedność w nazwie jednej monarchii, w nazwie państwa, którego wspólnie i na wieki jesteście członkami, w nazwie Prusy.* To panowie sądzę jest prawdziwą podstawą dla naszego wewnętrznego jednomyślnego współdziałania.”

Rozróżnienia hrabi Königsmark bardzo subtelne nawet zręczne, niczego w gruncie nie objawiają. Zaden Polak nie może i nie chce ani zostać Prusakiem, ani się Prusakiem nazwać. Hr. Königsmark tego nie czuje. Niedziwimy się mu wcale, i nawet uznajemy jego pojednawcze chęci. Co się tyczy Xcia Sułkowskiego, ten odpowiedział (25. Września):

„Proszę pana marszałka o udzielenie mi głosu w kwestyi osobistój. Wczoraj szanowny mój kolega w moich uwagach z powodu protokołu uczynionych, upatrywał sprzeczność i pomieszanie dwóch różnych wyobrażeń. Rozumiejmy się panowie. Szanowny mówca utrzymuje, że będą wiernymi poddanymi króla pruskiego, przez to samo już jesteśmy i powinniśmy być Prusakami. Na to mu odpowiadam, że on właśnie miesza dwa różne wyobrażenia, nierozróżniając wyrazu *Prusak*, co niesie w sobie pojęcie narodowości z wyrażeniem *poddany króla pruskiego*, które jedynie stanowisko polityczne oznacza. Panowie! Wiecie zapewne jak dalece ja osobiście mam obowiązek kochać i szanować naszego monarchę, któremu służyłem i nadal z całym poświęceniem służyć jestem gotowy. A wszakże mimo tego mam przekonanie, że pozostając przy mojem pierwsiastkowym oświadczeniu, w niczem nie ubliżam ani moim osobistym obowiązkom, ani uczuciom wiernego poddanego.”

Na stanowisko Xcia Sułkowskiego zgodzić nam się niepodobna. Mówiliśmy wielekrót a mówiliśmy z głębi sumiennego przekonania, że przystajemy na legalność, nie przystajemy na porozumienie, które z prawdą, które z godnością narodową trudno pojednać. Oprócz tego zdaje nam się, że Xze Sułkowski zbyt osobistą barwę wystąpieniu swemu nadał. Cóżkolwiekby, nie możemy jak tylko uszanować i wynieść pobudki, co Xcia do odezwania się skłoniły. Dobrze jest dla kraju, kiedy ludzie mający uznane położenie, rozumieją, że w ich ręku znaczna siła spoczywa. Położenie prowadzi z sobą obowiązki, prowadzi odpowiedzialność. Kto obowiązki podejmuje, kto bierze odpowiedzialność, ten wynosi położenie do wielkiego znaczenia.

Co może szlachetny wyraz z pewnego piedestału wymówiony, pokazało wrażenie, jakie sprawiła mowa Xcia Sułkowskiego. Xze Sułkowski zajął od razu niepospolitą pozycją: wynurzamy nadzieję, że jój nie opuści, życzenie, ażeby ją dobrze utrzymał.

Wypada nam teraz wspomnieć o głosach zabieranych przez innych deputowanych polskich.

Na posiedzeniu z 17. Września przemówił po Xciu Sułkowskim pułkownik Niegolewski, a przemówił bardzo trafnie:

„Rozumiem że uczucia, które szanowny deputowany objawił, w sercach wszystkich Polaków w W. X. Poznańskim pałają, mianowicie w sercach naszych, którzy jako deputowani i Polacy w tém świetnym zgromadzeniu zasiadamy; albowiem jako poddani najjaśniejszego króla pruskiego nie przestaliśmy być Polakami, a znamie narodowe, które Bóg na plemieniu naszym wycisnął, ręką człowieka zatarte być nie może; nadto takowe nam patentem okupacyjnym i odezwą do mieszkańców W. X. Poznańskiego, święcie zabezpieczone zostało.”

Na tém samém posiedzeniu wniósł deputowany Niemojewski, żeby podać prośbę do tronu o zmianę marszałka, z powodu, że zamianowany przez króla marszałek, nie posiada języka polskiego (wniosek ten przy głosowaniu upadł).

W dniu 25. Września oprócz Xcia Sułkowskiego mówili jeszcze deputowani Kraszewski i Niegolewski.

Pan Kraszewski rzekł:

„Zgadzam się zupełnie z twierdzeniem szanownego mówcy, iż zarówno Niemiec nie stanie się Polakiem, jak Polak nie będzie Niemcem, i że kuś się o dokonanie tego przymusem, jest to targać się na najwyższe rozrządzenie Opatrzności. Oby te słowa, na które całym się przekonaniem piszę, stały się godłem rządu naszego. Zgodzić się jednakże nie mogę na dalsze twierdzenie szanownego mówcy, jakoby Polacy, dla tego że są poddanymi pruskimi, mieli nosić w obliczu ustaw nazwę Prusaków. Niemcy mogą przyjąć takową, gdyż się to zgadza z ich życzeniem i muszą mieć

„do tego wielkie powody, kiedy mianu odróżniającemu ich od reszty ple-
 „mienia dają pierwszeństwo. My polscy W. X. Poznańskiego mieszkańcy,
 „inne mamy w obrębie państwa pruskiego stanowisko, które traktat wie-
 „deński stanowczo oznaczył... Jeszcze jeden z mowy hr. Koenigsmark po-
 „zostaje przedmiot, którego mi sumienie nie pozwala bez odpowiedzi pozos-
 „tawić. Przedmiotem tym jest wdzięczność, o której wspomina szanowny
 „deputowany... Panowie! Ojczyzna nasza została podzielona. Rząd pruski
 „miał w tym czynie udział, a dziś zamiast przynieść ulgę nieszczęśliwym,
 „nie tylko praw nam pozostawionych i słowami królewskimi zapewnionych
 „odmawia, ale nadto jeżeli władze są wiernym onegoż tłumaczem, imię od
 „Boga nam nadane w zupełne obce zamienia i wyrzeczenia się jego dalszego
 „żąda, wymiar sprawiedliwości dla nas od tego zawisłym czyniąc.

Półkownik Niegolewski powiedział:

„Z pokorą wyznać muszę, że z mowy na dniu wczorajszym przez sza-
 „nownego hr. Koenigsmark powiedzianej, głównej myśli zrozumieć nie mo-
 „gę; albowiem pojąć mi nie podobna, jak można być zarazem Polakiem
 „i Prusakiem... Ja inaczej rozumiem stanowisko nasze tu w W. X. Poznań-
 „skiem naprzeciw monarchi pruskiej. Jesteśmy poddanyami N. króla pruskiego
 „jako W. Xięcia poznańskiego, ale dla tego nie przestaliśmy być Polakami.
 „Zdanie moje opiera się naprzód na prawie Boga; albowiem piętno narodo-
 „we przez Boga narodom dane, ręką człowieka zatarte być nie potrafi; po-
 „wtóre opiera się na prawie publicznym, to jest na traktacie wiedeńskim,
 „na pacencie okupacyjnym, a najgłówniej na odezwie Najjaśniejszego w Bo-
 „gu spoczywającego ojca królewskiego z d. 15. Maja 1815 r.

W mowie wymienione są ustępy z dokumentów.

Do całego tego zajścia sejmowego odnosi się przyjęcie w uwagach nad
 ordynacją gminną poprawki półkownika Niegolewskiego zasadzającej się na
 odmianie wyrazów *każdy Prusak* na wyrazy *każdy poddany pruski*, i gło-
 śne uzalenie się ze strony Polaków na to, że w rządowych aktach piszą
 teraz *provincia poznańska*, zamiast *W. X. Poznańskie*.

Oto jest wszystko co się wydarzyło do chwili obecnej.

A teraz jeszcze kilka uwag na zakończenie.

Trudno nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że w czasach, kiedy ra-
 dykalizm tak zawzięcie pracuje by wyrzucić wszystko co jest instytucją
 historyczną, podaniem, obyczajem przeszłości, rząd mianujący się zachowaw-
 czym, także same dążenia śmieliej niż kiedykolwiek przeciw Polakom obja-
 wia. Swoje dziedzictwo historyczne radziby ministrowie pruscy obronić.
 Z uniesieniem o nióm mówią, z uszanowaniem tłumaczają jego znaczenie; wię-
 ciej powiemy, próbują, czy nie zdołają wszystkie umysły w tej czci zjedno-
 czyć. Jakżeż się dzieje że nas z podobnegoż dziedzictwa wyzuć się sta-
 rają? Z nas chcą oni zrobić lud nowy, lud bez zacności jaką przeszłość za-
 pewnia, obojętny na wszystko co daje ludziom i narodom wartość moralną.
 Chcą nas pozbawić szlachetniejszych uczuć, ogołocić z pamięci, z możności
 szanowania czegoś.

I cóż nam w zamian rzucają? oto nas kuszą nadzieją materyalnych ko-
 rzyści, nadzieją materyalnych postępów. Postępami materyalnemi nie gar-
 dzimy; ostatnie wstrząśnienia pokazały, że one podstawy bezpiecznej nie
 dają, wszelako uznajemy ich wagę. Szanujemy dobry byt, obfitość, pokój,
 ale nieskończenie wyżej kładziemy względy religii, moralności, patriotyzmu.
 Nasz boski nauczyciel był także kuszony, zły duch obiecywał mu królestwa
 świata. Chrystus Pan odepchnął pokusę. Naśladujmyż choć zdaleka ten
 święty przykład.

Ach interes własny grubo zaślepia naszych przeciwników! Próżno Pan
 Bóg zesłał na nich tak ciężkie w ostatnich latach chłosty, próżno ich dumę
 upokorzył; próżno rozsiał tyle nauk po wszystkich drogach świata. Oni ni-

czego nierozumieją i dalej w zapamiętalości swojej gromadzą rozumowania i przykłady, które kiedyś przeciw nim logika ludzka i ironia wypadków obróci.

My Polacy nawykliśmy do téj całej kolei niesprawiedliwości, sofizmów i wcale się nie dziwujemy, kiedy jaki nowy wybuch złych chęci następuje. Od lat trzech, przeszło przed oczyma naszymi tyle zamachów, które za groźne dla nas nieprzyjaciela Polski poczytywali. Przyłączenie do rzeszy niemieckiej, demarkacya, prawa wyjątkowe, wszystko to mocno grzmiało, a jednak ucichło. Tak miną i dzisiejsze groźby. Są to sposoby złej polityki, owoce niedojrzałe pospiechu i niecierpliwości. Dobra polityka inne drogi obiera, drogi cierpliwości i sprawiedliwości, których jeszcze z Polską nie próbowano.

O jednej rzeczy nigdy rząd pruski przekonać się nie chce, tą rzeczą, jednomyślność narodowa Polaków. Są zapewne między nami różnice polityczne. My naprzykład nie chcemy spisków, nie chcemy sojuszu z radykalizmem, kiedy inni skłonniejsi by i do tego i do tamtego byli. Pomimo tego jedni i drudzy równo dbamy o ojczyznę, równie gorąco w jej przyszłość wierzymy? Co do nas, jeśli wyznajemy opinie umiarkowane, to dla tego, że jesteśmy sumiennie przekonani o ich dobroci, o ich zbawiennem zastosowaniu dla Polski. Ani obawa o nasz interes osobisty, ani chęć spokojności, ani przezorna gotowość do połączenia się kiedyś z rządem zdaniai naszymi nie kierują. Rząd pruski myli się, jeśli ma nadzieję stronnictwo pruskie między Polakami utworzyć. Z czasem może znaleźć kilku pojedynczych odstępców, odstępców przez próżność, dla interesu materialnego, ze znużenia, że nasz biedny kraj znaczenia politycznego nie daje; ale co tylko u nas ma uczciwe serce i umysł szlachetny, nadewszystko co tylko wierzy w Boga i jego sprawiedliwość, wytrwale przy tradycyi polskiej pozostanie. Kilka nিকেzemych indywidualności, a może Bóg da, że się i takie nie znajdując, słaba to do działania politycznego podpora.

Rząd ma w ręku wielką potęgę, wszystko mu pomaga, tradycya polityczna, organizacya, jedność w robocie; my jesteśmy rozbici, rozproszeni, co dzień tracimy na świadomości siebie, co dzień czegoś z mądrości dziejowej zapominamy. Wszelako my ufamy sprawiedliwości Bożej, kochamy naszą nieszczęśliwą ojczyznę i wśród najcięższych klęsk nie tracimy nadziei. To jest tama, o którą się rozbijały, o którą będą się rozbijać najpotężniejsze zamachy, dopóki dzień zmartwychwstania nie zaświeci.

Mowa wicerektora akademii Duchownej w Warszawie.

Dienniki polskie podały do wiadomości publicznej mowę mianą na dniu 5go Lipca r. b. przez wice-rektora akademii duchownej warszawskiej, z okoliczności pożegnania odchodzących po ukończeniu nauk alumnów. Mowa ta w skutek wyższego rozkazu wydrukowana i rozpowszechniona w Królestwie, doczekała się wielkiego rozgłosu.

Zdarzenie i towarzyszące mu okoliczności mają nie małą wagę, i riopodobna o całej rzeczy zamilczeć; wyznajemy przecież, że z przykrością dopełniamy tego, co dziś za naszą powinność poczytujemy. Rzeczywiście cóż może być trudniejszego dla świeckich jak cenzurować osoby duchowne, zwłaszcza osoby, które zajmują wysokie, uszanowanie nakazujące, stanowisko? W obec alternatywy rozbioru postępowania księży, przedewszystkiem sądowi własnej zwierchności podległych, lub milczenia pociągającego także za sobą niebezpieczeństwo, zawsze się u ludzi pilnujących reguły, przeważne skrupuły obudzają. Wszelako niemamy, że zachodzą wyjątkowe przy-

padki, kiedy nawet laikom głos oskarżający podnieść przynależy. Za taki przypadek uznajemy okoliczność niniejszą.

Xiądz wicerektor głos swój od bardzo pięknych prawdziwie kapłańskich przestróg rozpoczął: „Bojaźń Boga, mówił on, bojaźń Boga i czystość serca, są zasadą spokoju sumienia. Święcie zachowując na drodze przysługę waszego powołania te dwie główne cnoty, nie zbaczajcie ani na krok ze ścieżki honoru i moralności, które staraliśmy się zaszczerpić w sercach waszych. Bądźcie gorliwymi w pełnieniu waszych obowiązków, posłusznymi ustanowionej nad wami zwierzchności; kontentujcie się zawsze tém, czém mądra Opatrzność i opiekuńcza władza was obdarzy i nie zapominajcie, że nie suknia duchowna i akademiczne tytuły, lecz czyny zalecone przepisami religii i uszlachetnione nauką odznaczać was powinny.

Z wyjątkiem wyrazu *honor*, który szczególnie obok wyrazu *moralność* pomieszczony został, wszystko w przytoczonym ustępie brzmi jak najlepiej.

To co następuje o wdzięczności dla monarchy mniej nas buduje, może być jednak wymagalnością położenia wytłomaczone.

Ale niebawem napotykamy gorszące i przewrotne zdania.

„Obowiązani jesteście, są słowa ks. wice-rektora, przekonywać poręczoną pieczy waszjej trzodę, że pomyślność każdego człowieka i całych narodów, zależy na wykonywaniu obowiązków chrześciana, na przywiązaniu do monarchy i posłuszeństwie jego prawom: albowiem Bog jest twórcą wszech rzeczy, monarcha zaś Jego namiestnikiem na ziemi, a tém samém wykonawcą Jego świętej woli. *Oddaj Bogu co jest bożego, a cesarzowi co cesarskiego* uczy najświętszy nasz prawodawca. Objasnijcie trzodzie waszjej prawdę tych słów, ogłoszoną przez Odkupiciela rodu ludzkiego; przekonajcie ją, że objawiona nam przez Boga Człowieka wiara chrześcijańska, ów płynący z łona sam go Boga płomień, oświecający rozum i zagrzewający serce, jest pierwiastkiem mądrości, źródłem wiecznego życia, kotwicą zbawienia duszy i rękojmią doczesnego szczęścia. Nauczajcie trzodę waszą, że ołtarz i tron wzajemnie się wspierają... Pomiędzy ołtarzem i tronem Bóg rozdzielił na ziemi swą władzę, a u podnóżka więc ołtarza i tronu jednoczyć się winny wszelkie czyny myśli i uczucia ludzkie. Ugruntujcie w trzodzie waszjej przekonanie, że monarcha jest samowładnym ojcem narodu, że jest powołany na tron ziemski wolą siedzącego na tronie niebios... za postęпки swoje monarcha odpowiedzialnym jest tylko przed samym Bogiem... Objasniajcie trzodzie waszjej, że prawo jest głosem Boga, głoszonym przez usta monarchy... Najwyższy nie nadał narodowi prawa żądać od panującego rachunku ze spraw onegoż, bo tylko posłuszeństwo przeczynał w udziale ludowi.”

Poprzestajemy na tych wyjątkach. Dostę przytoczyliśmy żeby poznać co Xiądz wice-mentor chciał powiedzieć.

Terazże pozostaje nam albo zastanowić się nad teoryjami szalonego absolutyzmu płaszczem religii okrytymi, albo całe wystąpienie za grube pochyłstwo uważając, kilku krótkimi zbyć je uwagami.

Obieramy tę ostatnią drogę.

Xiądz wicerektor niepomny całej tradycyi kościelnej, popadł w najohydniejsze bałwochwalstwo władzy. W mowie jego więcej jest o posłuszeństwie cesarzowi jak o pełnieniu obowiązków chrześcijańskich. Zdobył się z niej, że wszystkie cnoty ześrodkowały się w jednę, w cnotę uległości dla każdego rządu byle monarchicznego. Próżno szukać w ciągu argumentów wzmianki o kościele, o jego znaczeniu, o jego jurysdykcji w rzeczach sumienia; próżno koniecznego rozróżnienia między posłuszeństwem w sprawach godziwych a posłuszeństwem w sprawach niegodziwych dopatrzeć i wszystko schodzi do jedynego wniosku: trzeba ślepo czcić cesarza.

Godziz się katolikom takie zdania ogłaszać?

Bynajmniej.

Religia szanuje wszelką władzę, z żadną wstępny bojem nie walczy, ale cześć oddaje tylko Bogu. Religia nie bierze w rękę spraw tego świata choćby najsluszniejszych, ale nierozróżniając między monarchami a poddanymi, uczy ludzi co jest sprawiedliwość, i pokazuje że kto jej nie pełni ten jest przeciwko Chrystusowi Panu. Religia nie wyznaje opinii, ale działa na pojedynczych ludzi i nie pozwala im, znowu bez różnicy położeń, mieć innych opinii, jak opinie zgodne z nauką Chrystusa. Przyznawać rzeczom ludzkim znaczenie religijne, kościół oddawać w służbę jakiegokolwiek świeckiej idei, jest to smutna omyłka albo wysoka niegodziwość.

Nie znamy Xięzda wice-rektora, nie wiemy do jakiej go policzyć kategorii, o ile nam przecież starczy energii, głos przeciw jego pojęciom podnosimy.

Jakaż to ciężka boleść pomyśleć, że nasi młodzi Xięza, cała nadzieja odrodzenia kraju, zewsząd tylko na pokusy są wystawieni. Z jednej strony cycha na nich podstępny radykalizm, z drugiej nikczemne służalstwo, a mało im kto o prawdzie z wiarą i bezinteresownością mówi. Okropne położenie! Nie trzeba tylko poddawać się wątpieniu. Pracujcie bez przerwy gorliwi, módlcie się dusze czyste, wszyscy zaś ilu nas jest wyznawców katolickiej wiary, ufajmy, że Bóg polskiego narodu nie opuści.

W sprawie diecezjalnej



W sprawie diecezjalnej... (The text in this section is extremely faint and largely illegible, appearing to be a list or a detailed report.)

W sprawie diecezjalnej... (This section continues with faint text, possibly containing names and dates related to the ecclesiastical matter.)

ZNACZNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

W przeszłym poszycie.

<i>Str</i>	40	<i>wiersz</i>	19	<i>zamiast</i>	przecin	<i>czytaf</i>	przeciw
—	41	—	18	—	widok i	—	widoki
—	52	—	22	—	zupelnój	—	zupelny
—	62	—	17	<i>od dołu</i>	Stehl	—	Stiehl

W poszycie bieżącym.

—	120	—	29	<i>zamiast</i>	miebyłšmy	—	mielibyšmy
—	123	<i>w tytule</i>	—	—	Odry	—	Obry
—	—	<i>wiersz</i>	19	—	hraj	—	kraju
—	128	—	4	<i>od dołu</i>	Jakož	—	Jakaš
—	132	—	<i>ostatni</i>	—	<i>brak na końcu sylaby</i>	—	dzie

